

poprzedni nr 159

102 kł

karty wypisano II 195

Płyta DVD - zdj. w wykon.

Teresy Mastowskiej

- wrażliwość "Pro Memoria"

- zebrała dla osoby - ikona grafia



Bienisze

o Poznani

Toruń - Łąckód
JOW, Gr. P. - AK - PWSK
Os. "Szarotka"
• Grażyna

41-159/159 Pom.

1/1. Relacja - Steńska Wanda

1. Relacja własna z 26.09.1975
z Arch. E. Zawackiej, mpis oryg. k. 7 s. 1-7
2. Materiały z Arch. E. Zawackiej,
Relacja uczestniczk (...) z 30.09.1975
(data spotkania) mpis, oryg. k. 3 s. 8-10
3. Relacja do zbiorów o Wojskowej Służbie
Robot (...) Steńska Wanda Maria opracowa-
wana przez Hannę Nawicką wraz z
wykresem odsłaniania dr Wandy Marii
Steńskiej, mpis, oryg. k. 5 s. 11-15



WOTKOWA 26 9.25
ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej
poz. 159 - Poz. 59 Pen
data wpływu 30.9.75

Droga Pani Elżbieto!

Proszę, że dotychczas nie przestana doczytać, ale chętnie
niektóre z nich wprowadzić w Toruniu; nie zdążyłam jakoś się
zoparać przed - przyjaciółka moja, która współpracowała
w Bulubie, zmarła 9.9. - Postaram się jakoś pomóc kuzynce
o życie - zgodzić ze "Schematem Klęski" uczestników walk
o niepodległość".

1) Dane Osobiste:

- ad 1) Bieńska - nieślubna, to samo nazwisko podczas okupacji.
- 2) 30. X. 1911, Poznań
- 3) Teofil Bieński, Helena Bieńska, z domu Brunna
- 4) Ojciec - Władysław Szolowy, pracownik Kurotorium
Szolowego (rodzic) w Toruniu
- 5) Uniwersytet Poznański Wydz. Lekarski, specjalizacja
bakterjologii w P.Z.H., Katedry Medycyny i Higieny
Tropikalnej w Hamburgu i Liverpoolu,
Specjalizacja w Leprologji (Nauka o trądzie).
- 6) St. Francis Leprosy Centre - Buluba P.O. Box 151 IGANGA,
UGANDA, Afryka Wschodnia

- 2 -

II Okres przedwojenny do 1.IX.1939.

1587
2

1) Praca lekarska w Szpitalu Miejskim na Podkowie w Toruniu (marz krótkotrwałe zastępstwa we Fordonie i Solcu Kujawskim) od 1934-1935/36 potem Państwowy Zakład Higieny w Toruniu & do końca sierpnia 1939 w misdyeracie kurs specjalizacyjny w PZH w Warszawie & w 1939 we wrześniu w Gdyni 2 miesiące zastępstwa.

W dniu ogłoszenia mobilizacji 30.VIII tajnym rozkazem zastąpiłem Skierowskiego przez PZH do PZH w Gdyni. Gdy przyjechałem do Gdyni paragonem przez Kartuszy, PZH było w trakcie ewakuacji, więc zastąpiłem się do pomocy lekarskiej w Szpitalu Wojskowym. Przyjechałem więc 2.9. do Szpitala, uszeregowanego w szkole morskiej w Gdyni.

Warunki w Szpitalu były b. trudne. Jedyną wodą jaką dysponowaliśmy były resztki z basenu kąpielowego. Ofiarą ludności Gdyni przywożono żywności (gotowiec ruski, wołalski, kawa, pierogi, itd.). W Szpitalu tym przeważało do końca września, do powrotu do Torunia.

2) przeszkolenie lekarzy w zakresie obrony przeciwlotniczej.

- 3 -

15
3

III Okres okupacji do maja 1945.

- 1) Po powrocie do Torunia (Paryż: 1939) pracowałam w P.Z.H. zwiadowczy na „Medizinol Universitätsamt” jako techniczna laborantka. Próbowałam (nieefektywnie) udzielić pomocy lekarskiej.
AK i pomoc itp.
- 2) 13 października 1941 roku, jako podjęta testnie 13.X.1941 (dokładnie nie pamiętam), wstąpiłam do tej samej organizacji wojskowej „GRYF POMORSKI” o ile pamiętam, która miała zaprzysiężoną podległość na szczeblu Haliny Kurwoskiej, uowrycielski. Z nią byłam razem uwięziona w Toruniu dnia 23. czerwca 1944.
- 3) Gryf Pomorski z centralą w Borech Tucholskich (K. Wryca). System był trójkowy. Zadania: przerwy chłopskie z lasu, oddziałem uwięzionych, więźniów, zbieranie materiałów lekarskiego i ogólnego, szkolenie sanitariuszy.
- 4) Przewodniczącą wybrały „szarotka”, drugi podległy centrali, „Grzybiec”. Zapoznawano mnie z komendą tej grupy miejskiej p. Bieskie (nie gwarantuję za zgodność nazwiska). Ja miałam być komendantką grupy żeńskiej na obszarze toruński.

Praca moja polegała na werbowaniu estończyków, których nazwiska przekazywałam

Komendantowi grupy niemieckiej. Przygotowaniu zbieraniu
 środków opatrunkowe, organizowaniu wysyłki paczek,
 opracowywaniem planu zorganizowania opieki
 sanitarnej na wypadek powstania, ~~organizowaniem~~
~~per~~ szkolenie personelu pomocniczego.

- 5) Arrestowana 23.6.1944 z p. Wroblewskim,
 z Komendantem grupy niemieckiej: z P. Holing
 Kurowka(?) to, która umrze z przysięgą.
 We więzieniu (w Toruniu na Watach) spotkaniem
 z Trusnicką p. Trencz. Gdy byłam we więzieniu
 dowiedzieliśmy się od współwięźniarek, że powodem
 naszego uwięzienia była śmierć Komendanta
 jednego z oddziałów. Komenda poleciła, aby jego
 następcę przybył do sztabu. Trusnicka z tym
 rozkazem przybyła i udała się gestapo rozmyfo-
 wać rozkaz Komendy. Zamiast gospodarza
 Kierownika przybył gestapowiec Kasubowski
 i otrzymał listę Komendantów i członków(?)
 grupy. Długo z Tatursis nosi aresztowaną.
 Kilka dni później przywieziono do więzienia
 P. Offrowską, żonę odwiekate z Torunia.
 Podnoszą polityku we więzieniu w Toruniu
 byłyśmy "oglydowiz" przez kierowników więziennych
 w celu rozpoznania.

Skomshaj
 MB

nie oszuka
 - Pajalshaj
 2 4 57

Do upływie kilku tygodni (nie pamiętam daty) przesiediono naszą całą grupę 5 osób do więzienia w Gdaisie (właśnie więzienia w Toruniu zostają powiadomione, że jedziemy na śmierć).

- ✓ W jidaisku Tjesnicka Irene (?) porozumiała się z czołkowim fryta (we więzieniu) i obiecała nas wykupić żywnością. Zostałem zwolniona wraz z p. Wroblewskim po 10 tygodniach więzienia. Powiedziano mi, że jedna osoba z naszej grupy musi iść do Obozu Koncentracyjnego (p. Halina Karwowska). Wracam do Torunia do laboratorium, gdzie przepracowałam aż do wyzwolenia.

Po wyjeździe Niemców z Torunia, obytam kierownictwo szpitala na Przedzamku; pod prąd celowości należało do mnie Starowie o oprowadzając szpitala (Rosyjska Komenda zwykle przychodziła, lub nie, gdzieś sklep żywnościowy). Po powrocie D. Daudelskiego opuściłam szpital i nadal pracowałam w laboratorium, już jako kierowniczka.

W 1945 (moja?) przenieśliśmy się do P.Z.H i Alkemuji Lekarskiej w Wresznie (jidajsk) gdzie prowadziłam wykłady dla pielęgniarek.

Prace tej pracy w Akademii i w PZH, bratam
 Czynny udział w organizowaniu Instytutu
 Medycyny Tropikalnej w Gdyni.

W listopadzie 1946 wyjechałem do brata,
 który na terenie Niemiec (obty jeniec oflagu)
 zajmował się jako przewodnik - sprawami adwokackimi
 dla ofiar obozów koncentracyjnych i
 i opiekę prawną - adwokacką D.P.

Na terenie Niemiec zostałem zweryfiko-
 wana jako uczestnicząca w celu oporu
 i przysta do Pomocniczej Służby Wojskowej
 (Pestke) i pracowałem w Szpitalach UNRW

W listopadzie 1947 wyjechałem w stopniu
 Porucznika do Polskiego Obozu Oficerskiego
 w Anglii; tam pracowałem w Polskich
 Szpitalach Wojskowych (Dyw. Marska).

W tym czasie przystąpiłem kurs 6 unwersyteckiej
 Medycyny i Higieny Tropikalnej w Liverpool
 (Styczeń - maj 1948). potem pracowałem
 w szpitalu wojskowym Nr. 3 w Walji.

Podczas pobytu w Niemczech odbyłem 6 tyg.
 kurs Med. Tropikalnej w Hamburgu.

Do demobilizacji przeobrażam w Angielskim
Szpitalu Billericay a następnie w lutym 1950
wyjechałam do Ugandy, gdzie do tej pory

Wszystkie dokumenty i losy adresowe
z pracy w Szpitalach mem w Bulubi
w Ugandzie.

Wanda Bień



Materiały z archiwum

Elżbiety Zawackiej

Relacja uczestniczki ruchu oporu ^w 159 Pom.

Ref 159 P
ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej

poz 159 - P

data wpływu 30.9.75

18

I. Dane osobiste

- ad 1/ Błęńska ^{Wanda} - niezamężna, to samo nazwisko podczas okupacji.
- 2/ 30.X.1911 r. Poznań
- 3/ Teofil Błęński, Helena Błęńska, z domu Brunsz
- 4/ Ojciec - wizytator Szkolny, pracownik Kuratorium Szkolnego / radca / w Toruniu.
- 5/ Uniwersytet Poznański Wydz.Lekarski, specjalizacją bakterio-
logji w P.Z.H., kursy medycyny i higieny tropikalnej w Hamburgu
i Liverpoolu. Specjalizacja w Leprologji /nauka o trądzie/.
6/ St.Francis Leprosy Centre-Buluba P.O.Box 151 IGANDA, UGANDA,
Afryka Wschodnia.

II. Okres przedwojenny do 1.IX.1939r.

- 1/ Praca lekarska w Szpitalu Miejskim na Podzamcze w Toruniu /oraz krótkotrwałe zastępstwo w Fordonie i Solcu Kujawskim / od 1934 r. - 1935/36 r.potem Państwowo Zakład Higieny w Toruniu do końca sierpnia 1939r.
W międzyczasie kurs specjalizacyjny w P Z H w Warszawie a w 1939 na wiosnę w Gdyni 2 miesiące zastępstwo.
W dniu ogłoszenia mobilizacji 30.VIII. tajnym rozkazem została skierowana przez P Z H do P Z H w Gdyni, Gdy przyjechałam do Gdyni pociągiem przez Kartuzy, P Z H było w trakcie ewakuacji, więc zgłosiłam się do pomocy lekarskiej w Szpitalu Wojskowym. Przydzielono mnie 2.9. do Szpitala urzędowego w Szkole Morskiej w Gdyni.
Warunki w Szpitalu były b. trudne . Jedyłą wodą jaką dysponowaliśmy były resztki z basenu kąpielowego. Ofiarna ludność Gdyni przynosiła żywność /głównie puszki moskalików/,koce,pierrzyny itd. W Szpitalu tym pracowałam do końca września, do powrotu do Torunia.
- 2/ Przeszkolenie lekarzy w zakresie obrony przeciwlotniczej.

III. Okres okupacji do maja 1945 r.

- 1/ Po powrocie do Torunia / Paźdź.1939 /pracowałam w P Z H zmienionym na ^{medykal} ~~Untersuchungs~~ Amt./jako techniczna laborantka. Pozatym / nielegalnie/ udzielałam pomocy lekarskiej.
- 2/ 13 października 1941 lub, jak podałam ustnie 13.X.1942 /dokładnie nie pamiętam/, wstąpiłam do tajnej organizacji wojskowej " Gryf Pomorski ". O ile pamiętam pani, która mnie zaprzysięgała, podała nazwisko Haliny Kure^o~~zo~~skiej, nauczycielki. Z nią byłam razem uwięziona w Toruniu dnia 23.czerwca 1944.
- 3/ Gryf Pomorski z Centralą w Borach tucholskich /kś.Wrycza/. System był trójkowy. Zadania : pomoc chłopcom z lasu, rodzinom uwięzionych, więźniom, zbieranie materiału lekarskiego i opatrunkowego, szkolenie sanitarne.
- 4/ Pseudonim wybrany " Szarotka", drugi, nadany przez Centralę "Grażyna". Zapoznano mnie z Komendantem grupy męskiej p. Bieskiem /nie gwarantuję za zgodność nazwiska/. Ja miałam być Komendantką grupy żeńskiej na okręg toruński. Praca moja polegała na werbowaniu członków, których nazwiska przekazywałam Komendantowi grupy męskiej. Pozatym zbierałam środki opatrunkowe, organizowałam wysyłki paczek, opracowywałam plan zorganizowania opieki sanitarnej na wypadek powstania, ~~organizowałam~~ organizowałam szkolenie personelu pomocniczego.
- 5/ Aresztowana 23.6.1944r. z p. Wróblewskim, z Komendantem grupy męskiej i z P. Haliną Kuro^o~~wką~~ /?/ tą, która mnie zaprzysięgała. We więzieniu / w Toruniu na Wałach /spotkałam łączniczkę p. Irenę. Cdy byłam we więzieniu dowiedziałam się od współwięźniarek, że powodem naszego uwięzienia była śmierć Komendanta jednego z oddziałów. Komenda poleciła, aby jego następcą przybył do Sztabu. Łączniczkę z tym rozkazem schwymano i udało się Gestapo rozszyfrować rozkaz Komendy. Zamiast spodziewanego kierownika przybył Gestapowiec Kaszubowski i otrzymał listę Komendantów i członków /?/Gryfa. Dlatego z łatwością nas aresztowano.

*Trzeba przyjąć
1942, bo Kurowka
definiuje " 1942 a.
Kurowka zaprzysięgała
Kurowka, następcę
Komendy w jej
miejscu*

Skamwka

*+ Damska
4.11.44*

10

Po upływie kilka tygodni /nie pamiętam daty/ przewieziono naszą całą grupę 5 osób do więzienia w Gdańsku /władze więzienia w Toruniu zostały powiadomione, że jedziemy na śmierć /.

W Gdańsku łączniczka Irena /?/ porozumiała się z członkami Gryfa /we więzieniu/ i obiecano nas wykupić żywnością. Zostałam zwolniona wraz z p.Wróblewskim po 10 tygodniach wężenia.

Powiedziano mi, że jedna osoba z naszej grupy musi iść do obozu koncentracyjnego /p.~~Halina~~ Karowska/. *Skamyszka*
Wróciłam do Torunia do laboratorium, gdzie pracowałam aż do wyzwolenia.

Po wyjeździe Niemców z Torunia, objęłam kierownictwo Szpitala na Przedzamczu ; prócz pracy lekarskiej należało do mnie staranie o aprowizację Szpitala / Rosyjska Komenda zwykle przydzielała, lub nie, jakiś sklep żywnościowy /. Po powrocie dr Dandelskiego opuściłam Szpital i nadal pracowałam w Laboratorium, już jako Kierowniczka.

W 1945 /maj ?/ przeniosłam się do P.Z.H. i Akademii Lekarskiej we Wrzeszczu /Gdańsk/ gdzie prowadziłam wykłady dla pielęgniarek. Prócz tej pracy w Akademii i w P.Z.H., brałam czynny udział w organizowaniu Instytutu Medycyny Tropikalnej w Gdyni.

W listopadzie 1946 wyjechałam do brata, który na terenie Niemiec /były jeniec Oflagu/ zajmował się jako prawnik sprawami odszkodowań dla ofiar obozów koncentracyjnych i opieka prawną-advokacką DP. Na terenie Niemiec zostałam zweryfikowana jako uczestniczka ruchu oporu i przyjęta do Pomocniczej Służby Wojskowej /Pestka/ i pracowałam w Szpitalu UNRY.

W listopadzie 1947 wyjechałam w stopniu Porucznika do Polskiego Obozu Oficerskiego w Anglii ; tam pracowałam w Polskich Szpitalach Wojskowych /Dyw.Maczka/.

W tym czasie przeszłam kurs 4 miesięczny Medycyny i Higieny Tropikalnej w Liverpoolu /styczeń - maj 1948/, poczem pracowałam w Szpitalu Wojskowym Nr 3 w Walji.

Podczas pobytu w Niemczech odbyłam 6 tygodniowy kurs Med.Tropikalnej w Hamburgu .

Po demobilizacji pracowałam w Angielskim Szpitalu Billricoy a stamtąd w lutym 1950 wyjechałam do Ugandy, gdzie dotąd pracuję.

Wszystkie dokumenty i zaświadczenia z pracy w Szpitalach mam w Bulubie w Ugandzie.

/-/ Wanda Bieńska.

*Za zgodności odpisem
z oryginałem
2205-77* *Σ Zasach*

RELACJA do zbiorów o wojskowej służbie kobiet.

Okręg P o m o r z e - W.S.K. na Zachodzie

BLENSKA Wanda Maria urodzona 30 października 1911 roku w Poznaniu - córka Teofila i Heleny z domu Brunsz. Ojciec pani Wandy był wizytatorem szkół średnich. Był też członkiem Komisji Edukacji, która działała już na przełomie roku 1919/1920 między innymi robiąc starania o przyłączenie Warmii do Polski.

Obecnie Pani dr Wanda Bieńska mieszka w Poznaniu przy ul. Miłej 8/1 60-586 Poznań - telefon 47-31-43.

Przed wojną w latach 1928 - 1934 studiowała na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego i uzyskała 20 czerwca 1934 roku dyplom lekarza. Poza podstawowym wykształceniem lekarskim ukończyła jako lekarz kilka kursów specjalistycznych:

1937 rok - wyższy kurs mikrobiologii lekarskiej w Warszawie,

1947 rok - kurs medycyny tropikalnej w Hamburgu,

1948 rok - The University of Liwerpool, Faculty Medicine and Hygiene (Medycyna i Higiena Tropikalna)

1981 rok - kurs Mezoterapii w Paryżu,

1983 rok - kursy szkolenia i prowadzenia w trądzie w Carville - USA.

Pracę zawodową rozpoczęła 1.07.1934 roku jako lekarz stażysta w Szpitalu Miejskim w Toruniu, przechodząc po roku pracy na stanowisko lekarza asystenta, odbyła kolejno praktyki na wszystkich oddziałach szpitala. Od 1935 roku przeszła do pracy w Państwowym Zakładzie Higieny w ~~Poznanim~~ Toruniu, gdzie pracowała do wybuchu wojny.

30.08.1939 roku otrzymała przeniesienie do Państwowego Zakładu Higieny w Gdyni, a ponieważ zakład był już w trakcie ewakuacji, zgłosiła się do pracy w Szpitalu Morskim Marynarki Wojennej w Gdyni, gdzie pracowała do czasu poddania się Helu w październiku 1939 roku. Po kilku dobach walki szpital został przejęty przez władze niemieckie. Kierownikiem był oficer marynarki.

W październiku ¹⁹³⁹ wróciła do Torunia i podjęła pracę w Państwowym Zakładzie Higieny jako "technische Asistentin".

W czasie swej pracy w P.Z.H. ^{później zmieniony na Medicinal Untersuchungs} wstąpiła do tajnej organizacji wojskowej "Gryf Pomorski", zaprzysiężona 13 października 1942 roku prawdopodobnie przez panią Skorubską, nauczycielkę z pod Torunia. Używała w organizacji pseudonimów: "Szarotka", "Grażyna". Pełniła funkcję komendantki oddziału żeńskiego w Toruniu. Udzielała potajemnie pomocy lekarskiej chorym Polakom, organizowała i zbierała materiały sanitarne. Wykonała plany organizacji służby sanitarnej. Werbowowała nowych członków do organizacji (współpraca z Janką Gajewską, wciągnięcie kol. Wróblewskiego z d. Trajderowską i innych)

Zajmowała się również pomocą społeczną, jaką wysyłała paczek do stałagów i obozów, pomoc rodzinom uwięzionych.

Funkcję komendantki i udział w zadaniach konspiracyjnych AK potwierdził por. B.J. Kowalski, były szef saperów na Turuń i Grudziądz (Zaświadczenie weryfikacyjne Sztabu Głównego w Londynie z dnia 27.05.1948 r. L.dz. 5998/Gł/K Wer. 47 - w załączeniu).

Dnia 23 czerwca 1944 roku Pani Wanda Błęńska została aresztowana przez Gestapo i więziona w Toruniu i Gdańsku razem z Panią Skorupska, która potem podobno została wy^Słana do Rawenss^buck. W sąsiedniej celi była Pani Osowska. 29 sierpnia Pani dr Błęńska została wykupiona przez organizację z więzienia i powróciła do pracy w laboratorium w Toruniu.

W Armii Krajowej uzyskała stopień podporucznika W.S.K. nadany 1 października 1944 roku, co potwierdził b. dowódca Armii Krajowej, gen. dywizji Bór Komorowski - l.dz.5998 /Gł/Kom. Weryf.47.

Po wkroczeniu wojsk sowieckich na Pomorze podjęła od 1.02.1945 r. pracę w Szpitalu Miejskim w Toruniu, gdzie do 5.03.1945 pełniła funkcję kierownika. Jednocześnie pracowała w P.Z.H. w Toruniu, a następnie przeniosła się do Państwowego Zakładu Higieny w Gdańsku - Wrzeszczu i Akademii Lekarskiej w Gdańsku/Wrzeszczu.

W listopadzie 1946 roku wyjechała do Niemiec odwiedzić chorego brata. Przekroczenie granicy było nielegalne, na wojskowym stateczku, który przywoził do Polski zagrabione konie. Pani Błęńska była ukryta w składnicy węgla. Wysiadła w Lubece i została skierowana do obozu przesiedleńców i przymusowych robotników różnych narodowości.

W Niemczech została włączona w szeregi Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet; od 11.12.1946 do 2 Batalionu P.W.S.K. i pracowała kolejno jako lekarz od 8.01 do 13.07.1947 r. w szpitalu w Pappenburgu XI Kompania Sanitarna l.dz. 973/47 2B PWSK, X Kompania Sanitarna w Lastrup od 13.07 do 3.10.1947 r.

4 października 1947 roku przybyła do Wielkiej Brytanii i została wcielona do P.K.P.P. nr ewid.P/201. Pracowała w Polskich Szpitalach Wojskowych: Ontario Camp (4.10 - 17.11.1947), Haydon-Park Camp (17.11.1947 - 17.12.1947 r.) l.dz.2434 ATS PRS/47. Rok 1948 - Diddington - szpital wojskowy - lekarz, 11 szpital wojskowy - jako kierownik laboratorium.

Od 20.09.1949 roku do 5.01.1950 r. po zdemobilizowaniu pracowała w szpitalu Billericay- Essex koło Londynu.

Od 1950 roku Pani dr Błęńska rozpoczęła swą pracę lekarską wśród trędowatych w Ugandzie w Afryce. Szpital Misyjny Sióstr Białych Fort Portal a od 25.11.1951 roku Buluba i Neyenga, jako jedyny lekarz naczelny (medical superintendent) oraz praca w dwóch dystryktach: Busoga Buganda (Leprosy Medical Advisor St. Francis Leprosy centre Buluba i Neyenga prowadzone przez Siostry Franciszki, misjonarki dla Afryki.

Pracę w Afryce kontynuowała przez 42 lata, osiągając w dziedzinie leczenia trądu duże sukcesy i zyskując wielkie uznanie wśród miejscowej ludności i kolegów lekarzy. W 1951 roku w dystrykcie Busoga i Buganda zorganizowała ośrodki terenowe leczenia trądu, które po wybudowaniu przekazano oficjalnie Ministerstwu Zdrowia, jednak nadal centrum w Bulubie i Neyenga opiekowało się nimi a dr Wanda Błęńska miała tytuł Medical Leprosy Advisor (doradcy).

Od 1983 roku placówki te przejęli inni polscy lekarze, dr Wanda Błęńska pracowała jednak dalej jako lekarz konsultant oraz prowadziła dział histologii i wykłady w programie szkoleniowym dla lekarzy, studentów, asystentów medycznych i personelu paramedycznego np. pielęgniarek - do 1992 roku.

W swym dorobku naukowym dr W. Błęńska posiada 17 publikacji naukowych i popularno naukowych z zakresu leczenia trądu, udział w kongresach i zjazdach międzynarodowych Leprologów oraz współpracę z ośrodkami naukowymi z tej dziedziny medycyny. Należy do stowarzyszeń lekarskich w Polsce (Toruń, Poznań) i zagranicą (Londyn, USA, Afryka). Jest członkiem Rady Fundacji Pomocy Humanitarnej "Redemptoris Missio" w Poznaniu. Jej dorobek lekarski oraz poświęcenie w pracy wśród trędowatych znajduje odbicie w publikacjach innych autorów na całym świecie.

Za całokształt pracy dr Wandy Błęńskiej jako lekarza leprologa Senat Akademii Medycznej w Poznaniu nadał Jej stopień naukowy "doktora honoris causa" tej Uczelni. Wręczenie dyplomu odbyło się dnia 5.10.1994 roku podczas Inauguracji roku akademickiego 1994/95.

Obecnie dr Wanda Błęńska jest na emeryturze. Zamieszkała w swym rodzinnym mieście w Poznaniu. Jest nadal czynna jako konsultant i doradca osób wyjeżdżających na Misje do Afryki i młodych lekarzy, pragnących zajmować się leczeniem chorych w Afryce.

Jest członkiem SZŻ AK - należy do środowiska "Pałac"- "Pomnik" w Poznaniu.

Załączniki:

- wykaz odznaczeń
- kserokopie dokumentów z okresu służby wojskowej.

Potwierdzam zgodność podanych faktów

(dr Wanda, Maria Błęńska)

Opracowała Hanna Nowicka

H. Nowicka

Wanda Błęńska

W Y K A Z O D Z N A C Z E Ń

1. 1932 r. Dyplom Ojca Świętego Piusa XI za szerzenie idei Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary.
2. 1961 r. Jan XXIII - "Pro Ecclesia et Pontifice" (10.05.1961)
3. 1962 r. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski nadany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego dekretem z dnia 6 czerwca 1962 r. "za zasługi w pełnej poświęcenia pracy wśród trędowatych w Afryce". Nadanie orderu uchwalila Rada Ministrów Rządu R.P. w Londynie na wniosek Ministra Sprawiedliwosci S. Lubodzieckiego.
4. 1964 r. Ministerstwo Zdrowia (Ministry of Health, P.O. Box 8, Entebbe) 13 stycznia 1964 przyznało Medal Niepodległości Ugandy z października 1962 roku.
5. 1965 r. La Croce al merito Melitense di prima classe przyznany przez Sovrano Militare Ordine di Malta dekretem nr 3579 z dnia 12 marca 1965 r. w Rzymie.
6. 1975 r. Medal za zasługi dla Archidiecezji Poznańskiej
Abp Antoni Baraniak
7. 1975 r. Nagroda ODISS w Warszawie
8. 1978 r. Krzyż Armii Krajowej ustanowiony dnia 1 sierpnia 1966 r. przez dowódcę AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku żołnierza Polski podziemnej w latach 1939-1945, odznaczona 1 sierpnia 1978 r. w Londynie.
9. 1984 r. Jan Paweł II " Benemerenti"
10. 1984r. Medal im. Karola Marcinkowskiego przyznany uchwałą Rektora i Senatu Akademii Medycznej im.K.Marcinkowskiego w Poznaniu z dnia 8 maja 1984 r., wręczony podczas inauguracji roku akademickiego 1984/85 w auli Uniwersytetu im. A.Mickiewicza w Poznaniu.
11. 1984 r. Odznaka Honorowa Miasta Poznania przyznana przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu 12 października 1984 r. Legitymacja nr 4/731/84.
12. 1985 r. Medal Pamiątkowy z okazji 75-lecia Szpitala Miejskiego w Toruniu nadany przez Zespół Opieki Zdrowotnej im.M.Ko-
pernika w Toruniu w październiku 1985 roku.
13. 1985 r. Złota odznaka ORDERU ZASŁUGI Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyznana uchwałą Rady Państwa w Warszawie dnia 27 listopada 1985 r.. Legitymacja nr 4704-85 wręczona w Nairobi.
14. 1986 r. Odznaka Pamiątkowa Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej

- Legitymacja nr 320, wydana w Toruniu 11 listopada 1986 r.
15. 1987 r. Croix de l'Ordre "Pro merito Melitensi" przyznany przez Ordre Souverain Militaire et Hospitalier de St. Jean de Jerusalem de Rhodes de Malte dekretem nr 32733 z dnia 9 października 1987, datowany w Rzymie 20 października 1987 roku.
16. 1990 r. Medal 70-lecia (1919 -1989) Akademii Medycznej im Karola Marcinkowskiego w Poznaniu wręczył rektor prof. dr Antoni Pruszewicz 10 marca 1990 roku z okazji 40-lecia pracy wśród trędowatych w Afryce.
17. 1993 r. Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski POLONIA RESTITUTA nadany postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 20 października 1993 roku. Legitymacja nr 240-93 "w uznaniu wybitnych osiągnięć w długoletniej, ofiarnej pracy lekarza- misjonarza wśród trędowatych" wręczony w Kurii Metropolitalnej w Poznaniu 17 listopada 1993 roku przez Ministra Stanu, Szefa Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Janusza Ziółkowskiego w obecności abp. Jerzego Stroby, Metropolity Poznańskiego.

1/2 Dokumenty - Bieńska Wanda

1. Legitymacja - zaświadczenie z 3.03.1939 potwierdzające pracę W. Bieńskiej w Filii Szpitala Morskiego, kserokop. oryg. k. 1 s. 1
2. Zaświadczenie nr 51 o przynależności do służby w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia, 12.11.1946, ksero oryg. k. 1 s. 2
3. Świadcstwo - przepustka 1 Dyp. Paucernij z 26.05.1947, ksero oryg. k. 1 s. 3
4. Formularz zgłoszenia do służby w Armii Brytyj. z 6.10.1947, ksero oryg. k. 1 s. 4-5
5. Zaświadczenie z 19.09.1947 - potwierdzenie pracy w Szpitalu Kompanii Sanitarnej P D L K, ksero oryg. k. 1 s. 6
6. Certyfikat - potwierdzenie tożsamości z 29.07.1948, mpis, ksero oryg. w j. ang. k. 1 s. 7
7. Zaświadczenie weryfikacyjne wydane przez Sztab Główny, Londyn 27.05.1948 - L. dz. 5938 / Gł. K. Wier. 47, ksero oryg. k. 1 s. 8

SZPITAL MORSKI

FILIA SZPITALA MORSKIEGO

Lp. 7/27

Gdynia, dn. 3 kwietnia 1939 r.

Legitymacja

Niniejszym zaświadczam, że p. *dr. Błotnicka Wanda*
pracuje w charakterze *lekarza* w Filii Szpitala
Morskiego.

PREZES
Zarządu Środowiska „Pałac”

J. Sytek
Julian Sytek

Komendant Filii Szpitala Morskiego

Dr. K. Dolatkowski
Dr. K. Dolatkowski Kpt Mar Lek

DEPOT KONI No. 1
Polish 1 Remount Depot

Unit B.A.O.R.

Nr. 51.

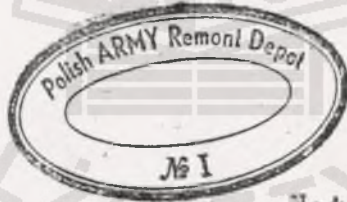
DUTY SHORT LEAVE PASS.

No. *4159779* Name *Handa Bronska* Rank.....

has permission to be absent for the purpose
of *Polish Remount Depot* on duty/short leave. He is authorized
to be in *Göttingen* on the *14* day/s of *12th Nov*
1946.. until *26th Nov* 1946..

Means of transport *Train*

Swiatowy Związek Żołnierzy
ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKA
60-718 Poznań Al. Niepodległości 1B
Tel. 241-152, 241-918
ŚRODOWISKO ŻOŁNIERZY OKREGU
POZNANSKIEGO "PALAC"



Signed *Andrzej Praczyński*
Officer Commanding

Date of Issue *12.11.1946*

Note: 1/ This pass is not transferable
2/ It must be completed in
or in defensible pencil.

Skierowane zgodnie z oryginałem
PREZES
Zarządu Środowiska "Palac"
Sytek
Julian Sytek

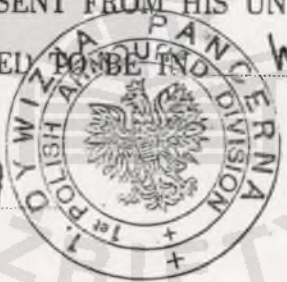
1 POLISH ARMoured DIVISION
POL ADMIN STAFF-BACR
HQ Coy

LEAVE PASS

PASS No 191 *

No. 44 NAME BŁEKSKA W. RANK 2/Lt M.O.

HAS PERMISSION TO BE ABSENT FROM HIS UNIT FOR THE PURPOSE OF VISITING
ON LEAVE. HE IS AUTHORISED TO BE IN WÜRZBURG
ON 27-31 May 1947



Commanding Officer

[Signature] Captain
Pol Admin Staff

DATE OF ISSUE

26 May 47

Zarządu Środowiska "Patac"

[Signature]
Julia S...

FORMULARZ ZGŁOSZENIA KANDYDATA POLSKIEGO DO SŁUŻBY W ARMII BRYTYJSKIEJ
W STOPNIU OFICERA

Część 1, 2 i 3 wypełnia kandydat

Część I. Dane Osobiste.

1. Nazwisko /literami drukowanymi/ **BŁEŃSKA**
Imiona /literami drukowanymi/ **WANDA, MARIA**
Polski stopień wojskowy .. **p. porucznik** Nr. ewidencyjny .. **44**.....
Rodzaj broni .. **M. O.**.....Jednostka Wojskowa .. **2. B. P. W. A. S.**
2. /a/ Data urodzenia **30. X. 1911**.....
/b/ Miejsce urodzenia .. **Poznań**.....
3. Imię, nazwisko i narodowość: Imię i nazwisko Narodowość
/a/ Ojca w dniu urodzenia kandydata: **BŁEŃSKI Teofil** .. **Polska**.....
/b/ Matki w dniu jej urodzenia **BRUNSZ Helena** .. **Polska**.....
Jeżeli przyjęli obywatelstwo brytyjskie, podać datę i numer dokumentu naturalizacyjnego. **nie** .. **nie**.....
4. /a/ Zonaty, ^{wdowiec/} lub stan wolny .. **wolny**.....
/b/ Ilość dzieci i ich wiek .. **nie**.....
/c/ Imię, nazwisko i adres męża .. **nie**.....
5. Zawód cywilny .. **inżynier - kalkulator**.....
6. Znajomość języków. W czytaniu W piśmie W mowie
a. angielski .. **dobro**..... .. **dobro**..... .. **dobro**.....
b. **niemiecki** .. **dobrze**..... .. **dosyć dobrze**..... .. **dobrze**.....
c. **francuski** .. **nieśmiało**..... .. **nieśmiało**..... .. **dobro**.....
d.
7. Dodatkowe kwalifikacje specjalne, względnie inne dane mogące mieć znaczenie .. **Specjalizacja w bakteriologii i serologii oraz ultrawisualny kurs historyczny, medyczny i topikalny**.....

Swiatowy Związek Żołnierzy
ARMII KRAJOWEJ
CZŁĄG WIELKOPOLSKA
62-713 Poznań, Al. Wolności 10
KOD pocztowy 61-100
KOD telefoniczny 61-100
KOD telegraficzny 61-100

PREZES
Zarządu Środowiska „Pałac”
J. Sytek
Julian Sytek

Stwierdzam zgodność z oryginałem

Część II. Przebieg służby.

5

8. Korpus lub Pułk a. 2. Bat. P.W.S.V. a. Od 5.VII.1945 D a t y. 4.VIII.1947 do
- b. b.
- c. c.
- d. d.
9. Specjalne kwalifikacje, jak: sztabowe, administracyjne, techniczne.
-
-

Część III. Oświadczenie i Deklaracja.

10. /a/ Oświadczam, że wszystkie dane w części I i II niniejszego formularza są ściśle.
- /b/ Oświadczam, że jestem zdrow.
- /c/ Przeczytałem warunki służby, zawarte w załączniku do niniejszego formularza i wyrażam zgodę, w razie mianowania, na objęcie zaoferowanego stanowiska służbowego zgodnie z tymiż warunkami.

Data 6.VIII.1947 Podpis [Signature]

Adres Ontario-Camp
Hindhead Surrey

Część IV. Zaświadczenie i opinia /polskich Władz/.

11. Zaświadczam, że [Signature] BŁEŃSKA WANDA jest mi znany osobiście jako człowiek prawego charakteru, nieposzlakowany i obowiązkowy. Według mego zdania jest on pod każdym względem odpowiednim kandydatem na oficera Armii Brytyjskiej.

Data 7.X.1947 Podpis [Signature]

D-ca /nazwa jednostki/ Y. [Signature]
2. Grupy P.S PR/ATS

Część V. Orzeczenie lekarskie.

12. został zbadany w dniu dzisiejszym zgodnie z instrukcją lekarską MRB1 i zakwalifikowany jak następuje:

Światowy Związek Żołnierzy
ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKI
60-713 Poznań, Al. Niezależności 10
Tel. 541-447, 541-918
KODOWY ŻOŁNIERZY OKRĘGU
POZNAŃSKIEGO "PALAC"

Kategoria / / stopy /
/ / wzrok /
" A. W. 1 "

świadczenie zgodne
Z oryginalnej karta zdrowia AF B 1/8 A - NS /MC/14 w załączeniu.
PREZES
Zarządu Środowska "Palac"
[Signature]
Julian Syrek

Data 6.9.47 Podpis [Signature]

Przewodniczący Komisji Lekarskiej

6

MEDICAL UNIT
POL. ADM. STAFF-MERREN
B. A. O. R.

Lastrup (Niemcy), dnia 19.9.1947.

Z A Ś W I A D C Z E N I E

Stwierdzam, że Pani Dr. B Ł E Ń S K A Wanda pracowała w Szpitalu Kompanii Sanitarnej P.D.L.N. w czasie od dnia 13 lipca 1947 r. do dnia 5 października 1947 r. na oddziale wewnętrznym.

DOWODCA KOMPANII SAN.PDLN.

M. Przedborski
Dr. PRZEDBORSKI M., kpt-lek.

Światowy Związek Żołnierzy
ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKA

60-713 Poznań, Al. Niepodległości 18

Tel. 541-382, 541-918

ŚRODOWISKO ŻOŁNIERZY OKRĘGU

POZNAŃSKIEGO „PAŁAC”

Historia „Zdania z oryginałem”
PREZES

Zarządu Środowiska „Pałac”

Julian Sytek
Julian Sytek

DISCHARGE OF ALIENS: IDENTITY CERTIFICATE.

This certificate will be issued to the soldier when he leaves the unit or hospital on discharge or on terminal furlough pending discharge or on release from Army service.
A copy of this certificate will be despatched to the O. i/c Records concerned.

I hereby certify that the bearer, No. P/201 Rank Sub.
Full Name BLENSKA WANDA MARIA Nationality Polish
A.T.S. (Polish Resettlement Section) is proceeding on 30.9.49
(Block Capitals) (Date)
(Regiment or Corps)
from CALVELEY CAMP, Nr NANTWICH, CHESHIRE

to his home address at 61 FIRCROFT RD. UPPER TOOTING,
(Full Postal Address)
LONDON S.W.17

†Strike out whichever is inapplicable.
 on leave pending his discharge from the Army.
 on his discharge from the Army. A.T.S. P.R.S.
 on relegation to Class W or W(T) of the Reserve.
 on leave pending transfer/transfer to Class Z or Z(T) of the Reserve.

He has been instructed to report to the police on his arrival in LONDON.
His Police Registration Book, if held by the O. i/c Records concerned, will be sent to him within the course of the next few days.

A.T.S. P.R.S.

Signature L. Farha Sub
Officer Commanding/Military Registrar.
Station ATS/PRS H. U.
Date 29.7.49.

HOLDING UNIT

UNIT STAMP.

Wielowy Związek Żołnierzy
ARMII KRAJOWEJ
OK 466 WIELKOPOLSKA
0-713 Poznań, Al. Niepodległości 1B
Tel. 544-223, 541-718
TOWARZYSTWO ŻOŁNIERZY OKRĘGU
POZNANSKIEGO "PALAC"
Przewodnik zgodności
z oryginałem
PREZES
Zarządu Środowiska "Palac"
Julian Sytek

**SZTAB GŁÓWNY
SZEFE ADMINISTRACJI PERSONALNEJ**

GŁÓWNA KOMISJA WERYFIKACYJNA A.K.
L.dz. 5998/Gz.K.Wer.47
Londyn, dnia 27 maja 1948

ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE

Główna Komisja Weryfikacyjna A.K., działająca na podstawie zarządzenia Szefa Sztabu Głównego L.dz.3044/Pgn.Pers.45 z dnia 9.XI.45

s t w i e r d z a

ze **B Ł E Ń S K A Wanda, Maria, ps. "Szareotka", "Grażyna",**
urodzona : 30.X.1911 - P o z n a ń.

1. Odbiła służbę wojskową w szeregach A.K.:
- 13. X.1942 -- W Okręgu Pomorze - Puszcza Tucholska i Obwód Toruń - szkolenie zespołów sanitarnych, zbieranie i organizacja zaopatrzenia materiałów sanitarnych dla oddz. A.K. "Gryf Pomorski"
 - 20.VI.1944 - aresztowana - więzienie Toruń, Gdańsk.
 - 29.VIII.44 - z w o l n i o n a
 - 9.XI.1946 -- opuszcza Polskę
 - 11.XII.946 -- wcielona do II Batalionu P.W.SK.
 - 4. X.1947 -- przybyła do W.Brytanii - wcielona do P.K.P.R.Nr. ew.P/201
- A d r e s :** 22, Waverley Rd., Liverpool 17

2. Uzyskał w A.K. nominację do stopnia:
Podporucznika W.S.K. - z dn.l.X.1944 - rozk. D-cy A.K.

ZWERYFIKOWANA DEFINITYWNE W STOPNIU PODPORUCZNIKA P.W.S.K.
z dn.l.X.1944 r.

3. Podstawa:

- a. kwestjonariusz specjalny - oświadczenie stopnia
- b. zeszyt ewidencyjny
- c. udział w zadaniach konspiracyjnych A.K. oraz funkcje kmdtki potwierdza per.B.J.Kowalski, b.szef saperów na Toruń, Grudziądz.
- d. stopień podporucznika P.W.S.K. z dn.l.X.1944 - potwierdzony przez b.D-cę A.K., Gen.Dyw. Bór - Komorowskiego. - L.dz.5998/47

4. Zaświadczenie niniejsze nie daje żadnych uprawnień do jakichkolwiek należności pieniężnych, lub świadczeń w naturze, za weryfikowany okres służby w konspiracji.

Członkowie:

Przewodniczący

ŚWIATOWY ZWIĄZEK
ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
Biuro Okręgu Wielkopolska
w Poznaniu

Otrzymuje:

zwierdzam zgodności z dokumentem przedłożonym

- 1. Sztab Główny - Oddział Personalny 1 egz. - + fac.
- 2. Sztab Główny - Kmda Główna PWSK 1 egz. - zał.1
- 3. Ppor. Błęńska Wanda Maria 1 egz.

PREZES

Zarządu Środowiska i Płac

Julian Sytek

Zał. Legitymacja Odznaki Pamiątkowej A.K.Nr.2817 z 27.V.48

I/3, Inne materiały dokumentacyjne -
- Błcińska Wanda

1. Pismo Wasilewskiej Heliny, komendantki
z Baonu PWSK; skierowanie na
kurs Medycyny Tropikalnej w Hamburgu
na okres 16.04.1947 - 22.05.1947, ksero
oryg. k. 1 s. 1
2. Pismo z 14.11.1947 dot. odkomende-
nowania W. Błcińskiej, fonogram z
18.12.1947 odwrotanie z obozu, ksero
oryg. w j. ang. k. 1 s. 2
3. Opinie o W. Błcińskiej z 30.04.1949,
26.07.1949, ksero oryg. w j. ang. k. 3 s. 3-5
4. Pismo w j. angielskim z 6.08.1949,
ksero oryg. w j. niem. k. 1 s. 6
5. Zaświadczenie Fundacji nr 126/93
z 22.02.1993 o działalności konspi-
racyjnej Błcińskiej Wandy, mpis kop. k. 1 s. 7
6. Zaświadczenie Fundacji nr 213 z
10.04.2001 o działalności konspiracyj-
nej W. Błcińskiej, mpis, ksero k. 1 s. 8

1 DYWIZJA PANCERNA
2 Baon PWSK.
L.dz.973/47.
Dn.16.4.47r.

Odkomenderowuje ppor.lek.BLENSKA Wande
na Kurs Medycyny Tropikalnej w Hamburgu na okres od
16.4.47r. do 22.5.47r.

Światowy Związek Żołnierzy
ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKA
60-713 Poznań, Al. Niepodległości 18
Tel. 541-463, 541-918
ŚRODOWISKO ŻOŁNIERZY OKRĘGU
POZNAŃSKIEGO » PALAC «

Komendantka 2 Baonu PWSK.

HW
/Wasilewska Halina/
mjr.

Włodzian zgodzić z orginatem
PREZES
Zarządu Środowiska » Palac «
hcy
Julian Sytek

Tel. Liphook 3106

L. dz. 1420/47

KOMENDA 2 GRUPY PSPR/ATS
Ontario Camp, Hindhead,
Surrey

L. dz. 2434/ATS/PRS/47

W/g rozdzielnika

14 listopada 1947 r.

Sprawa: Ppor. BZENSKA
-odkomenderowanie.

W ślad za pismem L. dz. 2434/ATS/PRS z dnia 31.10.47

W związku z nagłym odejściem do szpitala (choroba),
odkomenderować do Obozu Rodzin Haydon Park ppor. Dr MOKRZY-
CKA-PATAFIANOWICZ, wyznaczam na jej miejsce z dniem 17.11.47
ppor. Dr BZENSKA J. z 2 Grupy PSPR/ATS.

Major
Komendantka 2 Grupy PSPR/ATS
(Sochacka Zofia)

Inspektor PSPR/ATS - przedstawiam

Otrzymują:

- Szef Szluzby Zdrowia 5 Gr. Dyw.
- Szef Oddz. Org. Pers. 5 Gr. Dyw.
- Dca 5 Kadr. Komp. Sanit.
- Komendant Obozu Haydon Park
- Komendantka 53 Kompanii PSPR/ATS
- Ppor. Dr BZENSKA J.

Światowy Związek Żołnierzy
ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKI
ul. 3 Państwa, Al. Niepodległości 18
tel. 541-702, 541-7 B
KRAJOWY ODDZIAŁ ŻOŁNIERZY OKRĘGU
WIELKOPOLSKIEGO - PALAC

Włodzisław Głodniak
z organizacją
PREZES
Zarządu Środowiska "Pałac"
Julian Sytek

17.11.47
1945

5.980

F O N O G R A M

Dnia 13 grudnia 1947 r.

Od Bcy 5 Grupy Dywizyjnej - Szef Szluzby Zdrowia

Do Komdt Obozu R.W. Haydon Park.

L. dz. 1603/Zdrowie/47 odwołuje odkomend. z Obozu Rodz. Haydon
Park ppor. lek. BLENASKA J. z II. Grp. PSPR/ATS. Wym. wróci do
Ontario Camp do II. Grp. PSPR/ATS.

→ Niezwłocznie.

Odebrał: Wojciechowski st. wachm.
Nadał: Jabłonska sierż.

Dr. PAWŁOWICZ
ppłk. kek.

Światowy Związek Żołnierzy
ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKI
ul. 3 Państwa, Al. Niepodległości 18
tel. 541-702, 541-7 B
KRAJOWY ODDZIAŁ ŻOŁNIERZY OKRĘGU
WIELKOPOLSKIEGO - PALAC

Włodzisław Głodniak
z organizacją
PREZES
Zarządu Środowiska "Pałac"
Julian Sytek

-13-

April 30th, 1949

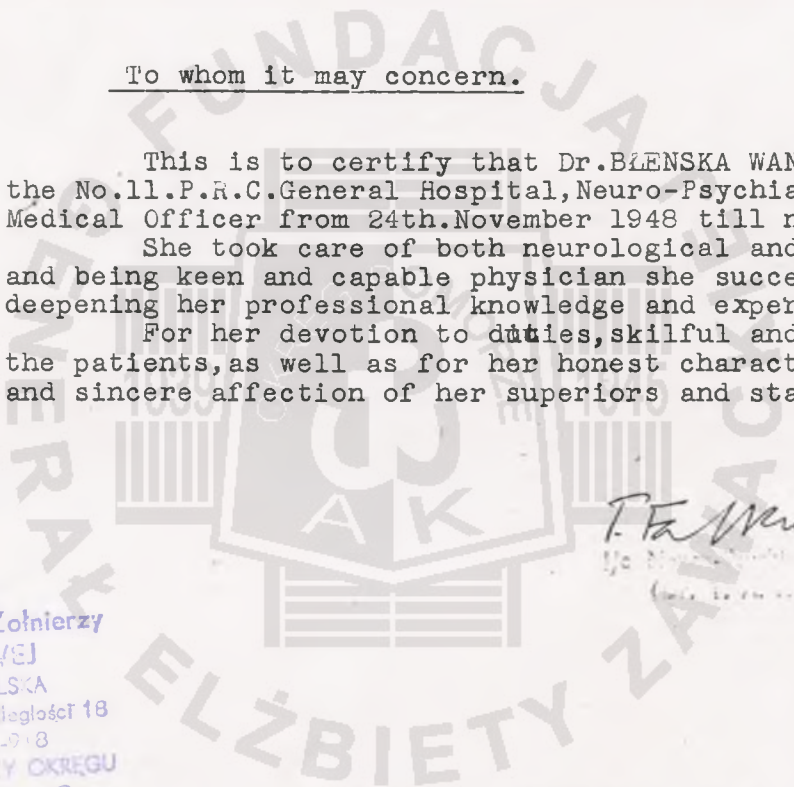
To whom it may concern.

This is to certify that Dr. BIENSKA WANDA was attached to the No. 11. P.R.C. General Hospital, Neuro-Psychiatric Dpt. as Junior Medical Officer from 24th. November 1948 till now.

She took care of both neurological and psychiatric cases, and being keen and capable physician she succeeded in widening and deepening her professional knowledge and experience.

For her devotion to duties, skilful and tactful approach to the patients, as well as for her honest character she gained respect and sincere affection of her superiors and staff.

T. Fa. Mierow



Światowy Związek Żołnierzy
ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKA
60-713 Poznań, Al. Niepodległości 18
Tel. 541-102, 541-918
ŚRODOWISKO ŻOŁNIERZY OKRĘGU
POZNAŃSKIEGO „PALAC”

Skierowane zgodzić z organem

PREZES
Zarządu Środowiska „Palac”

Julian Sytek
Julian Sytek

4

Col. L. K e h l e, M.D.
Commanding Officer,
No.11 General Hospital FRC.,
Llanerch Panna Camp, Penley,
nr. Wrexham, Denbighshire.

26 July 1949.

T E S T I M O N I A L

This is to certify that Dr. W. B L E N S K A has performed her duties of Officer in Charge of the Pathological Laboratory in this Hospital from 1st September 48 to December 1948 and as Medical Officer in Medical Division at this Hospital from December 48 up till now.

She is loyal, amiable and conscientious. She has closely followed the progress of science and is thoroughly prepared in her profession.

It is my pleasant duty to recommend her for any post, she may apply as Medical Officer.

L. KEHLE.

Światowy Związek Żołnierzy
ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKA
60-713 Poznań, Al. Wolności 13
Tel. 541-143, 541-118
ŚRODOWISKO ŻOŁNIERZY OKRĘGU
POZNAŃSKIEGO « PAŁAC »

Świadczam zgodnie z oryginałem

PREZES
Zarządu Środowiska „Pałac”

Julian Sytek
Julian Sytek

5
Col. L. K e h l e M.D.
Commanding Officer,
No.11 General Hospital PRC.
Llanerch Panna Camp, Penley
nr. Wrexham, Denbigshire.

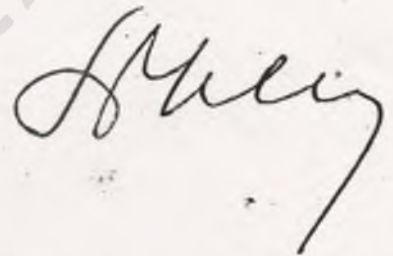
26 July 1949.

TESTIMONIAL

This is to certify that Dr. W. B L E N S K A
has performed her duties of Officer in Charge of the
Pathological Laboratory in this Hospital from 1st
September 48 to December 1948 and as Medical Officer
in Medical Division at this Hospital from December 48
up till now.

She is loyal, amiable and conscientious. She
has closely followed the progress of science and is
thoroughly prepared in her profession.

It is my pleasant duty to recommend her for
any post, She may apply as Medical Officer.



Światowy Związek Żołnierzy
ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKA
60-713 Poznań, Al. Niepodległości 18
Tel. 541-162, 541-218
ŚRODOWISKO ŻOŁNIERZY OKRĘGU
POZNANSKIEGO « PALAC »

Mieczysław Szadłowski
Prezes
PREZES
Zarządu Środowiska « Palac »

Julian Sytek
Julian Sytek

L
6

Tel: Godalming 1520 Ext 132.

PRC - O.F. 44A
(Officers)

P.R.C. Record Office,
Witley Camp,
Nr Godalming, Surrey.

Ref.No. OFF/AS/71902/78/49

Date 6.8.49

No P/Polish/201 Rank 2/SUB Name BLEŃSKA WANDA MARIU

Address 61, FIRCRÖFT Rd UPPER TOOTING
LONDON S.W.17

TERMINATION OF SERVICE - DISBANDMENT OF P.R.C.

1. Please note that your Commission is relinquished with effect from 30.9.49 (date) on Disbandment of P.R.C.
2. You will in due course receive formal notice from the War Office to this effect.
3. AF W 3045 is attached, and you are requested to forward it to this Office immediately you change your address.
4. You should now report to the Civil Police as soon as possible taking this Form with you as the authority for endorsement of your Police Registration Certificate.

[Signature]

for Lt.Col.
OIC P.R.C., Records.

JUST DUES TILL 3.10.49

Światowy Związek Żołnierzy
ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKA
60-713 Poznań, Al. Niepodległości 18
Tel. 541-162, 541-7-8
SPÓDOWISKO ŻOŁNIERZY OKRĘGU
POZNAŃSKIEGO "PALAC"

PREZES
Zarządu Środowiska "Palac"
[Signature]
Julian Sytek

[Handwritten signature]

Toruń 22.02.93 r.

Ldz. 199/A/93

Z A Ś W I A D C Z E N I E nr 126/93

Fundacja "Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" w Toruniu niniejszym zaświadcza, iż w naszym zasobie jestteczka osobowa Pani dr Wandy Błęńskiej /sygn. K-159/, w której m.in. znajduje się jej własna relacja. Z relacji tej wynika, że p.W. Błęńska wstąpiła i została zaprzysiężona do TOW "Gryf Pomorski" w lutym 1942 r. Używała dwu pseudonimów "Szarotka" i "Grażyna". Pełniła funkcję komendantki żeńskiej grupy na obwód toruński. Praca jej polegała głównie na zorganizowaniu i przeszkoleniu służby sanitarnej oraz na organizowaniu wysyłki paczek dla partyzantów i więźniów obozów koncentracyjnych. 23.06.1944 r. została aresztowana przez Gestapo wraz z grupą członków "Gryfa" i więziona w Toruniu a następnie w Gdańsku. Po dziesięciu tygodniach wykupiona została za żywność przez organizację "Gryf Pomorski".

Podczas swojej działalności w "Gryfie" dr W. Błęńska kontaktowała się z komendantką wojskowej służby kobiecej w TOW "GRYF Pomorski", Haliną Kurowską oraz z jej następczynią, Franciszką Skomską.

W zasobie naszego Archiwum jest także:

1.teczka osobowa Haliny Kurowskiej /sygn. K-51/. W swojej relacji p.H. Kurowska podkreśla ofiarną pracę p.dr W. Błęńskiej w TOW "Gryf Pom." na polu lekarsko-sanitarnym.

2.teczka osobowa p.dr Zofii Kordylewskiej /sygn. K-93/, niezaprzysiężonego żołnierza AK, która podczas okupacji współpracowała z p.dr W. Błęską, przy czasowym przechowywaniu w szpitalu toruńskim ukrywających się członków konspiracji.

Kierowniczka Archiwum
Hanna Marcinkowska
mgr Hanna Marcinkowska

Wiceprezes Fundacji
Andrzej Tomczak
Prof. Andrzej Tomczak

1022 Z 2001

Toruń dnia 10 kwietnia 2001 r.

L. dz.....

Z a ś w i a d o z e n i e nr 213

Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu oświadcza, iż w naszym Archiwum znajduje sięteczka osobowa Wandy Błęńskiej / syg. K-159/ córki Teofila i Heleny zd. Brunsz urodzonej 30 października 1911 r. w Poznaniu .

Wanda Błęńska w 1934 r. ukończyła Uniwersytet Poznański Wydział lekarski, uzyskując dyplom lekarza.

Od października 1939 r. do chwili aresztowania w 1944 r. pracowała jako techniczna laborantka w Państwowym Zakładzie Higieny w Toruniu.

W październiku 1942 r. została zaprzysiężona do Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski", przyjmując pseudonimy "Szarotka", "Grażyna". W T O W "Gryf Pomorski" następnie w Armii Krajowej" pełniła funkcję komendantki Sanitarnego Oddziału Żeńskiego w Toruniu.

Dnia 23 czerwca 1944 r. Wanda Błęńska została aresztowana przez Gestapo w Toruniu, więziona w Toruniu i Gdańsku.

Dnia 29 sierpnia 1944 r. została zwolniona - wykupiona z więzienia przez żołnierzy konspiracyjnych organizacji, do których należała.

Działalność konspiracyjną jej ofiarną pracę na polu lekarsko-sanitarnym oraz odbytą karę więzienia potwierdzają relacje Haliny Kurowskiej /teczka osobowa syg. K-51/, Zofii Kordylewskiej/ teczka osobowa syg. K-93/, Jadwigi Jamrosz -Kryszczyńskiej / teczka osobowa syg. K-98/ Heleny Kałamajskiej /teczka osobowa syg. K-391 /.

Dokumentalista
mgr Michał Ojczyk

[Signature]
.....

PREZES ZARZĄDU
[Signature]
mgr Dorota Zawacka-Waharscy

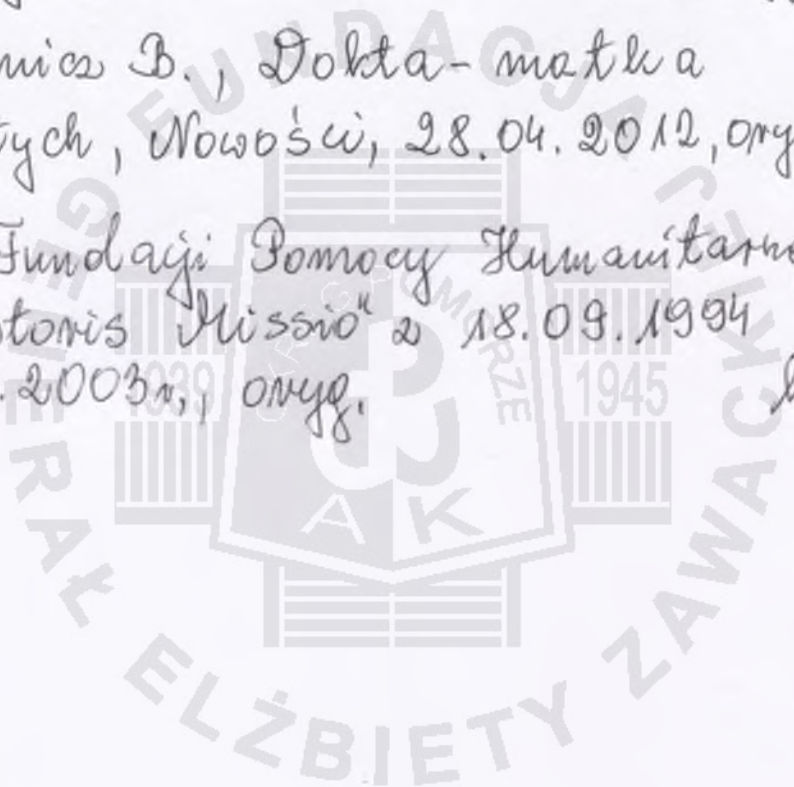
odbiór 26.04.01
Michał Gajekowski

II. Materiały uzupełniające o Wandy - Błeniskie

1. art. Kłobudziński Z., Od trędzi się nie umiera, Misjonarka, III - IV 1984, oryg. k. 2 s. 1-2
2. art. Florczak Z., Dobra, Przewodnik Katolicki, nr 43, 44, 45 / 1984, kserokop. k. 5 s. 3-7
3. art. Jaworoki J., Wanda - matka trędziatych, Żywiec, 21.09.1997, oryg. k. 2 s. 8-9
4. art. Głarkowski Cz., Matka trędziatych, Przegląd Polski, 1.12.1994, oryg. k. 2 s. 10-11
5. art. „Bulub z”, Raport, nr 97/2 z 10.12.1997, oryg. k. 1 s. 12
6. art. Wotosinek Z., Pani doktor od trędziatych, Tygodnik Powszechny, nr 51-52/21-28.12.1997, oryg. k. 4 s. 13-16
7. art. „Redemptoris Missio”, Niedziela, nr 42 z 2.09.2001, kserokop. k. 1 s. 17
8. art. Kłolska Z., Wanda Błeniska, Gazeta Wyborcza, 16.10.2003, oryg. k. 1 s. 18
9. Nowicka Hanna, Wznowienie pani dr Wandy Błeniskiej (...) orderem państwa, piśmiem, mój kserokop. k. 1 s. 19
10. Adamska W., Wanda Maria Błeniska, [w:] Skiewczyński z AŻ - Wielkopolska, Poznań 2006, Poznań 2006, s. 5-7, kserokop. k. 3 s. 20-22

col. II

11. art. „Pro Memoria” dla Wandy Marii Błecińskiej, Biuletyn IASPAK nr 2/2011, s. 82-83, kserokop. k. 2 s. 23-24
12. art. „Świadek czasów pami generał. Pomocnik z wizytą w generał. „Nowości”, 20.03.2012, oryg. k. 2 s. 25-26
13. art. Chomiec B., Butolog wśród kędzioratych, Nowości, 31.03.2012, oryg. k. 1 s. 27
14. art. Chomiec B., Dokta-matka kędzioratych, Nowości, 28.04.2012, oryg. k. 1 s. 28
15. Pisma Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” z 18.09.1994 i 25.10.2003r., oryg. k. 2 s. 29-30



Katarzyna Kołodziejczyk

"Disjoman" III - IV / 1987

Od trądu się nie umiera



Dr Wanda Błęńska z grupą studentów medycyny – 1986 r.

Przebieg choroby, obraz chorych, ich wygląd podobny jest do tego sprzed kilku tysięcy lat, wszak o trądzie znajdujemy wzmianki w egipskich papirusach, Starym Testamencie, w perskich i staroindyjskich rękopisach.

Przez długie wieki jedyną formą walki z trądem był brutalny system izolacji „nieczystych”, których widok budził odrazę i powszechny lęk. Udając się do miejsc odosobnienia, chorzy mieli obowiązek ostrzegać zdrowe osoby – kołatką, rogami lub dzwoneczkami – że znajdują się w pobliżu trędowatych. Chorym zabraniano czerpania wody ze studzien, palono ich ubrania, niszczone ich domy aż do ostatniego kamienia, by nie pozostał żaden ślad, żadna możliwość przeniesienia zarazy. Dla świata chorzy na trąd byli już umarłymi.

W dokumentalnym filmie ojca Feliksa Poćwiardowskiego (SVD), poświęconym dzisiejszemu leprozorium w Puri (Indie),

oglądamy ludzi, których ciała pokryte są plamami i wrzodami, a twarze są zniekształcone: zapadnięte nosy, narośla oraz guzy na oczach i ustach, dłonie pozbawione palców, nogi ze szczątkami stóp... Od 1975 roku zajmuje się nimi werbista, ojciec Marian Żelazek. Założył tu dla nich ambulatorium i szpital, kuchnię i warsztaty rzemieślnicze.

Zaledwie kilka miesięcy temu wybrała się w drogę do ojca Żelazka pani dr Wanda Błęńska, szeroko znana na świecie – niestety, mniej w Polsce – wybitna specjalistka od spraw trądu, obdarzona wysokimi honorarami, orderami i odznaczeniami. Udała się do Puri, aby pomóc ojcu Żelazkowi w zorganizowaniu bardziej skutecznej opieki lekarskiej w tamtejszym leprozorium.

W Bulubie

Doktor Wanda Błęńska jest Polką. Przed 50 laty ukończyła studia medyczne na

Ilu jest dziś chorych na trąd? Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) podaje liczbę około piętnastu milionów osób. Nie wszystkie państwa przyznają się jednak do występowania tej choroby na swoim terytorium, a prawie połowa przypadków zachorowań nie jest wykrywana. Tak więc, przy nieco śmielszych szacunkach, liczbę chorych na trąd można ocenić dziś na dwadzieścia milionów.

Uniwersytecie w Poznaniu, uzupełnione po wojnie kursami z zakresu medycyny tropikalnej, najpierw w Hamburgu, potem w Londynie. Od 1950 roku związana jest z Bulubą, małą miejscowością w Ugandzie nad jeziorem Wiktorja, niedaleko stołecznego miasta Kampali. Tutaj, w katolickiej misji, siostry franciszkanki z Irlandii opiekują się także chorymi na trąd. Kiedy 25 lat temu dotarła tu dr Błęńska, w tamtejszym leprozorium było wówczas 400 chorych oraz setki osób wymagających opieki i leczenia, rozproszonych wokół misji. Dr Błęńska była tu przez długie lata jedynym prawie lekarzem zajmującym się chorymi w dwóch szpitalach – Bulubie i Nyendzie. Leczyła trędowatych, a także chorych na inne, zwyczajne niedomogi. Nie brakowało też „egzotycznych” chorób. W Ugandzie bowiem występuje groźna malaria tropikalna, śpiączka i ameba.

Dla potrzeb miejscowego leprozorium dr Błęńska zorganizowała salę operacyjną oraz pracownię bakteriologiczną, a także kursy szkoleniowe dla pracowników. Odwiedzając chorych, pokonywała ogromne odległości i walczyła – dosłownie – z „ciemnościami”, gdyż dopiero dziesięć lat po przyjeździe dr Błęńskiej Buluba otrzymała światło elektryczne.

Wiele się od tamtej pory zmieniło w Bulubie. Dziś, wraz z dr Błęską pracują tam także inni polscy lekarze: Elżbieta Kołakowska, Wanda Marczak-Malczewska i Henryk Nowak. Prasa, nie tylko polska donosiła o wielkich sukcesach w zwalczaniu trądu w Bulubie. Kiedy we wrześniu 1986 roku, na kilka dni przed odjazdem dr Błęskiej z Warszawy do Indii, miałam okazję z nią rozmawiać, dr Błęńska przyznała, że w Bulubie nie ma już ostrych przypadków trądu i zamiast „leprozorium” wolała używać nazwy „Szpital Uczelniany

23 -

2

i Klinika”. W istocie, dziś szpital w Bulubie dysponuje setką łóżek dla pacjentów z ostrymi przypadkami, nie tylko trądu. Główny zaś nacisk kładzie się tutaj na kursy szkoleniowe dla personelu, pielęgniarzek oraz na zajęcia ze studentami medycyny.

Całe wieki nie było wiadomo, co jest przyczyną trądu, co wywołuje trąd, ani też, w jaki sposób można go leczyć. Dopiero w XIX wieku norweski uczonec, Gerhard Armauer Hansen wykrył pałeczki – nazwane potem jego imieniem – które wywołują trąd. Są one jakby dalekim krewnym prątki gruźlicy, pochodzą bowiem z tej samej rodziny mikrobakterii co prątki gruźlicy.

Choć medycyna w dziedzinie trądu poczyniła wielkie postępy, jednak nie udało się dotąd wyhodować tych pałeczek na sztucznych pożywkach. Bakteriami tymi nie zarażają się także zwierzęta, z wyjątkiem pancernika żyjącego w południowej Ameryce, do pewnego stopnia naszego jeża i białych myszy, które jednak przedtem należy pozbyć wszelkiej odporności. Te, między innymi, komplikacje powodują, że medycyna ciągle jeszcze nie dysponuje szczepionkami, które by uodporniły ludzki organizm na pałeczki Hansena.

Kwestia odporności organizmu zdaje się być kluczem do wyjaśnienia, która z osób jest podatna na trąd, a która się nim nigdy nie zarazi. W tym przypadku dr Błęńska dzieli ludzi na trzy kategorie: tych, którzy są odporni i w związku z tym nigdy nie zachorują na trąd; tych, którzy w ogólnym mechanizmie odpornościowym mają jakiś błąd i przy zetknięciu się z zarazkiem zachorują na trąd; wreszcie na tych, w których organizmie zarazki będą czekały na chwilę osłabienia, by się ujawnić. Taką chwilą może być wypadek, cięża, stres fizyczny lub psychiczny oraz ogólne wyczerpanie.

Chorobie sprzyjają w dużym stopniu: niedożywienie, jednostronne jedzenie, przebywanie w wielkich skupiskach ludzkich, złe warunki sanitarne czy brak higieny. W pewnym sensie jest to też powód, dla którego trąd zbiera żniwo głównie w krajach rozwijających się, przede wszystkim w Afryce, Ameryce Łacińskiej, Azji i Oceanii.

Kwestia wykrycia samej choroby, jej zdiagnozowania nastroża także wiele trudności. Bowiem od momentu zarażenia – w przypadku osoby zobawionej odporności – do momentu rozpoznania się choroby mijają najmniej dwa – trzy lata, nieraz 15, a nawet 20 lat. Trąd nie jest jednak chorobą dziedziczną, ani zakaźną. Normalna odporność organizmu sprawia, że człowiek nie choruje także z powodu wielu innych zarazków, jakie ma w organizmie. Zarazki trądu mogą przeniknąć do organizmu, na przykład na skutek bliskiego i długiego kontaktu z chorym, nie znaczy to jednak – podkreśla dr Błęńska – że choroba zacznie się rozwijać. Chorzy na trąd wydają miliardy zarazków z nosa i z ust. Badana przy pomocy komputera kobieta – w początkowym stadium trądu – wydzieliła w ciągu doby trzy razy dziewięć do dziewiętej potęgi zarazków. Mimo „emitowania” tak astronomicznej liczby zarazków, pałeczki Hansena nie zawsze są groźne dla otoczenia.

Nadzieja dla cierpiących

W zależności od odporności organizmu trąd może mieć przebieg łagodny, bądź złośliwy. Ten ostatni – trąd guzowaty – poza uszkodzeniami skóry i nerwów obwodowych, powoduje głębokie zniekształcenie twarzy, jamy ustnej, nosa, kończyn, powoduje też ślepotę.

A jednak, po 36 latach praktyki z trędowatymi, dr Błęńska twierdzi stanowczo, że

od trądu się nie umiera, że trąd daje się leczyć z dobrym skutkiem zarówno w Ugandzie jak i na całym świecie. Jednakże w trakcie leczenia chory musi być otoczony troskliwą opieką, nie może też zgłosić się do leczenia, kiedy jest za późno. Powinien zacząć leczenie, nie przekroczywszy terminu jednego miesiąca od momentu ujawnienia się choroby. Należy też zapobiegać dalszym komplikacjom. W przypadkach ostrych, kiedy dochodzi do zapalenia nerwów obwodowych, chory traci czucie w kończynach i jest ciągle narażony na okaleczenia, ponieważ nie czuje na przykład gwoźdźcia, który utknął w stopie, ani wrzątku, którym chory sparzył sobie dłoń. Te okaleczenia powodują wtórne zapalenia i są dla chorego niebezpieczne.

Opowiadając o swych doświadczeniach, dr Błęńska podkreśliła, że prawdziwym przełomem w traktowaniu trądu okazały się lekarstwa, takie, jak sulfony, sterydy, cleofasimina, rimfapicyna, która – jak dotąd – jest najbardziej skutecznym środkiem w leczeniu trądu. Chory ma dziś szansę całkowitego wyleczenia, jeśli się zgłosi w pierwszym stadium choroby i wytrwa w leczeniu, które w każdym przypadku trwa co najmniej kilkanaście lat. W bardziej zaawansowanej fazie choroby skuteczną jest fizjoterapia, przeszczepy oraz inne zabiegi operacyjne. Dr Błęńska ma za sobą setki tego typu operacji – z najlepszym skutkiem.

Lecznictwo terenowe, które zorganizowała dr Błęńska, było również przełomem na wielką skalę i przyczyniło się w dużym stopniu do zahamowania ostrych przypadków trądu. Dawniej, wspomina dr Błęńska, pacjent, który był oddalony od szpitala lub ambulatorium o 200 do 400 km, nie miał szans na wyleczenie, ponieważ nie był w stanie pokonać takiej odległości. Tak więc powstały w Bulubie kursy szkoleniowe dla pracowników terenowych, którzy przejęli opiekę nad chorymi w założonych w tym celu małych ośrodkach-filiach. Dotąd zorganizowano 84 tego typu punkty.

Specyfika Ugandy

Bywają niekiedy szczęśliwe przesady. W Ugandzie jest powiedzenie, które wszyscy starają się przestrzegać: „Kto zrobi krzywdę trędowatemu, sam na trąd zachoruje”. – Ależ nie, nie tylko dlatego chory na trąd w Ugandzie ma korzystniejszą atmosferę niż chory w Indiach – twierdzi dr Błęńska. W Indiach trędowaty jest natychmiast izolowany, wyrzucony ze swojej kasty. Traci pracę, musi opuścić rodzinę, odejść z miasta i udać się do leprozorium. W Ugandzie jest nieco inaczej, ponieważ jest tu silnie rozbudowana więź rodzinna. W przypadku trądu rodzina na ogół nie opuszcza chorego. Przeciwnie, opiekuje się nim, odwiedza go, jeśli jest w szpitalu, troszczy się i zajmuje się chorym, kiedy się leczy w ambulatorium.

Prawie każda rodzina w Ugandzie swój dom i prawie każda – bo aż 80 procent społeczeństwa – ma kawałek ziemi, którą uprawia. Także chory, jeśli mu zdrowie pozwala, pracuje na swoim kawałku ziemi, jeśli nie może – wyręcza go rodzina. Jest też stary zwyczaj, który nakazuje mężowi – jeśli chce mieć żonę – wybudować dla niej dom. W przypadku kolejnych żon przyszyły mąż buduje następne domy. – Zdarza się oczywiście, że osoba chora na trąd traci pracę – mówi dr Błęńska – ale, w przypadku Ugandy, osoba ta i tak pozostaje w obrębie swoich bliskich, tam, gdzie jest jej dom. To prawda, bywa, że mąż opuści chorą na trąd żonę, że zostawia ją z dziećmi i na odwrót, ale to nie są częste przypadki. Jeśli się przytrafiają, to najbliższe otoczenie porzu-

conej osoby nie pozwoli jej zginąć z głodu.

W miarę upływu czasu, mieszkańcy Buluby, a także bardziej oddalonych terenów – pozbywali się lęku i strachu przed trędem głównie dlatego, że sami mogli zobaczyć, jak wiele całkowicie przywróconych zdrowiu osób mogło powrócić do domu. Najbardziej przekonujące były przypadki osób, które powróciły do domu bez zniekształceń.

Lata wojny domowej rozpetanej przez rywalizujących o władzę: Miltona Obotę oraz Idi Amina – dziś symboli setek tysięcy pomordowanych, oraz ogólnego załamania się gospodarczego kraju – te lata, choć dla Ugandy nieszcześnie, przełamały w dużym stopniu resztki oporu wobec chorych na trąd. – W czasie wojny – mówi dr Błęńska – zapadła się cała służba zdrowia, całe ogólne szpitalnictwo. Nie było lekarstw, opatrunków, kocy, materacy, prześcieradeł... Nie było niczego. Jedyne szpitale, które wtedy działały, to były szpitale misyjne. Tak więc siłą rzeczy, ludzie byli zmuszeni korzystać z pomocy szpitali, które zajmowały się trędowatymi. Ocierając się o trąd – mówi dr Błęńska – przestali się go bać. Dziś trąd traktowany jest w Bulubie jak każda inna choroba.

Czas bardziej przychylny

Powoli zmienia się nastawienie do chorych na trąd także w innych państwach. Jednakże, obok barier psychologicznych, do pokonania są także bariery finansowe. Leczenie trądu jest kosztowne. Państwa, które borykają się z ogólną biedą, nie zawsze są w stanie sprostać zadaniu. Stąd także tak ogromna rola Kościoła, a przede wszystkim misjonarzy oraz sióstr zakonnych – tych, których nazwiska przeszły do historii, jak i tych, którzy dziś oddają swe siły trędowatym. Główny ciężar opieki nad trędowatymi spoczywa ciągle jeszcze na misjach oraz organizacjach charytatywnych.

Ogromne sumy pieniędzy pochłaniają badania nad trędem, między innymi z zakresu genetyki, biologii, immunologii, farmakologii... Niektóre z tych przedsięwzięć finansuje Światowa Organizacja Zdrowia, na przykład tak niesłychanie ważne próby znalezienia szczepionki. Ciągle jednak dotychczasowe zasoby są przysłowiową kroplą w morzu potrzeb.

Wiele nadziei pokładają zainteresowani we wzrastającej uwadze, jaką świat przejawia wobec trędowatych. Powstało wiele pism specjalistycznych oraz kilka organizacji o charakterze międzynarodowym, jak International Federation of Anti-Leprosy Associations (we Francji), czy International Leprosy Association (USA).

Światowy Dzień Trędowatych, obchodzony w ostatnią niedzielę stycznia, ma między innymi na celu uświadomienie nie tylko wstrząsającego faktu, jakim u progu XXI wieku jest trąd, ale i pobudzenie wszystkich państw, szczególnie tych, w których trąd pozostał jedynie wspomnieniem średniowiecznej plagi, do bardziej aktywnego działania na rzecz osób dotkniętych tą chorobą.

Kiedy zapytałam dr Błęską, w jaki sposób ujęłaby swoją misję, odpowiedziała: – Człowiek, który cierpi, nie jest szczęśliwy. Człowiek, który jest ciężko chory, który jest odepchnięty – jest nieszczęśliwy i to jego nieszczęście jest jak gład na drodze. Usunąć – do pewnego stopnia – ludzkie cierpienie – to moje zadanie.

Gdyby dziś wszyscy chorzy na trąd mogli się leczyć tak jak w Bulubie, w każdym szpitalu i w każdym ambulatorium, na świecie byłoby około 20 milionów nieszczęśliwych mniej.

dr. BŁEŃSKIEJ

Przewodnik Kobolicki
Poznań 21 X 1984 nr 43, 44, 45

3

dokta

Zwyczajny życiorys osoby skromnej, materialnie niezasobnej, zdanej na własne siły, ale i upartej: Wanda chciała zostać lekarzem i szła do tego celu nie poddając się trudnościom, a więc doskonaląc i rozszerzając swoją wiedzę. I właściwie można by powiedzieć: osiągnęła ten cel — gdyby nie coś jeszcze, co tkwiło w niej głęboko i w ciszy, a co było wspomnianym już wyżej marzeniem. Marzeniem w tamtych latach raczej nieosiągalnym. Lecz i tu upór Wandy wyraził się znalezieniem sobie jak gdyby surogatu, zastąpienia nierealnego realnym. Będąc osobą wierzącą, zbliżyła się w czasie studiów do tych grup młodzieży akademickiej, która brała czynny udział w życiu Kościoła. Wśród nich — oczywiście najbardziej pociągnęła ją grupa zajmująca się misjologią. Stała się aktywnym członkiem Akademickiego Koła Misyjnego w Poznaniu. Poznała tam kilku misjonarzy, a przez nich — odległy świat prymitywnych plemion; poprzez lekturę, przygotowywane referaty i dyskusje poznawała też nędzę świata i przeżywała to w świetle nakazów Ewangelii. Poza medycyną, która coraz mocniej utrwalała się w młodej adeptce jako służba człowiekowi, a nie zawód, był to drugi, bardzo właściwy świat Wandy. Wkrótce też objęła dział organizacyjny w Związku Akademickich Kół Misyjnych w Polsce, który od r. 1928 wydawał w Poznaniu *Annales Missiologicae* — *Roczniki Misjologiczne*. I dopiero połączenie tych dwóch nurtów życia Wandy pełniej rysuje jej obraz drobnej, niemal filigranowej budowy ciała — ta młoda kobieta okazała także wiele siły i fizycznej sprawności, gdy stanęła wobec próby, jaką przyniósł Polsce wojenny Wrzesień, a potem okupacja.

wej przy armii gen. Maczka podjęła jako lekarz pracę w szpitalu UNRR-y, potem w szpitalach wojskowych polskich w Niemczech, a gdy dostała pozwolenie na wyjazd do Anglii, (skąd łatwiej było dostać się do jakiejś misji) przepracowała tam rok w szpitalu powiatowym w Essex i — na wszelki wypadek — odbyła kurs medycyny tropikalnej w Liverpoolu („ten kurs był trochę głodowaty” — wspomina).

Tak kończy się drugi rozdział życiorysu dr Błęńskiej, a zaczyna trzeci — najważniejszy, w którym nierealne staje się realnym, a ścieżki, jakimi dotychczas kroczyła, stają się zrozumiałym i logicznym wstępem do tego, co teraz nastąpi. Marzenie zaczyna się spełniać.

W Liverpoolu zamieszkała u pani, u której również wynajmował pokój Father Robinson ze Zgromadzenia Białych Ojców (White Fathers). Wanda powiedziała mu kiedyś, że chętnie pojechałaby do Rodezji, gdzie pracują polskie misje. Ale on wskazał jej inne miejsce: Fort-Portal w dystrykcie Toro w Ugandzie, gdzie w krótkim czasie będzie bardzo potrzebny lekarz do mającego tam powstać leprozorium. Napisał w tej sprawie do biskupa w Mbarara, odpowiedź przyszła od razu, z propozycją natychmiastowego przyjazdu do Fort-Portalu, na razie do szpitala. Ponieważ rząd chciał utworzyć leprozorium pod warunkiem, że pieczę nad nim obejmą ojcowie, biskup zawiadomił radośnie władzę państwową, iż właśnie jest lekarka, która może to poprowadzić. Sprawy zaczęły się toczyć szybko, Fort-Portal naglił, Wanda była przerażona odpowiedzialnością, jaka na nią spadała. Miała tylko 4 dni na spakowanie się i załatwienie formalności wyjazdowych. Ale gdy na statku zaczęła czytać książkę o trądzie, ogarnął ją entuzjazm do tej pracy.

Opuściła Anglię 19 lutego, do Fort-Portalu przybyła (przez Mombasę i Kampalę) w marcu 1950 roku. Pracowała tam przez rok i jeden miesiąc, zachylając się swoim pierwszym kontaktem z Afryką. Tymczasem pertraktacje z rządem przeciągały się: rząd pragnął niewielkiej placówki, biskup miał plany szersze — i w końcu nic z tego nie wyszło. Lecz zanim sprawy utknęły na martwym punkcie, Wanda zgłosiła prośbę o pozwolenie odbycia 3-miesięcznej praktyki w jednym z leprozoriów prowadzonych przez siostry Franciszkanek; tym bardziej, że dojeżdżała tam dorywczo jako lekarz — dr Connolly, w zakonie siostra Assumpta, która mogła udzielić Wandzie cennych wskazówek (dr Connolly wstąpiła do zakonu po 10 latach praktyki lekarskiej). Za obojętną zgodą ojców i sióstr — 2 stycznia 1951 r. Wanda przybyła do Bulubie w dystrykcie Busoga, lecz praktykę swą odbywała głównie w odległej o 50 km Nyendze, do której dojeżdżała motocyklem. Gdy rząd ostatecznie wycofał się ze sprawy leprozorium w Port-Portal, siostry zaproponowały pracę u nich. I tak — od 24 kwietnia dr Błęńska została oficjalnie lekarzem trędowatych przy misji ss. Franciszkanek w Bulubie, z obowiązkiem pieczę nad Nyengą.

„Przewodnik Kobolicki”

Poznań 21 X 1984 nr 43, 44, 45

Kopia Planarke
u doktora

"Przewodnik katolicki"
Poznan 21 X 1984 w 43, 44, 45

4

Dokładnie w przeddzień wybuchu wojny Wanda przyjechała do Gdyni, zgłosiła się do Szpitala Marynarki Wojennej, 4 października wróciła do Torunia, wstąpiła do wojskowej organizacji podziemnej Gryf Pomorski, pracując jednocześnie w toruńskim Zakładzie Higieny pod kierunkiem niemieckim jako „technische Assistentin”; 23 czerwca 1944 r. została aresztowana i wywieziona do Gdańska, ale już wojna dogasała i Wandzie udało się znów dotrzeć do Torunia, gdzie natychmiast objęła Szpital Miejski, który został po odejściu Niemców bez personelu. Zbięrała opatrunki wśród członków swojej organizacji, zdobywała dla chorych żywność, a potem, gdy już wszystko zaczęło jako-tak funkcjonować, pojechała do Łodzi, gdzie już czynny był Państwowy Zakład Higieny jako filia Warszawy, stąd zaś skierowano ją do filii gdańskiej: tu trzeba było wydobywać z ruin ocalały dobytek Zakładu, organizować pracę od początku, w kontakcie z Akademią Lekarską, przy której była też Szkoła Pielęgniarek. Wanda wykladała tam bakteriologię. I choć „był głód”, jak sama wspomina — te dni wielkiego entuzjazmu, że dźwiga się znów Ojczyzna do życia — „były to cudne czasy”. I wtedy przyszedł list z Niemiec od brata (był oficerem rezerwy, a z zawodu prawnikiem). Zawiadamał, że po wyjściu z oflagu występuje jako adwokat w sprawach tzw. dipisów (cz. osób przesiedlonych — Displaced Persons) i że odnowiła się jego choroba ziędka (był w czasie okupacji operowany i raz udało się Wandzie dotrzeć do Oflagu w Stargardzie, aby dać mu po kryjomu swą krew do transfuzji. Cudem uniknęła wtedy rozstrzelania). Serce siostry rwalo się do brata, tym bardziej, że jako lekarz orientowała się, iż stan jego jest groźny. Chciała go chociaż zobaczyć. Kilkakrotnie składała przez Ministerstwo Zdrowia umotywowane podania o zezwolenie na krótki wyjazd. Odmówiono. [— — —] (Ustawa z dn. 31 VII 81 r., O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt 1 (Dz.U. nr 20, poz. 99, zm: 1983 Dz.U. nr 44, poz. 204) Obóz D.P. był pod Lubeką, brat w Hannoverze. Z przygodami dotarła tam. Znalazła go chorego, w biedzie i zaniedbaniu. Nie mogła go tak zostawić. Pielęgnowała go przez trzy tygodnie. Tymczasem statek odpłynął. Powrotna droga do kraju została odcięta. Wstąpiła więc tam do „Pestek”, kobiecej służby wojsko-

Zofia Florczak
„Bolta”

„Dawno odczuwana potrzeba stałego lekarza katkowicie oddanego pracy dla trędowatych, która od czasu wprowadzenia nowych leków stała się potrzebą palącą — spełniła się cudownie z przybyciem dr Wandy Bleńskiej. Dr Bleńska urodziła się, wychowała i wykształciła w Polsce...” — tak napiszą (po angielsku) w 10 lat potem siostry misjonarki w jubileuszowej jednodniówce.

W 1951 r. Buluba nie przypominała w niczym dziesięcioletniego, bardzo ucywilizowanego osiedla. Doktor Bleńska weszła jednak do zorganizowanego już tam zycia, a leczenie pacjentów odbywało się na tym poziomie, jaki wówczas był możliwy. Otoczyła ją życzliwość i dobra atmosfera pracy. Żyła jeszcze wtedy Matka Kevin, założycielka tego zakonu misyjnego z domem macierzystym w Dublinie w Irlandii i pierwsza organizatorka osiedli dla trędowatych w Bulubie i w Nyendze, a to wiązało nowo przybyłą pracownicę misji — z „początkiem” placówki. Stosunki między Kevin i Wandą stały się od razu bardzo serdeczne. Była wszakże pewna subtelna sprawa, niełatwa dla stawiającej pierwsze kroki w leczeniu trądu młodej i nieznannej lekarki. Doktor Bleńska z natury rzeczy podlegała misji, która ją zatrudniła, i siostrom, które prowadziły tę pracę od lat. Zachowanie niezależności w dziedzinie dyspozycji lekarskich było sprawą wielkiego taktu i kultury osobistej. Ten takt i tę kulturę doktor Wanda okazała w najwyższym stopniu.

(cd. nastąpi)

ZOFIA FLORCZAK

Z wielką treścią przeprowadziła swoje pierwsze operacje (do tej pory nie robiono operacji w Bulubie). Z pomocniejszymi przeprowadziła je także do Nyangy, gdzie była większa sala operacyjna. Ale i tam, i w Bulubie sale były bez sufłtów, nekryto dachówkami. Doktor Bielska poleciła usunąć dachówki i wstawić szkło. W ten sposób uzyskana gmina dziennie światła. Operacje robila na podłowym łóżku, najpierw ozne (przystała ozdobiła) i różne inne oprócz brzuszy: te przyszyły później.

W 1952 roku zajęła się histologią (badaniem wy-cinków skóry w celu ustalenia drzgnięty i aktywności trądu). Z początku było tak: w drewnianej skrzyni o podwójnych ścianach wypełnionych bawełną ka-zała wywiercić dziurę, w którą wstawiono termos, mający służyć jako ciepłota. Zarejestrowałem w nim w parafinie skrawki skóry (biopsy) chorego na trąd i tak powstawały preparaty histologiczne używane do badań. Gdy do Buluby przyjechał lepidodzy z Londynu i zobaczył ten niezwykły „aparac”, po-stanowił stworzyć dr Wandzie pracownię histo-lo-giczną z prawdziwego zdarzenia.

Nacelnym lepidologiem Ugandy był wieidy Anglik, dr Kinna Brown. Mieszkał w Entebbe koło Kampali. Z dr Bielską zaprzyjaźnił się szybko, przyjechał często do Buluby i też zaczął starać się o fundusze na rozbudowę ośrodka.

Wanda mieszkała w oszklonej, malym, prymitywnie urządzonej domku. Stopniowo powiększył się on o kuchnię, łazienkę, o urządzenia sanitarne, i o jeszcze jeden pokój. Wyroście też przybyło grono nowych lekarzy domku. Gdy „dokta” wychodziła do pracy, szedł za nią piek, potem kot, potem kilka gołębków. W tej samej kolejności odbywały się powroty. Z czasem pojawiła się małpa. W łazience uwiły gniazdo jaskółki. Potem pojawiły się pszczoły. Pszczo-ły wygoniły wszystkie szczoły i nietoperze. Przed domkiem zakwitły kwiaty. Ale jeszcze i wtedy wodę przywiozło się na taczkach z jeziora, w którym pływały hipopotamy, a elektryczność — na 3 godziny w ciągu doby, od 7.00 do 10.00 wieczorem — zaprowadzona została dopiero w roku 1954. Gdy raz Wanda nocą weszła do uszklonej domku, zannam „ucywidła wa-no” jej meczkanie, spotkała tam dużą kobie, a innym razem na tej samej ścieżce zobaczyła w świetle latarki koczującego przez ogrod lamparata. Tak „harowała się” i poznawała życie buszu, który ją otaczał.

Dr Brown współpracował przy powstawaniu pla-nów rozbudowy Buluby. Na miejsce chat mazyń-skich dla pacjentów wyrosły zabudowania z cemen-towych bloków. Było to „dzielnica własny ręk”, bez pomocy inżyniera, finansowane przez SELR-ę. Buluba otrzymała nowe laboratorium, nową salę operacyjną (dlaś mieści się tam materyja — dom matki). Wpro-wadzono fizjoterapię: ćwiczenia ruchowe, kąpiel woskowa, ćwiczenia dla dzieci przed rozpoczęciem lekcyj, prowadzone na świeżym powietrzu (do dzieci mają tam swoją szkołę — podstawową i zawodową).

Zaczęło się też szkolenie personelu penochnego złoconego z tubytków (odpowiedało to mniej więcej randze felcjan).

Dr Bielska pracowała na zmianę 1 tydzień w Bu-lubie, jeden w Nyandze (Wanda zawsze wymarwia: Nyanga). W tym drugim ośrodku było 200-250 pac-jentów, trudności z wodą, brak młójca na własne gospodarstwo rolne, trudność wiozła w czasy Cza-rownicy (wiechcraft) ciężyli się wielkim powaza-niem, biali podjęmający leczenie musieli zdobywać sobie zaufanie i autorytet swoją pracą i swoją posta-wą wobec tubytków.

Wielkim skokiem naprzód był dla Buluby przyjazd pana Ernesta Baiera, Niemca, który zamieszkał się trędowatymi w Sudanie, potem pojechał do Ugandy — do Kumi, ale w Kumi przebywał wówczas dr Brown, z którym siódmu jakoś się nie utożyły, i pan Bauer zajął się w Bulubie. Przyrzaczył się pro-wadzić tu rozbudowę polskiej do Wurzburga (RFN).

aby tam rozprzedać zabiegi o pomoc dla Buluby. Udało mu się to, Buluba zaczęli odwiedzać różni ludzie. Pewien dziennikarz niemiecki, który zobaczył Wandę badającą pacjenta, napisał artykuł o polskiej lekcece wśród trędowatych. Zarejestrował na to na-tychmiast mieszkanie wista Hildek i spłynęli pie-niędźmi. Z ramienia Wurzburga przyjechał graf Bar-lestam, który przede wszystkim chciał finansować szkołę, zbudować szkołę techniczną. Wanda prze-konała go, że szpital jest ważniejszy. Powstał więc nowy szpital i piękna sala operacyjna; stopniowo rozbudowano gabinet fizjoterapii i terapię zaję-ciową dla tubytków, utworzono warsztat szewski i protozownię, postawiono oddzielny domak dla pacjentów nie mieszających w ośrodku (outpatients), tylko przychodzących dwa razy w tygodniu po le-karstwo, które muszą przyjmować pod kontrolą, na miejscu. Przybył duży busynok tzw. „office”, a w nim poczekalnia, rozbiórnie i gabinet przyjęcia pacjen-tów, laboratorium dr Wandę i sala wykładowa, la-boratorium kliniczne i histologiczne, wyposażone w mikroskopy i odpowiednie narzędzia, biblioteka medyczna, rentgen, kartaoteka choroch, dienna fo-tograficzna i mała sala operacyjna, gabinet dr Bień-skiej, będący zarazem jej drugą salą wykładową, gabinet dentystyczny.

„Office” — niepodzielne królestwo dr Wandę — budowany był w ścisłej z nią konsultacji. W ponozie-niu kosztory wzięć udział głównie Wurzburg (działa-jące tam Niemieckie Stowarzyszenie Pomocy Trę-dowatym — Deutsches Aussätzigen Hilfswerk) oraz FAO, BEIRA i Holenderskie Stowarzyszenie Pomocy Trędowatym. Powstały też liczne inne urządzenia, służące mieszkańcom ośrodka. Buluba wyrosła na nowoczesnie urządzone leprocentrum, będące zara-zem jedynym ośrodkiem szkoleniowym — Leprosy Treatment Centre. Takie je zastaltem w grudniu 1967 roku.

Jaki był wtedy zakres pracy Wandę? Oto krótkie zestawienie:

- okresowe badania wszystkich pacjentów; miesz-kańców Buluby i chorzy dochozących;
- normalna praca w szpitalu, obejmująca poza trędem wszystkie działy medycyny, operacje, przy-rowsanie porodów;
- pracownia histologiczna, kontakt z ośrodkiem naukowym w Holandii (Amsterdam), z Mill Hill Research Institute (Londyn) z Forschungs Insti-tut Borstel w Hamburgu;
- szkolenie personelu pomocniczego (tzw. lepro-sy-assistents) dla potrzeb Buluby i dla Ugandy, Keni, Tanzanii i Sudanu (odbyło tu praktykę rów-nież kilku lekarzy);
- udział w badaniu ludności drztrzyku Busoga (w którym leży Buluba) dla wykrycia przypadków trądu. Badają w zasadzie siostry, jest przy tym obecny leprosy-assistent, lecz gdy są wątpliwości, biega dr Wanda;
- wykłady na uniwersytecie Makerere dla studen-tów medycyny z różnych lat studiów — początkowo w szpitalu uniwersyteckim, potem, zgodnie z postulatam Wandę, zastąpione 1-tygodniowym pobytam tychże studentów w Bulubie, gdzie mogą bezpośrednio zetknąć się z pracą leprocentrum (hospitacja);
- wyjazdy na tzw. seminaria — dla różnych pracow-ników Służby Zdrowia (paramedical personal);
- Nyanga: dawniej tydzień tu, tydzień w Bulubie, potem 2 tygodnie w Bulubie, jeden w Nyandze, a od 1. 1957, gdy przyjechał z Polski dermatolog polski dr Bohdan Kozłowski i objął Nyangę — wyjazdy raz na miesiąc, na operacje;
- ekologiczne, sporadyczne dojazdy do Kina-wampine (jedna z fili Buluby) na operacje lub dla rozstrzygnięcia powstałych wątpliwości;
- kontakty z innymi ośrodkami c/s trędowatych w Ugandzie (Kumi, Morulum, Lake Bunyon, Alito);
- kontakty i udział w światowych zjazdach lepro-logów (co 5 lat);
- wyjazdy na zaproszenie jako konsultant i do-radca do innych krajów Afryki (Etiopia, Pld. Afry-ka i in.);

Niez, gdy w czarną, afrykańską noc podchodziłam do ołuna, widziałam tylko jedno światło: parlato z pokoju Wandę Czysła: „uczyla się”. Na zegarku była godzina pierwsza, druga — doktor Bielska przy-gotowywała się do następnego dnia pracy.

(cd. nastąpi)

ZOFIA FLORCZAK

„Przewodnik Katolicki”
Poznan 21 X 1994 nr 43, 44, 45
Zofia Florczak
„dokta”

Kafry — Silvester Kakole w stanie tzw. reakcji groźnego ataku choroby. Gdy zgłosił się, miał okropnie obrzęki, całą twarz spuchniętą bez możliwości ruchu mięśni twarzy. Taki przebieg ma ta choroba zwykle po kilku latach. Silvester przeżywa tu miesiąc. Za stosowano leczenie specjalne: prednison — „lekarstwo diabelskie”. — Obrzęki prawie ustąpiły; Wanda poleca otworzyć usta — otwiera; uśmierzając się — robi to, i tak zastęga w tym uśmierzku. Teraz Wanda zastosuje małe dawki zasrzaków sulfatouu.

Idziemy dalej: stary, siwy dziadek leczy się tu od 1964 roku. Na jego karcie wstępny zapis: data rozpoczęcia leczenia, imię i nazwisko, stałe miejsce zamieszkania, szczerp, religia, wiek, „kontakt” (gdzie np. kod z rodziny ma tryd). Dziadek jest muzycznym (młodszym), należy do szczerpu Alur, miejsce zamieszkania przed przyjeściem do Bulubry — „Jinja-Vakubulo. Analizy wykazują już małą ilość bakterii, stan dobry. Wanda pokazuje mi u niego dziurę w nosie, umniejszającą w chrząstce — dlatego nos się zapada. „Pokazuję ci, bo czyśta Normoline tak cieżnie, że chce się rzygać.”

Następny chory — przypadek ciężki. „J am noi affraid, I am noi affraid — ja się nie boję” — powtarza i patrzy Wandze prosio w oczy.

Wanda idzie od łóżka do łóżka. Potem oddział kobiecy. Potem szybkę burz odpoczytku, przejście do

dokta

oficju. Jest godzina 11.15. Białe paucierze dochodzących. Najpierw dzieci Nowy chłopiec — pierwsze wstępne badanie. Drugi — musi się zgłosić na kontrolę w styczniu, a przyszedł dopiero dziś.

„Dziecogo?” Patrzy w lewo, patrzy w prawo — nie odpowiada. Wanda upomina go — spokojnie i stanowczo. Następny — chłopak z Bagabula z terenów Busogi. Słizny. Stoi nagle, z przepiętą z tką, kątnej chustki. Ołbrzymie oczy patrzy spokojnie. Ma planę na prawej dłoni. Tręd. Po nim, chłopiec, który jakós się tu sam dostał. Ukrywał się z poczętku, ale znalazł go w kizalachi i doprowadził, jedyn z asystentów. Badanie wykazuje małą anestrię (takalne zmniejszenie narowu), lecz chłopiec pozostanie w Bulubie, bo gdy się go odlecie, szkoła go nie przyjmie, a tu będzie się uczył.

Poza asystentem towarzyszy Wandze jedna z pacjentek: wywołuje natwiska: stonaga w latwiejszych ustigach. Jest to wielkiej tudy, rńofu, dziewczyna w sukience z niebieskiego plłona z białym kołnierzykiem, w białej sztywnej chusteczce. Wanda wie, że ma

ona piękne gomeś (stroj kobiet z Ugandy) i gdy o tym mówi, twarz dziewczyny rozjaśnia uśmiech. Kobiecej kokieterii: kłęka i rówi radośnie, że chętnie ubiera się, że się w niej pokaze.

Podchodzi teraz dziewczynka — biedne stworzonko w zielonej sukience uczeniicy, spuchnięta boleśnie, pokazuje miejsca, które ją bolą. Wanda zwraca się do mnie: „patrz, jaka ona cierpiwa, przecież ona właściwie nie może stać z bólu”. Dziewczynka odpowiada cicho, nieśmiało.

Po niej kobieta Scholastica Ayapo. (Kobiety podczas badań owija się różowym materiałem tak, aby były osłonięte od pieśni do pół tydki. Gdy to zrzucą, zostają w krótkim fartuczku suro mairszczonym, rozciętym na boczach). Scholastyka ma kunsztowne przedziałki we włosach, należy do plemienia Ateso, i nie można się z nią porozumieć: mówi tylko swoim narzeczem. Ma ślony planę i nie powinna tu zostać. Ale w Bulubie leczy się już jej mąż, trzeba to wziąć pod uwagę. Wanda porządwa ją w narzeczem tego: „Yoga” — „jak się masz”. Szeroki uśmiech, odpowiada: „Yoga”. Następna — w barwnej sukni i ciemnowin 2 nią w narzeczem buganda. Potem pacjentka — teptomatus, już prawie nie widzi, ma zaatakowane oczy. Podprowadzają go do stołeczka. Następny — to chłopak, uczeń tutejszej szkoły. Skarzy się na ból ręk — coś się stało podczas gry w futbol. Skierowany

ed. na str. 7

GENERAX

Przewodnik Katolicki
Bznan 21 X 1984 nr 43, 44, 45
Lofia Florcael
„dokta”

dokta dok. ze str. 8

na przesławienie. Następny — w muzulmańskiej czapeczce, Wanda kontroluje prawidłowość dozowania leku. Teraz weszło pięciu: chłopcy i starzec, zakłany w ciepły szal (Wanda przewróciła gąsienicę w słonecznym górnym wielodłwoneczkowym). Starcy powinien codziennie dostawać lekarstwa. Tymczasem czuwała, nie przychodzi, choć mieszka w pobliżu; Wanda gniewa się, beczka go ostro, on twierdzi, że był oddzielenie, ale kary kontrolne wykazuje, że kłamie. Przez lekceważenie psuje leczenie. Tyle wysiłku, i wszystko może być zniszczone. Wanda każe podać mu lekarstwo w jej obecności, nakazuje bezwzględnie posłuszeństwo. Baszanie małego chłopca o płochnym spojrzeniu zwierzątka odkłada się na popołudnie. Podchodzi drugi — diobnego wzrostu, o twarzy karła. Takie przypadki można najczęściej spotkać u tych, którzy mieszkają w Małbra Forest, w lasach między Jinj i Kampałą. Biedno, usychające ręce, nogi z pomarszczoną skórą kolan — jak u słonia. Wanda troszczyła i spokojna. Rozmawia z nim cicho, jak matka, uśmiecha się. Chłopiec nie spuszcza z niej oczu, ręce trzyma skrzyżowane na piersiach. Wanda przykłada mu do ciała dwie metalowe paleczki: zimną i gorącą. Ma odpowiedzieć, co czuje. Odpowiada po namyślu, cicho i smutno. Na policzku ma niewielką plamę, ale otaczająca ją małe plamki wskazują na możliwość rozszerzenia się choroby. An-

Wydawca: Księgarnia św. Wojciecha, PRZEWODNIK KATOLICKI — tygodnik, p.o. red. naczk: ks. Zbigniew Pawlak. Adres redakcji: Grodzka 1, 61-858 Poznań, telefon 546-95, telex nr 0414220 kmp pl. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Cena prenumeraty wynosi: półroczne 390 zł, roczne 780 zł. Informacji o prenumeracie krajowej udziela placówka RSW "Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe. Prenumeratę z polskimi wysyłkami "Przewodnika Katolickiego" pod wskazany adres za granicę przyjmuje Centrala Kolportażu Prasowy i Wydawniczy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1113-201045-139-11. Prenumerata roczna ze złaceniami wysyła za granicę zwykłą pocztą wrotną pocztownie 1.170 zł, od złaceniodawców indywidualnych a od zlecających instytucji i zakładów pracy 1.500 zł. Redakcja nie przyjmuje żadnych wpłat ani zgłoszeń prenumeraty.

PZGMK — 76278/84 — 100 000 — A-13

szcza poleców lewej ręki, na prawej nodze rana, spódi z roweru. Następny chłopak — dostał lekarstwa na 4 dni, a przyszedł po tygodniu...

Godzina 13,15 — przysięgi noszek, potem do domu na obiad, 10 minut leżenia w żupniku diety i rozłożeniu mięs, i zaraz krótka lektura — przygotowanie się do składania złamanego obójczyka jednego z pacjentów, o czym zameldowała, już z księżką i siostą Antonia O 14,30 Wanda wyszła na rower, odjeżdża — na dalsze badania pacjentów, złożenie obójczyka i zleżanie, jak się okazało ręki.

Gdy dr Błenska wyjeżdża do Europy, zegnając pełni niepokojów, czy wróci, czy nie, nie opuszcza. Rat po dłuższej nieobecności, gdy już kaja objęty był ogniem wojny domowej, widać ją na kolanach, co jest najwyższym hołdem w tej części świata, a na drodze od granicy Buldzy aż do szpitala powitykano w zianię święty, młoda wdki baranów. Tak się tam wia w murzynskich wioskach znanymi osobę: „Witaj w domu! Scyglam dla ciebie je młodszy pędry, z których już nigdy nie będzie miałowców. Ale taki jest znak mojej miłości dla ciebie”.

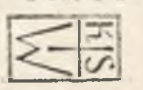
Wanda od chwili przybycia do Afryki zapisuje codziennie swoje przeżycia, myśli, refleksje. Spokajmnie ten zaszczyt największego zaufania, że mogłam je przeczytać. Jest to bardzo osobisty dziennik, a zarazem cenny dokument, który kiedyś powinien być wydrukowany.

ZOFIA FLORCZAK

20 września 1984 r. zmarł w Poznaniu w wieku lat 69, dr M. Włodzimierz Krzyżaniak. Był człowiekiem wybitnego intelektu i nieprzeciętnej osobowości. Życie wypełnił mu przede wszystkim praca pedagogiczna, publicystyczna i pisarska. Jego redagowane i zrealizowane konferencje się syczące na pograniczu filozofii i nauk ścisłych. Był utalentowanym popularyzatorem swej wiedzy w tej dziedzinie. W latach 1957-1968 należał do najwybitniejszych współpracowników „Przewodnika Katolickiego”. Opuszczał w nim — god swoim nazwiskiem lub pseudonimem Michał Chelmuński — wiele dziesiątków artykułów, m.in. cykl „Rytmia — nauka — świętopogięd”. Nie sphydnie zagadnień, umiał być zrozumiałym i przekonującym dla czytelników, także i tych, którzy stawiali słowa pisanemu wyśkie wyznacznika. To, że „Przewodnik” we wspomnianych latach zmienił swój dawny profil stając się z pisma „ludowego” pismem „dla wszystkich” nabierając nowego ciężaru gatunkowego i siły oddziaływania, był w poważnej mierze zasługą dr. Krzyżaniaka — wkład jego praczej zapisał i temu religijnemu.

Zapisał się i wale w dziejach „Przewodnika”, a jego praca, przez którą współkształtował świadomości religijnej wielu, będzie zapewne jeszcze długo owocowała.

(m.w.)



Przewodnik Katolicki
Poznań 2IX 1984 nr 43, 44, 45
Zofia Florczak
"Dokta"

WANDA – MATKA TRĘDOWATYCH

DARIUSZ JAWORSKI

Kiedy w 1992 roku Wanda Błęńska wróciła do kraju, zaczęto obsypywać ją medalami i honorami: a to prezydent Wałęsa wręczył jej Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski; poznańska Akademia Medyczna dorzuciła doktorat honoris causa; jej imieniem nazwano jedną ze szkół. Wanda Błęńska stała się też wdzięcznym tematem dla mediów, które nazywały ją Matką Trędowatych, niekiedy stawiając w szeregu z Matką Teresą z Kalkuty.

Ona „pasuje” wszystkim – mówi jeden z poznańskich publicystów – jest głęboko wierząca, lecz nigdy nie była bigotką. Jest katoliczką z kombatancką przeszłością, lecz o postawie w pełni ekumenicznej. Jej ewangelizacyjnym narzędziem nie była sukienka zakonna lecz lekarska sprawność i wiedza. Z godną podziwu pogodą ducha, cierpliwością i skromnością znosi zamieszanie wokół swojej osoby, a ma już 86 lat. Nie „dorola się”, a przecież nie jest to dla niej powód do smutku. Jest więc świetnym kandydatem na dyżurny autorytet naszych czasów, w których ludzie z uporem poszukują tych, co dają świadectwo „bycia” człowiekiem...

Wanda Błęńska nie daje się wpełchnąć na cokół i oblać spżemem. – Honory i odznaczenia – jak sama mówi – przyciągają jedne drugie. To takie prawo serii. Dawniej, gdy obdarowywano mnie kolejnymi zaszczytami, powtarzałam taki przedwojenny wierszyk:

Czemu jest tyle krzyży? /Nie dziw się temu kumotrze /Dawniej lotr wisiął na krzyżu /Dziś krzyż wisi na lotrze... ale teraz już tego nie robię... przecież tak łatwo można kogoś urazić...

Nie miałam powołania

Centrum szkoleniowe dla pielęgniarek i studentów medycyny w ugandyjskiej Bulubie nazwano jej imieniem. – Ja naprawdę tak wiele nie zrobiłam – zarzeka się pani Wanda. – Nigdy nie zgodzę się na jakiegokolwiek porównania z dziełem Matki Teresy. To była święta kobieta...

– Doktor Błęńska wymyka się wszelkim stereotypom „bycia na misjach” – mówi misjonarz i pisarz ojciec Jarosław Różański. – Jej droga nie była usłana różami, a jednak to „ona stała się jak oni”. Wypełniła bowiem swoje posłannictwo – to było jej powołanie, jej droga. Jej zadanie do wykonania. Udało się jej też wrosnąć w kulturę tej misyjnej ojczyzny.

Nie pamięta, kiedy po raz pierwszy zapragnęła wyjechać na misję – to rosło wraz z nią. Przez lata pielęgnowała swoje marzenia, licząc na to, że po ukończeniu studiów medycznych dopnie swego, ale nie było to takie proste.

– Żeby wyjechać na misję – wspomina doktor Błęńska – kobieta albo musiała wyjść za mąż, albo wstąpić do zakonu. Na pierwsze się nie zdecydowałam, a powołania po prostu nie miałam.

Wybuchła wojna. Doktor Błęńska przystąpiła do konspiracji i nie uniknęła aresztowania. W 1946 roku znalazła się w Niemczech. Później w Hamburgu i Londynie zaliczyła kolejne kursy medycyny tropikalnej i higieny. Była coraz bliżej spełnienia swoich marzeń. Przyjęła propozycję wyjazdu do Ugandy. Miała leczyć trędowatych. W lutym 1950 zanotowała w swoim dzienniku: „Staram się nie myśleć o tym, że opuszczam Anglię. Prócz fizycznego zmęczenia mam pokój w sercu i jakąś cichą spokojną radość. Jestem właściwie bardzo szczęśliwa, jak ta, co nie ma a posiada wszystko”.

– Dlaczego atrakcyjna i wykształcona kobieta nie zakłada rodziny, nie rodzi dzieci, spełniając się w swoim

macierzyństwie, a jedzie do Afryki i leczy tam trędowatych? – zastanawia się jeden z socjologów. – Przed nikim i niczym nie uciekała, nikt jej nic nie kazal...

Misyjna próba

Dziennikarze próbują ją podejść. Szukając dziury w całym starają się znaleźć jakiś „filmowy” imperatyw jej powołania: głos Boga, miłosny zawód, integrystyczne ambicje. A tymczasem ona okazuje się osobą niedramatyczną, choć na jej drodze nie brakowało dramatów. A ona sama nie doszuka się w niej sprzeczności, bo jest pełna harmonii...

– Nie wszyscy wytrzymują misyjną próbę – stwierdza misjonarz z kilkunastoletnim stażem. – Zalamują się księża, siostry zakonne, ludzie świeccy, choć do Afryki, Azji czy Ameryki Południowej jadą dobrowolnie. Matka Teresa mówiła kiedyś do przełożonych, którzy wysyłali „swoich ludzi” na misje: „Pytajcie, czy są szczęśliwi, bo ci, którzy wyjeżdżają na misje muszą być szczęśliwi. Inaczej nie będą w stanie nieść innym radości”. My wiemy, że kandydatów na misje trzeba przygotowywać na najgorsze. To jest najlepszy sposób.

– Palilam się do tej pracy – wspomina Wanda Błęńska. – Mimo że wcale nie miałam ochoty zarazić się trędem i rozpaść na kawałki. Przeciwnie, chciałam wrócić cała i zdrowa. W Bulubie nad Jeziorem Wiktorii, w sercu Afryki Równikowej, tworzyła leprozorium („ośrodek” dla trędowatych). Przed nią pracowało tam dwóch lekarzy. Po roku obaj odeszli. Nie wierzono więc, że ona pozostanie tam dłużej – była ponoć zbyt elegancka.

– Nie podpisałam kontraktu – wspomina Wanda Błęńska – i siedziałam tam przeszło czterdzieści lat.

– Z jednej strony było jej może łatwiej niż innym – mówi jeden z przyjaciół Wandy Błęńskiej. – Nie mając rodziny mogła mocniej zatopić się w swojej pracy. A pracowała w krainie niezwyklej roślinności i niezwyklej zwierząt. Z drugiej strony była to kraina biedy; kraina pustoszona śpiączką, trędem, a ostatnio wirusem HIV.

Trąd zawsze budził lęk i odrazę. W zależności od kultury wierzono, że był karą za grzech, kłatwą bogów czy skutkiem rzucenia czarów.

– Nie mogłam się bać – zwierza się Wanda Błęńska. – Inaczej nie mogłabym tam pracować. Chyba tylko raz zadrżałam, kiedy pojawiła się charakterystyczna biała plamka. Skończyło się jednak na strachu.

– Łęki dopadają wszystkich – wspomina jeden z misjonarzy. – Wątpimy, ulegamy słabościom. Jednych dobija klimat, innych choroby, a jeszcze innych niemożność wniknięcia w miejscową kulturę. Ale zdarza się też, że to ta kultura nas pochłania. Pragnienie osiedlenia jest tak silne, że niszczy nasze powołanie.

– Misjonarze często mówią, iż to, co robia jest takie zwyczajne – mówi ojciec Różański. – I tak jest, pod warunkiem, że „jest się na swoim miejscu”. Gdy udaje się wejść w miejscową kulturę i przezwyciężyć syndrom emigranta, to misyjna codzienność przestaje być trudem. Głoszenie Ewangelii musi opierać się na inkulturacji Kościoła, czyli przystosowania go do miejscowej kultury. Tego nie należy się bać, bo przecież wiara musi być przeżywana w obliczu tego, co mi jest bliskie, najbliższe. Misje to jednak nie tylko głoszenie Ewangelii. To także swoista promocja człowieka. To pomoc dawana człowiekowi: jego leczenie i kształcenie.



Solota do weseńia - uickiela Lweseńia 1997

"Życie"

9

Dariusz Jaworski

"Wanda - Matka Trędowatych"

Tęsknię za tamtym miejscem

Doktor Błęska z zakłopotaniem reaguje na zachwyty nad jej osobą. Nie potrafi odmawiać: ani instytucjom, ani oficjelom, ani dziennikarzom, więc przesiada się z pociągu na pociąg i odpowiada na pytania. Nie ma w niej nic z Hamleta ani Gombrowicza, jest „jedynie” ciepło i jakaś przedziwna pewność sensu codziennej drogi. Nie daje się namówić na napisanie autobiografii. Nie uważa się też za eksperta od czarnej Afryki.

– Jest taka pouczająca przypowieść – opowiada ojciec Różański. – „Jeśli ktoś był w jakimś kraju przez trzy miesiące, to może napisać o tym kraju kilka książek; gdy był tam kilka lat, może napisać kilka esejów; a jeżeli był tam lat kilkadziesiąt, to zaczyna dopiero ten kraj rozumieć.

– Chyba wypełniłam swoją misję – zastanawia się nieśmiało „niedramatyczna” Wanda Błęska. – Kościół zawarł ją w triadzie: *Iść – Zostać – Wrócić*.

Czasami wraca do niej sen: dochodzi do „swojego” domu w Bulubie; uśmiechnięci chorzy wyciągają ręce w geście powitania, wtedy się budzi.

– Tęsknię za tamtym miejscem, ale nie jadę tam. Tym, co mnie zastąpili muszę dać trochę spokoju, aby stanęli na własnych nogach. Nie chcę ich swoją osobą krępować i zmuszać, aby stale „coś” pamiętali. To jest jak z młodym małżeństwem, które w pewnym momencie trzeba zostawić samemu sobie.

• W tekście wykorzystano wypowiedź W. Błęskiej zamieszczoną w pracy A. Andrzejaka i J. Różańskiego „Medycyna i ewangelizacja. Rozmowy z Wandą Błęską”. Poznań 1996 r.

— CZESŁAW KARKOWSKI

MATKA TRĘDOWATYCH

Jasne, widne sale przedzielone są niskimi przepierzeniami, kózka ze swobodnym dostępem do choro- rego niekiedy mają u węgłowia przybite tabliczki z napisem: *dated by...* i dalej nazwisko ofiaro- dawcy. Oprócz sal szpitalnych w Bulubie w Ugandzie jest jeszcze sala operacyjna i laboratorium bu- dawcze, w którym prowadzi się studia nad trędem. Dzień pracy dr Wandy Błenskiej w jej afrykan- skim szpitalu rozpoczyna się jak zwykle od badania chorych. Jeśli pacjent może wstać, dr Błenska pochyla się do jego stóp. Asystent notuje polecenia. U następnego opatrunek źle wykonany – polece- nia i znów szybkie ruchy zręcz- nych palców polskiej lekarki. Ko- lejny, bardzo ciężki przypadek – trąd zakaźny. Gdy chory zgłosił się do szpitala, miał okropnie obrzęki, całą twarz spuchniętą, mięśnie twarzy unieruchomione. Taki przebieg ma ta choroba zwy- kle po kilku latach. Zastosowano specjalne leczenie, obrzęki prawie ustąpiły. Doktor Wanda poleca otworzyć usta – otwiera, usmiech- nę się – usmiecha i tak zastyga w tym grymasie. Zastrzyki, następny przypadek. Stary siwy mężczyzna, leczy się już od czterech lat. Na karcie szpitalnej zapisane podsta- wowe dane. Analiza wykazuje do- bry stan, ale choroba poczyniła już spustoszenie, bakterie zniszczyły część przegrody nosowej, dlatego nos, jak to zwykle w przypadku trądu, zapada się.

ciagały się administracyjne spory o kształt nowego leprozorium, przeto Błenska rozpoczęła trzy- miesięczną praktykę w jednym ze szpitali dla chorych na trąd w Bu- lubie, prowadzonych przez siostry franciszkańki. Kiedy ostatecznie władze wycofały się z projektu le- prozorium w Fort-Portalu, polska lekarka została w Bulubie. Wów- czas, w latach pięćdziesiątych, pa- nowały tam bardzo prymitywne warunki, a Wanda Błenska miała do obsłużenia nie tylko swój szpi- tal, lecz także i szpital w odległej o 50 kilometrów Nyendze, gdzie przeprowadzała też operacje.

Momentem przełomowym w dziejach tego ośrodka był przyjazd Niemca Ernsta Bayera, który in- teresował się trędowatymi w Su- danie, w końcu zjawił się w Bulu- bie. Przyjrzawszy się ogromowi pracy i oddaniu dr Błenskiej wró- cił do Würzburga, aby tam rozpo- cząć zabiegi o pomoc finansową dla leprozorium. Udało się, a przy- tym Buluba i polska lekarka stali się znani. Zaczęli do ugandyjskie- go ośrodka przyjeżdżać różni lu- dzie, pisano o nim i o pracy Wan- dy Błenskiej. Z Würzburga przy- jechał graf Ballestroem, który chciał przede wszystkim sfinanso- wać budowę szkół w okolicy, lecz doktor Wanda przekonała go, że najważniejszy jest szpital. Powstał więc nowoczesny szpital, przy którym utworzono, między inny- mi, warsztat szewski, gdzie robio- no buty dla zdeformowanych nóg trędowatych, także protezownię i laboratorium.

wał dzięki niemieckiej pomocy i władze PRL uznały polską lekarkę za kogoś w rodzaju niemieckiego agenta. Z czasem jednak zaczęła przyjeżdżać na urlopy do Polski. Starła się budzić ducha misyjne- go, zwłaszcza w środowiskach akademickich, prowadziła też wy- kłady z medycyny i higieny tropi- kalnej w Centrum Formacji Mi- syjnej przy Episkopacie, gdzie przygotowuje się do pracy misyj- nej kapłanów oraz siostry i braci zakonnych, a także misjonarzy świeckich.

Kościół tradycyjnie przez wieki sprawował opiekę nad trędowatymi. W średniowieczu, czasach szczególnego nasilenia tej choro- by w Europie, utworzono nawet zakon lazaretański, specjalnie po- wołany do zajmowania się chory- mi na trąd. A wymagało to rzeczy- wiście ogromnego zaangażowania i poświęcenia, skoro trąd – jak żadna inna choroba – budził nie- zwykle emocje. Od średniowiecza obrósł w mit przypadłości nieule- czalnej i śmiertelnej, nawet nie ty- le schorzenia, ile boskiej kary; trę- dowaci byli więc w podwójnym sensie wyrzutkami społeczeństwa, przeto zajęcie się nimi wymagało dwojakiej też odwagi: cywilnej, by rzucić wyzwanie przesądom społecznym, oraz bohaterstwa świadomego, iż opieka nad nie- szczęśliwymi skończyć się może tragicznie, a więc zamknięciem. A miary grozy otaczającej tę choro- bę powiększał fakt, że z niewia- domych do dziś przyczyn, nie każ- dy zaraża się trędem: jedni nań za-



Dr Wanda Błenska (z prawej) z dzieckiem wydziału lekarskie- go II Akademii Medycznej w Poznaniu, prof. Bogdanem Miśkowi- kiem

I tak dalej, kolejne przypadki, rozmaite stany zaawansowania choroby. Potem przejsie do przychodni przy szpitalu i przyjmowanie pacjentów, którzy docierają tu nawet z odległych stron Ugandy. Przychodzą doroshi i dzieci, mężczyźni i kobiety w różnym wieku – zagrożeni trędem są wszyscy. Badania odbywają się rutynowo: szukanie pierwszych oznak, sprawdzanie śladów na ciele, często dr Bieńska przykładła do ciała dwie metalowe palczki, jedną zamną, drugą gorącą. Chory ma odpowiedzieć, co czuje. Zanik czucia to jeden z pierwszych objawów trądu.

Tak wygląda jej praca od 1951 r., kiedy po raz pierwszy przyjechała do Ugandy i rozpoczęła działalność w leproзорium w Bulubie założonym przez siostry ze Zgromadzenia Franciszkanek. Doktor Wanda Bieńska jest jednym z najwybitniejszych lekarzy zajmujących się trędem. Wśród specjalistów jej nazwisko wymienia się jednym tchem obok takich wybitnych osobistości, jak: dr Albert Schweizer, ojciec Damian, który pracował z trędowatymi na Hawajach, polski duchowny ojciec Bezym z Madagaskaru czy Angielka Alice Bailey z Indii.

Więcej o dr Bieńskiej zaczęto mówić i pisać dopiero ostatnio, gdy jej macierzysta uczelnia, Szkoła Medyczna w Poznaniu, przyznała jej doktorat *honoris causa*. Uroczystość nadania zaszczytnego tytułu odbyła się podczas otwarcia nowego roku akademickiego 1994/95. Oprócz dygnitarzy i oficjeli przybyła w tym dniu do wielkiej auli grupa amerykańskich studentów studiujących

**PRZEGLĄD
POLSKI** 4

„Nowy
dobreńnik
USA”

„Czesław Karłowicz „dostał się do dowodów”

„Przeżył Polki”

medycynę w Polsce. Poznań jest pierwszą uczelnią w Polsce, która rozpoczęła nabór kandydatów ze Stanów Zjednoczonych i Kanady na studia medyczne, prowadzone w języku angielskim podług amerykańskiego programu nauki. Jak napisał dziennik *Chicago Tribune* o programie Szkoły Medycznej: „Poznań był pierwszy w Europie Wschodniej, który zaferował naukę po angielsku i stworzył czteroletni program oparty na amerykańskim modelu. (...) Przejście to było dla polskich wykładowców względnie łatwe. Większość z nich miała doskonałe medyczne przygotowanie w Stanach Zjednoczonych i już biegle władała angielskim”. W Stanach Zjednoczonych naborem na studia zajmuje się, między innymi, dr Stanisław Wiktor, który przybył do Poznania na uroczystość otwarcia nowego roku akademickiego. A fakt, że uczelnia może pochwycić się takimi absolwentami, jak dr Wanda Bieńska, nadaje wielkiego prestiżu poznańskiej akademii medycznej.

Wanda Bieńska studiowała medycynę w Poznaniu w latach 1928–1934. Jednocześnie już w czasie studiów zbliżyła się do kręgów kościelnych zajmujących się pracą misyjną. Stała się też aktywnym członkiem Akademickiego Koła Misyjnego w Poznaniu. Poznana tam kilku misjonarzy, a przez nich – odległy świat ludzi w Afryce czy Azji, którym potrzebna jest pomoc. Studia medyczne i zainteresowania działalnością mi-

syjną stworzyły łącznie to przekonanie o konieczności służby człowiekowi w jego fizycznej i duchowej udręce.

Wszelkie plany przekreśliła jednak wojna, którą spędziła pracując w szpitalu miejskim w Toruniu i działając w organizacji podziemnej Gryf Pomorski. Po wojnie, gdy przystąpiła do organizowania wyższego szkolnictwa medycznego, otrzymała list od ciężko chorego brata z Niemiec. Już raz mu pomogła w czasie wojny, gdy udało się jej przedostać do oflagu w Starogardzie (wówczas w Woldenbergu) i po kryjomu oddać mu krew do transfuzji. W Niemczech po wojnie jej brat jako prawnik zajmował się pomocą „dipisom” (*displaced persons*). Wanda Bieńska rozpoczęła bezskuteczne starania o wyjazd. W końcu umówiła się z polską załogą statku transportującego konie do Niemiec, iż potajemnie zabiorą ją na pokład. Wybyła nie dostrzeżona, dotarła do obozu dla „dipisom”, gdzie przebywał brat. Została na Zachodzie.

Wstąpiła do „Pestek” – Kobiecej służby wojskowej przy armii gen. Andersa i podjęła pracę w szpitalu UNRR-y. Z Niemiec wyjechała do Anglii, tu znów rok w szpitalu powiatowym w Essex. Sąd rozpoznała starania o wyjazd do Afryki. Myślała o Rodezji, tymczasem skierowano ją do Ugandy, gdzie zamierzano właśnie utworzyć leproзорium.

Anglię opuściła 19 lutego 1950 r., po kilku tygodniach dotarła do Fort-Portalu. Tymczasem prze-

W 1967 r. przyjechała do pomocy kilku polskich lekarzy. Dr Wanda Bieńska była już wówczas osobą bardzo znaną w środowisku lekarskim. Przyjeżdżano do niej przyrzec się pracy leproзорium. Bieńska uczestniczyła w wielu międzynarodowych zjazdach i kongresach, prezentując swe osiągnięcia. Jej działalność wielokrotnie porównywano do pracy Alberta Schweizera i Matki Teresy z Kalkuty. Tylko w Polsce panowało milczenie, albowiem – choć ośrodek w Bulubie finansowało Holenderskie Stowarzyszenie Pomocy Trędowatym – to jednak zasadniczo szpital funkcyjono-

padają, wielu innych w tych samych warunkach uchodzi bez szwanku. Zakażeni niekiedy umierali, ale zawsze zostawali lekami. Nic tedy dziwnego, że zajmowanie się trędowatymi było i jest czymś więcej niż tylko służbą medyczną. Jest poświęceniem budzącym podziw i uznanie. Ludziom takim jak doktor Albert Schweizer, decydującym się na to, świat zwykle oddaje hołd za moralną postawę tworzącą ideał, któremu przeciętny człowiek nie jest w stanie dorównać. Wśród tych właśnie wybitnych jednostek znajduje się także Polka, Wanda Bieńska – „matka trędowatych”.

NDACJA

Buluba

W Polsce nigdy nie brakowało ludzi, gotowych pomagać innym nawet w najdalszych zakątkach świata. I tak z inicjatywy o. Jana Beyzyma dzięki ofiarom Polaków z Galicji zbudowany został na Madagaskarze szpital, który służy po dzień dzisiejszy. Innym ośrodkiem medycznym w którego rozwój wnieśli olbrzymi wkład Polacy jest Centrum Leczenia i Rehabilitacji Trądu w Bulubie w Ugandzie. Z ośrodkiem tym związana jest osoba pani



Fot. archiwum

Dr Wanda Błęńska przy pracy

dr Wandy Błęńskiej, (członek Rady Fundacji Pomocy Humanitarnej «Redemptoris Missio»), która w kwietniu 1951 r. została tam oficjalnym lekarzem. Właśnie od tego momentu nastąpił rozkwit ośrodka, który stał się z czasem centrum szkoleniowym przygotowującym kolejne pokolenia lekarzy i asystentów medycznych. Dr Błęńska nie była w swoich wysiłkach osamotniona. Z czasem w Bulubie powstał cały zespół polskich lekarzy, którzy przyjeżdżali pomagać dr Wandzie. I tak w 1967 r. Nyengę objął dermatolog - Bohdan Kozłowski. W 1969 r. przyjechała lekarka Elżbieta Kołakowska, która przejęła prowadzenie szpitala i współpracowała w szkoleniu personelu. Po wyjeździe dr Kozłowskiego Nyengę przejęła doktor Wanda Marczak-Malczewska z Zakopanego. Przez 25 lat zajmowała się dy-



Fot. archiwum

Janina Bartkiewicz zajmowała się rehabilitacją

stryktem Bugandy. Z jej inicjatywy w Bulubie powstał osobny oddział dla dzieci trędowatych, który obecnie jest oddziałem ogólnopediatrycznym, gdyż zachorowalność na trąd w ciągu tych kilkudziesięciu lat pracy polskich lekarzy znacznie zmalała. Później przyjechał do Buluby doktor Henryk Nowak. Rozwój rehabilitacji w Bulubie nastąpił dzięki Janinie Bartkiewicz,

która zanim przybyła pomagać dr Wandzie ukończyła kurs rehabilitacji w Instytucie Ortopedii w Poznaniu. Przez 15 lat zajmowała się rehabilitacją przed i pooperacyjną, utworzyła protezownię, w której wytwarzano odpowiednie sandały i obuwie dla trędowatych oraz protezy. Jeździła nawet do Etiopii jako instruktorka w tym zakresie. Wyszkoliła zespół pracowników, który po jej śmierci przejął tę działalność. W szkole dla dzieci trędowatych przez wiele lat uczyła siostra dr Wandy Błęńskiej - Janina Paskowa.



Fot. archiwum

Jeden z pacjentów ze szczepu Karamojongów

Dzisiaj sytuacja zmieniła się. Chorych na trąd jest zdecydowanie mniej. Jednak nadal w Bulubie co roku rejestrowanych jest ponad 100 nowych przypadków trądu.

Z czasem jak chorych na trąd ubywa, coraz groźniejszy staje się problem AIDS. Wzrosła w związku z tym liczba zachorowań na gruźlicę, nawet wśród dzieci. Obecnie szpital w Nyendze przeznaczony jest wyłącznie dla chorych na gruźlicę. Nadal jednym z głównych problemów w okolicach Buluby, ale i problemem dotyczącym całej Afryki jest niedożywienie. Jest też malaria i odra często przebiegająca z powikłaniem w postaci zapalenia płuc, zapaleniem górnych dróg oddechowych i biegunek.

Po wyjeździe dr Błęńskiej w 1993 r., głównym leprologiem w Bulubie został jej uczeń dr Joseph Kawuma, a personel medyczny w Bulubie stanowią dziś wyłącznie afrykańscy lekarze. Mam jednak nadzieję, że kontakty Buluby z Polską nadal będą się utrzymywać, a piękne karty historii ośrodka zapisane przez Polaków nigdy nie zostaną zapomniane - ani tam, ani u nas w kraju. Chciałabym podziękować Fundacji Pomocy Humanitarnej «Redemptoris Missio» za umożliwienie mi odbycia praktyki medycznej właśnie w tym ośrodku.

Anna Andrzejewska



Fot. autor

Dzisiaj coraz groźniejszy staje się problem AIDS

Pani doktor od trędowatych

LESZEK WOŁOSIUK



Fot. z archiwum dr Błęńskiej

Wanda Błęńska z pacjentem; lata 70.

Gdy dzwoniłem do Poznania, gdzie doktor Wanda Błęńska mieszka od powrotu z Afryki, czyli od roku 1992, w słuchawce odezwał się cichy głos kobiety. Wiedziałem, że „matka trędowatych” jest osobą w latach (rocznik 1911), a nadto słynną, odznaczaną przez Papieża i prezydenta RP. Spodziewałem się więc zastać, jak to się mówi, zacną matronę. A zastałem...

Doktor Błęńska wróciła właśnie z uroczystości 40-lecia *German Leprosy Relief Assotiation* w Würzburgu, krajowego oddziału ILEP (*International Leprosy*) – organizacji zajmującej się leczeniem trądu. Jest rzeczowa i uśmiechnięta. Co chwila dzwoni telefon. Wtedy pani doktor zrywa się, podbiega, jakby miała lat, powiedzmy, połowę. W stojącym obok telefonu kalendarzu niemal na każdy dzień zaplanowane jest jakieś spotkanie.

– Proszę mnie o to różne osoby, najczęściej szkoły – mówi. – Lubię rozmawiać z młodzieżą w ramach, jak to nazywają, spotkań z ciekawymi ludźmi. Opowiadam o Afryce – przyrodzie, obyczajach, ludziach. I oczywiście o misjach.

wojennych na spotkania rodzinne w Sopocie „u babuni” przyjeżdżało, bywało, 49 wnucząt.

Tuż po nastaniu odrodzonej Polski Teofil Błęński osiadł w Toruniu, stolicy województwa pomorskiego. Został szkolnym wizytatorem. Był czas plebiscytu na Warmii i Mazurach, i do Błęńskiego przybywali tamtejsi polscy działacze. – *Piłsudski ciągle patrzył na Wschód, a my w Wietkopolsce i na Pomorzu nie mogliśmy nie dostrzec kresów północnych i zachodnich* – tłumaczy z dawnym żarem córka wizytatora z Torunia.

Po studiach w Poznaniu doktor Błęńska chciała robić specjalizację ginekologa-położnika. Nie starczyło jednak pieniędzy. Zatrudniła się więc w Państwowym Zakładzie Higieny w Toruniu.

Lexek Wołosink
„Pani doktor od trędowatych“

Typodruk 'Powszechny'
nr 51-52 21-28 grudnia 1937r.

14

I.

O pracy misyjnej marzyła od młodości, jeszcze w gimnazjum (w Toruniu), a potem na studiach medycznych (w Poznaniu, w latach 1928-34). Należała do Akademickiego Koła Misyjnego. Koło dzia-



Po prawej: chora na trąd pacjentka doktor Bieńskiej; lata 80.

łało początkowo przy Sodalicii Mariąńskiej, ale wkrótce usamodzielniało się i przybrało nazwę Koła Misyjologicznego.

Wspomina: – *Utworzyliśmy Związek Akademickich Kół Misyjnych. Pisywałam w wydawanych przez ZAKM „Annales Misiologicae”, prosiłam znanych misjonarzy o nadsyłanie artykułów.*

Pismo drukowało m.in. relacje z działań polskich lekarzy i misjonarzy w dalekim świecie: doktorów Szuniewiczza i Sterneckiej z Chin, polskich jezuitów z Rodezji. Redaktorzy „Annałów” wygłaszali też prelekcje w parafiach i szkołach.

Matka Wandy zmarła półtora roku po urodzeniu córki. Ojciec, Teofil Bieński, był nauczycielem. Ziemiańska rodzina Bieńskich pochodziła z Kociewia, a ich „gniazdem” był majątek Grabowo.

– *Mój młodszy, przyrodni brat poszukiwał przed wojną akt rodzinnych w kociewskich i pomorskich parafiach – wspomina Wanda Bieńska. – Dotarł w Gdańsku do akt rodziny Błęskich herbu Watta.*

Dziadkowie sprzedali Grabowo i przenieśli się do Zoppot (Sopot). Babcia urodziła dwanaścioro dzieci, wieku dojrzałego dożyło dziesięścioro. Teofil był najstarszy. Wanda pamięta, jak w latach między-

II.

W 1939 roku przyrodni brat Wandy, Roman Bieński, aplikował akurat w prokuraturze. Na wojnę wyruszył jako oficer zwiadu. Na koniu oczywiście. – *W zwiazdzie i bez krótkiej broni? – irytował się ojciec przy pożegnaniu. Ta niechęć Wielkopolan i Pomorzan do sanacji i ludzi Piłsudskiego trwa do dziś.*

Brat dostał się do niewoli, do oflagu. Wanda odwiedzała go tam kilkakrotnie – nielegalnie, bez zezwolenia na podróż do Rzeszy. Ciężko znosił niewolę, miał wrzody (operowali go wojskowi lekarze fran-

cusey na szkolnym stole). Wyczerpany niewolą, zmarł w Niemczech w latach 50.

Sama doktor Bieńska kartę mobilizacyjną otrzymała na dzień przed wybuchem wojny – do Gdyni. W gdyńskiej Szkole Morskiej organizowała szpital polowy. Codziennie słyszała, jak się broni Hel.

Gdy półwysep padł, ojciec przyjechał i zabrał ją do Torunia. Pod niemiecką komendą została asystentem technicznym w laboratorium. Należała do „Gryfa Pomorskiego”, jak na Pomorzu nazywała się okręgowa ekspozytura AK. Gdy w wyniku denuncjacji nastąpiła wielka wyspa, aresztowano i Wandę. Miesiąc spędziła w więzieniu w Toruniu, skąd przeniesiono ją do Gdańska. Miała szczęście: w 1944 r. została stamtąd wykupiona. – *Nauczycielka, która przyjmowała moją przysięgę, trafiła do Ravensbrück, a mnie zwolnili po 10 tygodniach – wspomina.*

III.

Chciała zobaczyć przyrodniego brata. Ale powojenne władze odmówiły jej wyjazdu do Niemiec. Nie pozostało więc nic innego, jak wyjazd nielegalny: w listopadzie 1946 r. wypłynęła z

2
+ AK

Lexek Wołosink

„Pani doktor od trędowatych”

Tygodnik Powrochny
nr 51-52 21-28 grudnia 1987r.

15

Gdyni do Lubeki statkiem przewożącym węgiel. Tam przyjęła się do „pestek” – Pomocniczej Służby Kobiet w istniejącej jeszcze polskiej armii na Zachodzie.

Z Niemiec razem z „pestkami” trafiła do Sussex w Anglii. W 1948 roku przeszła 9-miesięczny kurs medycyny i higieny tropikalnej w Liverpoolu. Po uzyskaniu dyplomu przez krótki czas kierowała laboratorium w szpitalu wojskowym dla Polaków; pracowała też jako lekarz w szpitalu w Essex.

W tym czasie korespondowała już z polskimi misjonarzami w ówczesnej Rodezji (dziś Zambia) oraz z Białymi Ojcami w Ugandzie.

Jako zdemobilizowana miała prawo do brytyjskiego biletu – dokądkolwiek na kuli ziemskiej. Za bilet na misje – czyli za podróż statkiem do Mombasy – zapłaciła więc królowa brytyjska. W ten sposób na brytyjskim paszporcie dla „displaced” (przesiedlonych) znalazła się w Ugandzie, w roku 1950.

Obywatelstwo zachowała polskie. Miała z tego powodu wiele kłopotów przy wyjazdach na międzynarodowe zjazdy i sympozja. Lojalna wobec przedwojennej ojczyzny, do ambasady PRL nie chodziła, a np. na zjazd leprologów w Hiszpanii wyjeżdżała z „Letter of Recommendation” (Listem Polecającym).

Ponieważ podróże zagraniczne ludzi bez obywatelstwa stawały się coraz uciążliwsze, do polskiego rządu na uchodźstwie napisała prośbę o zgodę na przyjęcie obywatelstwa brytyjskiego. – Odpisali, iż nie mają nic przeciw temu – mówi. – Przyjęłam więc je.

I dodaje: – Zawsze uważałam, że choć będę pracować w Afryce najdłużej jak to możliwe, to umierać chciałabym w Polsce.

Gdy w 1957 roku wybierała się odwiedzić ojczysty kraj, znajomi ostrzegali, że może już nie wrócić.

– Ale tęsknota i ciekawość były silniejsze – wspomina. – Przyjechałam, zjeździłam cały kraj, a władze PRL przedłużyły mi prawo pobytu za granicą. Kiedy mnie wtedy pytano, co mi się w Polsce najbardziej podoba, odpowiadałam, że ludzie. Bo byli cudowni, przekazywali mi sobie z rąk do rąk.

Ale zacznijmy wreszcie o Afryce.

IV.

Chciała być lekarzem na misjach. Nie myślała wtedy, że będzie pracować z trędowatymi.

– Zajął się nimi przez przypadek – mówi. – Kiedy stawiałam się w Ugandzie przed tamtejszym biskupem, miał on w rękę rządową ofertę o otwarciu leprozorium w miejscowości Buluba nad Jezioro Wiktorii. Wcześniej podał moje nazwisko, fakt był więc dokonany.

Bulubę założyły siostry franciszkanki z Irlandii w roku 1934. Drugi, podobny ośrodek w miejscowości Nyanga powstał wcześniej, bo już w roku 1932. W Buluba siostry zorganizowały szkołę dla dzieci i warsztaty stolarskie dla pacjentów.

Wanda Błęńska pojechała więc do Buluby. Na miejscu znalazła pierwszy szpital – kilka pomieszczeń bez szyb, elektryczności, wody pitnej, ale za to z kilkudziesięcioma trędowatymi. Pierwsze operacje – amputacje kończyn pacjentom w zaawansowanym stadium choroby – odbywały się na łóżku połowym.

Wspomina: – W Bulubie był ośrodek dla trędowatych, skromne laboratorium, urzędujący od roku lekarz, a raz na miesiąc przyjeżdżała zakonnica-lekarka. Dopiero wtedy zaczęto wprowadzać pierwsze skuteczne lekarstwa.

– Gdybym się bała, nie mogłabym tam pracować. By nie utracić zaufania u swoich chorych i nie dać im odczuć, że ich stan mnie przeraża, nigdy nie badałam ich w rękawiczkach. Zakładałam je tylko do operacji, bo taki jest wymóg – tak Wanda Błęńska opowiadała swoje pierwsze przeżycia Stanisławowi Zasadzie, dziennikarzewi poznańskiego tygodnika „Przewodnik Katolicki” (rozmowa pt. „Matka trędowatych” ukazała się w formie małej broszury).

V.

Raz przeżyła zwątpienie. Było to w czerwcu 1958 roku, gdy obudziła się rano i odkryła pod prawym kolaniem drętwe miejsce, leciutko zaróżowione. Zaróżowie-

Trąd wywołują bakterie, rozwijające się bardzo powoli (nawet do 10 lat). Są dwa rodzaje trądu: tuberkulogiczny i lepromatyczny. Pierwszy, niezakaźny, atakuje tylko skórę i nerwy obwodowe. Drugi przybiera postać guzową, charakteryzuje się dużą ilością bakterii, atakuje narządy wewnętrzne: drogi oddechowe, oczy (ślepotę), narządy rodne (niepłodność), śledzionę, wątrobę. Trąd powoduje zniekształcenia, szponowatość rąk, zmiany w nogach, a w konsekwencji urazy i rany kończyn. Choroba przebiega spokojnie, ale ma okresy ostrych ataków – zapalenie nerwów, stawów, kości.

Trąd jest już uleczalny, a jeśli leczy się odpowiednio wcześniej, można uniknąć zniekształceń. Ale ludzie boją się tej choroby nie tylko dlatego, że zniekształca – trądu do dziś nie można odpowiednio wcześniej wykryć. LW

nie nie ustępowało do wieczora. „Czyżby trąd?” – myślała. Ale skończyło się tylko na strachu.

W Bulubie Wanda Błęńska zajęła się także badaniami naukowymi, początkowo w prymitywnie urządzonym laboratorium. Z czasem, kiedy Buluba rozbudowała się, a murowane domy zastąpiły murzyńskie chaty, powstało nowe laboratorium, sala operacyjna, bezpłatna szkoła dla dzieci.

– Coraz więcej ludzi zaczęło się leczyć – wspominała w rozmowie ze Stanisławem Zasadą. – Zajmowaliśmy się duchownymi, oficerami, nauczycielami. Oni byli potem naszą »żywą reklamą«. Trąd przestawał budzić przerażenie.

W roku 1954 pojechała na międzynarodowy zjazd leprologów (odbywają się co 5 lat) do Hiszpanii.

– Po powrocie zaczęliśmy budować pierwszy szpital. Sami robiliśmy cegły, a w Bulubie była fabryka dachówek – mówi. – Majstrem był Holender, budowali pacjenci. Gdy robiłam pierwsze projekty, wymiary poszczególnych pomieszczeń dopasowywałam do długości tańszego drzewa.

Budowę finansowali z darów z Irlandii, USA i od brytyjskiej organizacji pomocy trędowatym „Belra”, której członkowie symbolicznie adoptowali afrykańskie dzieci dotknięte trądem: „adoptujący” wplą-

Leszek Włotnicki

„Pani doktor od trędowatych“

Typografie Powrochmy

W 51-52

21-28 grudnia 1987 r.

16

cali pieniądze, a leczący przesyłali „rodzicom” sprawozdania z leczenia dziecka. Z tak pozyskanych funduszy powstał szpital i osiedle dla 400 osób.

VI.

Kiedy po przeszło 40 latach zdecydowała się wrócić do Polski, w Afryce zostawiła: 84 terenowe ośrodki leczenia trędowatych, z czego kilka na 4-5 łóżek, kilka ambulatoriów oraz tzw. „stacje pod drzewem”, gdzie systematycznie przyjeżdża służba medyczna. Wszystko pod opieką czarnoskórych fachowców. Bo dziś tylko kapelan jest biały – nawet zakonne pielęgniarki i nauczycielki są Afrykankami.

Zostawiła też swoje nazwisko na Training Center, czyli szkoleniowej części szpitala, gdzie jej czarni następcy uczą leczenia choroby zwanej leprosy. – *Ilekcio pomyśl o nich, natychmiast wylaniają się z pamięci – wyznaje. – Ciagle o nich opowiadam. Są więc przy mnie, a ja przy nich.*

„Motywacja religijna” odgrywała w jej życiu zawsze ważną rolę – także podczas pracy w Afryce. – *Gdyby nie codzienna łączność z Chrystusem w czasie porannej Mszy...*

– *Człowiek chory był mi bliski przez to, że mogę mu pomóc – mówi. – Trudno byłoby*

bez modlitwy i Sakramentu. Powiem nawet, że bez tego chyba nie umiałabym trwać.

W sytuacjach beznadziejnych, kiedy jako lekarz zrobiła, co mogła, prosiła: „Ty mu, Chrystusie, pomóż”.

Zmarła niedawno Matka Teresa z Kalkuty w człowieku chorym i umierającym widziała cierpiącego Chrystusa. Tak do Wandy Błęńskiej mówią odwiedzający ją dziennikarze – i tu zawieszają głos, czekając na wyznanie.

Odpowiada wtedy, że nigdy nie miała takich wyobrażeń. Ze w chorym widziała tylko chorego, któremu trzeba pomóc.

A dziennikarkom, pytającym o mężczyzn, odpowiada: – *Nigdy nie kochałam mężczyzny bardziej niż idei pracy jako lekarz na misjach. Ta miłość była większa i silniejsza od wszystkiego. Myślę, że taka była wola Boża. Kochałam moją pracę, realizowałam się w niej. To coś, czego życzę każdemu: marzyłam o takiej pracy, pracowałam, jestem za to wdzięczna Bogu.*

Nie uważa się za żadną „matkę trędowatych”. Mówi, że to nieporozumienie. – *Czarni mówili do mnie »dokta«, to z angielskiego »doctor«. A że czasem mówili do mnie »mami«, od angielskiego »mamo«? Tak mówili do wszystkich kobiet, które chcieli uszanować.*

Nie jest też prawdą, że w ciężkich chwilach chciała wracać do Polski. – *Co najwyżej mówiłam: »Panie Boże, zabierz mnie!«.*

Co miała na myśli?

– *Dokładnie to, co pan pomyślał.* □



Doktor Wanda Błęńska (druga z prawej) i współpracownicy. Buiuba, lata 50.

„Redemptoris Missio”

Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” powstała w 1992 r. z inicjatywy środowiska akademickiego Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Jej celem było tworzenie profesjonalnego zaplecza medycznego dla ośrodków prowadzonych przez polskich misjonarzy pracujących wśród chorych w najuboższych krajach świata.

Fundacja zajmuje się organizowaniem wyjazdów lekarzy, pielęgniarek i studentów medycyny do szpitali i przychodni w krajach misyjnych (dzięki niej do takich ośrodków wyjechało już ponad 30 osób), wysyłką lekarstw i sprzętu medycznego oraz prowadzeniem kursów przygotowujących do pracy w tropiku (w Poznaniu i w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie). Fundacja zrzeszona jest w międzynarodowej sieci organizacji humanitarnych Medicus Mundi International oraz ściśle współpracuje z Akademią Medyczną w Poznaniu.

W działalności Fundacji angażuje się wielu wolontariuszy: studenci, młodzież licealna, a także emeryci i dzieci ze szkół podstawowych (np. uczniowie Piątkowskiej Szkoły Współczesnej



Doktor h.c. Wanda Bieńska, nazywana „Matką trędowatych”.

synego. Nie jest więc przypadkiem, że siedziba Fundacji znajduje się właśnie w Collegium Adama Wrzóska.

W tym roku dr Wanda Bieńska kończy 90 lat. Dla uczczenia tego jubileuszu 8 listopada Fundacja organizuje koncert „Poznańskich Słowi-

ków” w Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Patronat honorowy przyjęli: Arcybiskup Metropolita Poznański, Prezydent Miasta Poznania oraz Wojewoda Poznański. Opiekunami medialnymi zostali: Tygodnik Katolicki *Niedziela*, Radio Plus, *Gazeta Poznańska*, TVP Poznań, *Przewodnik Katolicki* oraz *Gość Niedzielny*.

Uroczystości rozpoczyna się o godz. 17.00. Mszą św. w kościele Ojców Dominikanów. Koncert „Poznańskich Słowików” rozpocznie się o godzinie 19.00, w Auli UAM, gdzie po koncercie będzie można obejrzeć wystawę poświęconą Dostojnej Jubilatce oraz zapoznać się z działalnością Fundacji.

Zaproszenia (bezpłatne) będzie można zamawiać (od 23 października 2001 r.) w biurze Fundacji przy ul. Grunwaldzkiej 86 w Poznaniu.

Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”

tel.: (0-61) 862-13-21,

fax: (0-61) 847-74-90, e-mail: medicus@mail.am.poznan.pl

Konto Bankowe:

Fundacja Pomocy Humanitarnej

„Redemptoris Missio”,

Bank Zachodni WBK SA

IX Oddział w Poznaniu

nr: 11201492-3740-137-3000.

21X 2001r. niedziela 42/2001

17 17

Gazeta Wyporwa
16. X 2003, s. 2

Wanda Bleńska



16. 10. 2003r. s. 2

Ponad 40 lat pracowała wśród trędowatych. Choć do Polski wróciła kilkanaście lat temu, stale mówi: „U nas, w Bulubie...”. Niewysoka, drobna, siwa. Skończyła 90 lat. W niedzielę odbierze w Watykanie Order św. Sylwestra, najwyższe odznaczenie przyznawane przez papieża osobom świeckim.

Gazeta Wyporwa
16. 10. 2003r.

Skończyła medycynę, ale chciała być misjonarką. Tłumaczyła: „Ja chcę być lekarzem, nie zakonnica. Nie mam powołania”. W 1950 r. wyjechała do Ugandy. Została lekarzem w skromnym leprozorium siostr franciszkanek w Bulubie. Sama robiła skomplikowane operacje. Dzięki niej leprozorium w Ugandzie stało się słynnym na świecie centrum badawczym noszącym jej imię: Wanda Bleńska Training. Podchodząc do trędowatego, nie zakładała rękawiczek: „Chory nie może czuć, że się go boję lub brzydzą”. Miejscowi, kiedy po 40 latach wyjeżdżała, pytali: „Wrócisz? Chcemy, żebyś wróciła i tu umarła. Żebyś leżała z nami”. Uganda przyznała jej honorowe obywatelstwo. Trudno wyliczyć wszystkie jej odznaczenia. Pani doktor mówi: „Nieważne, nieważne”.

KATARZYNA KOJSKA

19

UHONOROWANIE PANI dr WANDY BŁEŃSKIEJ ŻOŁNIERZA ARMII KRAJOWEJ
NAJWYŻSZYM ORDEREM PAPIESKIM SW. SYLWESTRA

W niedzielę, 19. października 2003 r., w dniu rozpoczynającym w kościele katolickim "Tydzień Misyjny", gdy w Rzymie Ojciec Święty wywyższył na ołtarze Matkę Teresę z Kalkuty, w poznańskiej katedrze arcybiskup Stanisław Gądecki, metropolita poznański udekorował Panią dr Wandę Błęską orderem papieskim Sw. Sylwestra.

Tego wyróżnienia Kościół nie przyznaje często, podkreślił ks. arcybiskup, tym większy należy się szacunek. Dr Wanda Błęska podjęła się misji, która dla wielu ludzi jest rzeczą niebywałą.

Opuszczając kraj ojczysty, przez ponad 40 lat pracowała wśród trędowatych w Ugandzie, niesąc im pomoc medyczną, serdeczną opiekę i poświęcenie, na które tylko troskliwa matka zdobyć się może. Znajdowała też czas na prowadzenie badań w kierunku ulepszania metod leczenia trądu i kształcenia personelu medycznego.

Czuję, że nie zasłużyłam ale chcę się tym podzielić z moimi podopiecznymi, lekarzami i współpracownikami - mówiła Pani Doktor.

Po zakończeniu części oficjalnej, naszej Laureatce spieszyli złożyć życzenia: koleżki z Akademii Medycznej w Poznaniu, uczniowie z Piątkowskiej Szkoły Uspołecznionej, która nosi Jej imię, liczne grono przyjaciół i znajomych. Wśród nich znalazła się również delegacja z Zarządu Okręgu Wielkopolska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Środowiska "Pałac"- "Pomnik", do którego należy Pani Doktor.

W 1942 roku wstąpiła w szeregi Armii Krajowej Okręgu Pomorze, Obwód Toruń. Była komendantką oddziału żeńskiego "Gryfa Pomorskiego". Werbowała nowych członków, gromadziła leki i materiały sanitarne, pomagała żołnierzom podziemia i szkoliła nowych członków w zakresie udzielania pierwszej pomocy. W 1944 roku została aresztowana i osadzona w więzieniu w Toruniu a potem w Gdańsku. Groziła Jej kara śmierci. Opatrzność Boża sprawiła jednak inaczej. Po dwóch miesiącach została "wykupiona" i wróciła na wolność.

Obecnie mieszka w Poznaniu, nie ustaje w pracach na rzecz misji. Przyznaje, że ma dwie Ojczyzny: Polskę i Afrykę. Obydwie bardzo pokochała i poświęciła im ~~swój~~ całe, bogate w pracę dla bliźnich życie.

Opracowała Hanna Nowicka

Hanna Nowicka

Anne Adamske, Dziwczynny z AK - Wielkopolski, Poznań 2006 (wypł. Wielkop. Museum Walk Niepodległ. w Poznaniu)



ppor. Wanda Maria BŁEŃSKA,
ps. „Szarotka”, „Grażyna” (1911)

Ur. 30 października 1911 w Poznaniu.

Wcześniej osierocona przez matkę, w 1920 roku wraz z ojcem zamieszkała w Toruniu. Ze względu na słabo rozwinięte w owym czasie szkolnictwo podstawowe uczyła się pod opieką ojca w domu. Edukację kontynuowała w Miejskim Gimnazjum Żeńskim. Wanda od dziecka marzyła o zawodzie lekarza i pracy na misjach. Po zdanej 28 maja 1928 maturze, w październiku rozpoczęła studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego. Konsekwentnie realizując swe życiowe zamierzenie, dużo czasu i uwagi poświęcała przyswajaniu wiedzy medycznej, jak również zajęciom praktycznym w szpitalach. Dyplom lekarza uzyskała 20 czerwca 1934 roku.

Po ukończeniu studiów wróciła do Torunia. Początkowo podjęła pracę w szpitalu miejskim, a następnie w Państwowym Zakładzie Higieny. Gdy 30 sierpnia 1939 ogłoszono mobilizację, z tajnym rozkazem została skierowana do Gdyni, gdzie pracowała w szpitalu do czasu poddania się Helu. Wróciwszy do Torunia, zgłosiła się w swoim poprzednim miejscu pracy, przemianowanym na „Medicinal Untersuchungs Amt”. Będąc pracownikiem zakładu prowadzącego badania bakteriologiczne i serologiczne, miała kontakt z jeńcami wojennymi uwięzionymi na toruńskim Pogórze. Częste wizyty w obozie, wynikające z konieczności wykonywania posiewów na tyfus, stwarzały doskonałą okazję do przekazywania jeńcom paczek żywnościowych, lekarstw i korespondencji. Tym sposobem Wanda ocaliła życie wielu ludziom. Nie mogąc prowadzić oficjalnej praktyki lekarskiej, udzielała pomocy medycznej potajemnie, wzywana do rannych w akcji partyzantów czy do chorych ukrywających się przed gestapo. Przedostała się nawet do oflagu w Stargardzie, by oddać krew do transfuzji przebywającemu tam choremu bratu.

13 października 1942 została zaprzysiężona do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” (później wchłoniętej przez AK), gdzie powierzono jej funkcję komendantki sekcji żeńskiej na ob-





Wanda Błęńska w laboratorium Państwowego Zakładu Higieny w Toruniu, obok jej okupacyjny szef, Niemiec dr Gaiger.

wód i powiat Toruń. Do zadań Wandy należał m.in. werbunek nowych członków konspiracji i przeprowadzanie szkoleń sanitarnych. Opracowała ponadto plan organizacji służby sanitarnej na wypadek powstania, gromadziła też lekarstwa i środki opatrunkowe. Zajmowała się również wysyłką paczek dla więźniów obozów koncentracyjnych i przekazywaniem zaopatrzenia dla partyzantów.

W wyniku wpadki łączniczki, a następnie niemieckiej prowokacji przeprowadzonej wewnątrz „Gryfa”, dnia 23 września 1944 Wandę aresztowało gestapo. Groziła jej kara śmierci. Dzięki usilnym staraniom członków organizacji udało się ją wykupić za żywność.

W maju 1945 roku Wanda przeniosła się do Gdańska, gdzie podjęła pracę w PZH. Prowadziła jednocześnie wykłady z bakteriologii w szkole pielęgniarskiej przy Akademii Lekarskiej w Gdańsku, jak również współorganizowała w Gdyni Instytut Medycyny Tropikalnej. Kiedy dowiedziała się, że jej przeby-



Ontario Camp, Anglia, 1949 r. Wanda Błęńska w dolnym rzędzie pierwsza z lewej.



Z wizytą w misji polskiej w Rodezji.

wający w Niemczech brat jest chory, postanowiła natychmiast do niego wyjechać. Opuszczenie kraju legalną drogą okazało się jednak niemożliwe. Wanda odbyła podróż, ukryta w budce z węglem, na pokładzie statku płynącego do Lubecki.

Zweryfikowana jako uczestniczka ruchu oporu otrzymała przydział do Batalionu Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet; opiekowała się chorymi w polskich szpitalach wojskowych na terenie Niemiec. W październiku 1947 została przeniesiona do służby w Wielkiej Brytanii, gdzie pracowała kolejno w szpitalach w Ontario-Camp, Haydn-Park Camp oraz w Digington. Jednocześnie, wierna marzeniom o pracy na misjach, podjęła studia na Uniwersytecie w Liverpoolu w zakresie medycyny tropikalnej i higieny. 9 lutego 1950 wyjechała do Afryki.

Pani dr Wanda Błęńska spędziła 42 lata w Ugandzie, niosąc pomoc chorym na trąd. Jej ofiarna praca i sukcesy w leczeniu trądu zyskały głębokie uznanie w środowisku lekarskim oraz ogromną wdzięczność i miłość tamtejszej ludności, dla której Pani Wanda pozostała niezapomnianą, kochaną „doktą”.

Została uhonorowana wieloma medalami i odznaczeniami. Posiada w swym dorobku 17 publikacji naukowych i popularnonaukowych. Jest doktorem „Honoris Causa” Akademii Medycznej w Poznaniu oraz członkiem Rady Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”. Dwie szkoły podstawowe przyjęły ją za patronkę.

„PRO MEMORIA” DLA DR WANDY MARII BŁEŃSKIEJ

Dnia 3 XI 2010 r. dr Wanda Maria Błęńska otrzymała z rąk Marszałka Województwa Wielkopolskiego Medal „Pro Memoria”.

Wanda Błęńska urodziła się 30 X 1911 r. w Poznaniu, ale w latach 1920–1944 mieszkała w Toruniu. Absolwentka Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Poznaniu, po studiach wróciła do Torunia i jako lekarz pracowała najpierw w Szpitalu Miejskim przy ul. Przedzamcze, a po ukończeniu kursu specjalistycznego w Zakładzie Higieny.

Dnia 30 VIII 1939 r. tajnym rozkazem została skierowana do Państwowego Zakładu Higieny w Gdyni, ale z powodu ewakuacji zakładu zgłosiła się do szpitala wojskowego. Przydzielona do szpitala urządzonego w Szkole Morskiej w Gdyni, powróciła do Torunia po kapitulacji Helu. Znalazła zatrudnienie jako techniczna laborantka w przejętym przez Niemców zakładzie higieny i nielegalnie udzielała Polakom pomocy lekarskiej. Prowadzenie przez zakład badań bakteriologicznych i serologicznych umożliwił pobyt w toruńskich fortach, gdzie



więzieni byli jeńcy wojenni. Badania stwarzały także okazję do przekazywania jeńcom paczek żywnościowych, lekarstw i korespondencji.

Do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” (TOW „Gryf Pomorski”) pod ps. Szarotka, Grażyna została zaprzysiężona w październiku 1942 r. przez Franciszkę Skomską ps. Dębińska, wówczas zastępczynią Haliny Kurowskiej ps. Kryształ, komendantki pomocniczej służby kobiet TOW „Gryf Pomorski” kryptonim „Przedświt”. Otrzymała m.in. zadanie utworzenia w Toruniu i okolicy grupy żeńskiej, opracowania planu zorganizowanej opieki sanitarnej na wypadek powstania. Organizowała wysyłkę lekarstw i środków opatrunkowych do oddziałów partyzanckich w Borach Tucholskich, a do obozów wysyłkę paczek. Wraz z dr Zofią Kortylewską udzielała w szpitalu na oddziale zakaźnym schronienia osobom poszukiwanym przez Niemców. W tym zakresie współdziałała z członkiniami Wojskowej Służby Kobiet Garnizonu AK Toruń. Jej aresztowanie 23 VI 1944 r. w Toruniu było konsekwencją przechwycenia przez gestapo list członków TOW „Gryf Pomorski” po śmierci Józefa Dambka ps. Jur, prezesa Rady Naczelnej „TOW „Gryf Pomorski”. Więziona w Toruniu, po konfrontacjach z pozostałymi aresztowanymi została przewieziona do Gdańska. Wykupiona przez organizację za żywność, uniknęła obozu koncentracyjnego. Zwolniona 29 VIII 1944 r. z więzienia gestapo, wróciła do Torunia.

Po zakończeniu działań wojennych organizowała i kierowała Szpitalem Miejskim przy ul. Przedzamcze. W połowie 1945 r. przeniosła się na Wybrzeże do Państwowego Zakładu Higieny w Gdańsku-Wrzeszczu i Akademii Medycznej w Gdyni, angażując się w organizowanie Instytutu Medycyny Tropikalnej. W listopadzie 1946 r. nielegalnie opuściła Polskę, udając się do brata, byłego jeńca oflagu w Niemczech. Tu została zweryfikowana i w stopniu ppor. przyjęta do Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet. Od tego czasu do demobilizacji w 1949 r. pracowała w polskich szpitalach wojskowych w Niemczech i Anglii. W tym czasie także ukończyła kursy medycyny i higieny tropikalnej. Od 1950 r. przez czterdzieści dwa lata leczyła trędowatych w Afryce, osiągając duże sukcesy i uzyskując wielkie uznanie wśród miejscowej ludności i lekarzy. W swym dorobku naukowym dr W. Błęńska ma wiele publikacji naukowych i popularnonaukowych na temat leczenia trądu, a jej badania naukowe oraz poświęcenie w pracy wśród trędowatych znajdują odbicie w publikacjach innych autorów na całym świecie. „Doktor honoris causa” Akademii Medycznej w Poznaniu, także honorowa obywatelka tego miasta, za swą pełną pasji pracę została uhonorowana wieloma polskimi i zagranicznymi medalami i odznaczeniami.

Szanowna Pani Doktor!

Jesteśmy pełni podziwu dla Pani dokonań. Życiu Pani na pewno towarzyszy wdzięczność ludzi, którym poświęciła Pani swoje życie.

Z okazji minionych dziewięćdziesiątych dziewiątych urodzin życzymy Pani wielu pogodnych dni, by mogła Pani jak najdłużej dawać przykład młodym pokoleniom, mówiąc o szczytnych ideach, którymi kieruje się Pani w swoim życiu.

*W imieniu Zarządu i pracowników Fundacji
Elżbieta Skerska*



Świadek czasów Pani General

Gościem honorowym obchodów rocznicy 103. urodzin general Elżbiety Zawackiej była dr Wanda Błęńska, żołnierz Armii Krajowej, członkini Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, kierownik Szpitala Miejskiego w Toruniu w 1945 roku oraz wybitna lekarka, która przez 42 lata leczyła trędowatych na misjach w Afryce. Dziś nadal doradza osobom wyjeżdżającym na misje. Jako świadek czasów Pani General spotkała się z toruńską młodzieżą. Na zdjęciu uczniowie klas mundurowych w VI LO w Toruniu podczas rozmowy z dr Wandą Błęńską. (ao)

► strona 3
FOT.: JACEK SMARZ

Porucznik z wizytą u generał

Wcześniej spotkanie nie było możliwe - dr Błęńska wróciła do Torunia w rocznicę urodzin „Zo”

ARTUR OLEWIŃSKI

Dr Wanda Błęńska, gość honorowy obchodów, opowiadała m.in. o pracy w Ugandzie, swojej tajnej działalności podczas wojny i... „butolog” Janinie Bartkiewiczównie.

Spotkanie z tą wybitną lekarzką i żołnierzem AK odbyło się z okazji 103. rocznicy urodzin gen. Elżbiety Zawackiej. Urodzona w 1911 roku w Poznaniu Wanda Błęńska trafiła do naszego miasta w 1934 r., gdzie pracowała w Szpitalu Miejskim.

- Widzę zupełnie inny Toruń - mówi dziś dr Błęńska. Przypominają mi się ulice i ludzie, zwłaszcza Janka Bartkiewicz. Była z nami w Ugandzie jako tak zwany „butolog”. Robiła obuwie dla pacjentów chorych na trąd.

Po wybuchu wojny dr Błęńska wstąpiła do tajnej organizacji wojskowej „Gryf Pomorski”. Razem z Zofią Kordylewską, kierowniczką oddziału zakaźnego, ukrywały osoby poszukiwane przez gestapo. W końcu została aresztowana.

- Wtedy się nie myślało o niebezpieczeństwach - opowiada pani Wanda. Jak są takie trudne czasy, myśli się o tym, żeby ratować ludzi. Tylko na tym się człowiek skupia, o wszystkim innym zapomina.

Po pobycie w więzieniu lekarzka wróciła do Torunia i nawiązała kontakt z Wojskową Służbą Kobiet AK. Wkrótce uzyskała stopień porucznika.

- Wspomnienia, nawet z czasu wojny i okupacji, są radosne - mówi dr Błęńska. Znałam wiele serdeczności od innych i mogłam się nią dzielić z innymi. Jak wszystko

idzie gładko, ludzie nie są tak ze sobą związani. Ale jak jest ciężko, to jakoś to zbliża ludzi. Wtedy każdy jest serdecznym przyjacielem. To były czasy wielkich przyjaciół.

W 1946 r. pani Wanda wyjechała do Niemiec odwiedzić chorego brata. Tak weszła w szeregi Wojskowej Służby Kobiet, by po roku wyjechać do Wielkiej Brytanii. Pracowała tam w Polskich Szpitalach Wojskowych.

W czasie studiów miała kontakt z kołami misyjnymi. Od zawsze czuła powołanie, by nieść pomoc ludziom w najtrudniejszym położeniu i tak wraz z misją katolicką trafiła do Afryki. W ugandyjskiej Bułubie zbudowała od podstaw ośrodek leczenia trądu. - Pracę lekarza zawsze porównywałam do pszczółki, którą wsadza się do ula i tam żyje ona swoją pracą - mówi dr Błęńska. - A tej było dużo, bo musiałam być diagnostą, chirurgiem i zajmować się całą organizacją, ale jak się swoją pracę pokocha, to ona nigdy nie jest za ciężka.

Lekarzka nigdy nie spotkała gen. Zawackiej. Z wymienianej pomie-dzy nimi korespondencji wynika,

Obchody rocznicy 103. urodzin „Zo”

- ▶ W Fundacji Generali Zawackiej (Podmurna 93) czynna jest wystawa poświęcona pani generał.
- ▶ W Bibliotece Pedagogicznej można oglądać ekspozycję prac z konkursu „Oni tworzyli naszą historię”.



Wizyta dr Błęńskiej była okazją do spotkań i wspomnień

FOT.: JACEK SMARZ

„Nowość” 20.03.2012

że kiedyś prawie doszło do wizyty w Toruniu. Pokrzyżował ją pogrzeb Janiny Bartkiewiczówny, przyjaciółki pani doktor.

Dziś Wanda Błęńska jest na emeryturze, ale nadal doradza osobom wyjeżdżającym na misje. Pytana o swoją działalność, stulatka odpowiada: „Dawniej czy teraz?”

— Reklama

Butolog wśród trędowatych

Na obozach żeglarskich *"Wowośc"* 31.03.2012 wszyscy nazywali ją Bartkiem, w dalekiej Ugandzie Miss Janiną

Przed kilkoma dniami gościła w Toruniu dr Wanda Błęńska. Przed wojną pracowała w toruńskim szpitalu. W latach okupacji działała w tajnym Gryfie Pomorski".

Dr Wandę Błęską zawsze ciągnęło też na misje. Po wojnie trafiła do Ugandy, gdzie założyła i przez wiele lat prowadziła ośrodek dla trędowatych. Do Ugandy ściągnęła też swoją serdeczną przyjaciółkę, harcerkę Janinę Bartkiewicz.

Pani Wanda, mimo stu lat, trykająca humorem i optymizmem, podczas ostatnich odwiedzin naszego miasta, wspominała także Janinę Bartkiewicz, jako „butologę”, a więc robiącą specjalistyczne obuwie dla pacjentów chorych na trąd. O „butologu” w naszym Albumie pisała przed pięcioma laty w swojej przyjaciółka, harcmistrz Beata Chomicz. Wracamy dzisiaj do tych wspomnień.

W harcerskim mundurze

Choć od wyjazdu Janki z Torunia minęło ponad 45 lat, są jeszcze osoby pamiętające wysportowaną, energiczną kobietę przemierzającą codziennie na rowerze trasę w ulicy Wyspiańskiego na Podmurzę, a po południu lub w dni wolne, piesząc w harcerskim mundurze na zbiórki. Była nią harcmistrzyni, noja serdeczna przyjaciółka, Janina Bartkiewicz.

W latach 60. pracowała w laboratorium nasiennym Gminnej Spółdzielni przy ul. Podmurnej. Spraw-



Wyjazd na obóz szkoleniowy żeglarek do Trok k. Wilna. Janka to ta uśmiechnięta dziewczyna, druga z prawej



Charzykowy. Janka sternikiem, komandorem, admirałem na „Jolce”



dzić w konkubinate.

W naszym argumentach mentów. - Bo jednym argumentem na rodzinę K. Bez żadnych argumentów, wskazywającą także dotychczasową opinię, radę sołtyską, pod przewodnictwem sołtys Heleny Przekwa, wysłaliśmy do obu zapytania w tej sprawie. Nigdy na nie odpowiedziliśmy. Nigdy na nie odpowiedziliśmy. Nigdy na nie odpowiedziliśmy.

telefonicznie, z redakcyjnej poczty ci niestan...
kobieta. - Dzie...
relacjonuje...
i zagrzybionych...
zawigoconych...
dwóch izbach,

Pani Anna pokazuje wólowi zdjęcia zagrybionych ścian. FOT.: GRZEGORZ OLSKOWSKI



Wojciech Jan Surdyka obiegał, że wyspykac się w gminie. Najgorsze ham, czy tego mieszkanca nie przyznał nam wójt Surdyka. - Nie mówię „nie”, ale się wa-
pani Anny.
wójt osobiście, w towarzystwie
il. Kilka dni temu odwiedziliśmy
sprawie. Nigdy na nie odpowiedziliśmy. Nigdy na nie odpowiedziliśmy.

Wójt Jan Surdyka obiecał, że wyremontuje pomieszczenia biblioteki jednak dla niej jest to, że od władz usłyszała, że niekoniecznie ona zamieszka w bibliotece.
Pani Anna po naszym publikacji chorują.
relacjonuje...
kobieta. - Dzie...
relacjonuje...
i zagrzybionych...
zawigoconych...
dwóch izbach,

domowego. Wpacił pieniądze na rzędniak Krzysztof Rak (zajmuje się rzędniakami) nie był dla nas dostępni
Pani Anna po naszym publikacji chorują.
relacjonuje...
kobieta. - Dzie...
relacjonuje...
i zagrzybionych...
zawigoconych...
dwóch izbach,

WRACAMY DO TEMATU

Wójt Jan Surdyka obiecał, że wyremontuje pomieszczenia biblioteki jednak dla niej jest to, że od władz usłyszała, że niekoniecznie ona zamieszka w bibliotece.
Pani Anna po naszym publikacji chorują.
relacjonuje...
kobieta. - Dzie...
relacjonuje...
i zagrzybionych...
zawigoconych...
dwóch izbach,

Dokta - Matka Trędowatych

Za swoją działalność otrzymała wiele medali i odznaczeń. Ale najbliższym jej sercu jest „Order Uśmiechu”

u Nowości 28.04.2012

W marcu br. na obchodach 103. rocznicy urodzin słynnej toruniarki, prof. gen. Elżbiety Zawackiej gościła w Toruniu dr Wanda Błońska.

W świecie znana jest jako „Matka Trędowatych”, a Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał ją „polską Matką Teresą”.

Wanda Błońska urodziła się 30 października 1911 roku w Poznaniu. Do gimnazjum uczęszczała w Toruniu, a wymarzone studia medyczne, zakończone dyplomem w 1934 r., odbyła w Poznaniu. Drobna, szczupła dziewczyna wykazała olbrzymi hart ducha i wielki upór w dążeniu do celu. Wszystkie wakacje, a potem lata praktyk przepracowała w szpitalach, głównie na internie, ginekologii i chirurgii.

Od dziecka Wańdzia pragnęła nieść pomoc i ulgę bliźnim, a szczególnym jej pragnieniem, pogłębionym w Akademickim Kole Misyjnym w Poznaniu, był wyjazd na misję do krajów ubogich, w których chorzy ludzie skazani są na śmierć.

W przeddzień wybuchu wojny zgłosiła się do szpitala Marynarki Wojennej w Gdyni, a po wrześniowej klęsce, 4 października przyjechała do Torunia. Pochłonęła ją praca w Zakładzie Higieny, w którym pracowała też Janina Bartkiewicz (pisałam w tym niedawno w Albumie), z którą się serdecznie zaprzyjaźniła. Równocześnie należąc do AK otrzymy-



Wanda Błońska w Toruniu (z lewej) ze swoją przyjaciółką dr Zofią Kordylewską



Dr Błońska (z lewej) z Janką Bartkiewicz na obozie toruńskich instruktorów ZHP w Krzewinach



FOT. NADESLANA m.in. do Brodnicy, Rypina i Grudziądza Mobilna strefa kibica w postaci „Euro trucka” w naszym regionie zawita



ęcej mecze mają być retransmi-
wane, a nie nadawane na żywo
mówi Maciej Rzeński, kierownik
tura sportu i turystyki w Urzędzie
miejskim w Brodnicy.
W Koronowie, Brodnicy, Rypinie
Grudziądzu będzie to możliwe
złeki mobilnej strefie kibica, kto-
na na jeden dzień przyjedzie „Euro
truckem” do poszczególnych miej-
scowości. Jak przyznaje Agencja
rowokator, która realizuje projekt
Euro truck”, trwają negocjacje
innymi miastami.
Mobilna strefa kibica pojawi się
najwcześniej w Koronowie. W nie-
działę, 10 czerwca tamtejsi kibice
obaczają spotkanie grupy C: Hisz-
pania - Włochy oraz Irlandia - Chor-
wacja.
We wtorek, 12 czerwca, w Brod-
nicy będą transmitowane mecze

WARTO WIEDZIEĆ

- Projekt „Euro Truck” Mobilna Strefa kibica realizuje Agencja Promokator.
- Patronat medialny nad imprezą objęta Telewizja Polska i Radio RMF FM.

tego programu.

pillki - to kolejne propozycje z bogatym menu. W tym celu w ramach projektu „Euro Truck” Agencja Promokator, która realizuje projekt „Euro Truck”, trwają negocjacje z innymi miastami. Mobilna strefa kibica pojawi się najwcześniej w Koronowie. W niedzielę, 10 czerwca tamtejsi kibice zobaczą spotkanie grupy C: Hiszpania - Włochy oraz Irlandia - Chorwacja. We wtorek, 12 czerwca, w Brodnicy będą transmitowane mecze. W Grudziądzu będzie to możliwe dzięki mobilnej strefie kibica, która przyjechała do strefy kibica. Uczestnicy zabawy będą wysyłać SMS-y, które zostaną wyświetlone na ekranie, żeby wszyscy mogli je zobaczyć. Kuchnia pikarza, śniadania z pamiatkowym zdjęciem, bramka i specjalne urządzenia do utrzymania szybkosci i sily uderzenia piłki - to kolejne propozycje z bogatego programu.



Fundacja Pomocy Humanitarnej <<Redemptoris Missio>>

Klinika Chorób Pasożytniczych i Tropikalnych Akademii Medycznej
ul. Przybyszewskiego 49, 60-355 Poznań, Poland
Konto bankowe: Bank "MARKET" S.A. w Poznaniu, nr r-ku: 449997-3740-132

telefon: (0-61) 67-27-18
telefax: (0-61) 67-12-32
lub (0-61) 52-04-55

Fundatorzy:
ks. dr Ambroży Dobromir Andrzejak
prof. dr hab. Zbigniew Pawłowski
Norbert Rehlis
Poznań, dnia 18 września 1994 roku

Drodzy Sympatycy i Członkowie
Fundacji „Redemptoris Missio”

Z wielką radością przyjąłem wiadomość, że dr Wanda Błęńska – członek Rady Naszej Fundacji, znany prawie na całym świecie lekarz trędownych otrzyma 5 października 1994 roku tytuł DOKTORA HONORIS CAUSA. Z tej to okazji Zarząd i Rada Fundacji postanowiła zorganizować uroczysty koncert poświęcony dr Wandzie Błęńskiej. Koncert ten, na który serdecznie zapraszam, odbędzie się we wtorek dnia 4 października 1994 roku o godz. 16:00 w Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, ul. Wieniawskiego 1 w Poznaniu.

W programie:

- powitanie Dr Wandy Błęńskiej i wystąpienie Przewodniczącego Rady Fundacji Profesora Zbigniewa Pawłowskiego,
- projekcja filmu dokumentalnego „W sercu Afryki” /30 minut/,
- koncert Chóru Chłopięcego i Męskiego Państwowej Filharmonii w Poznaniu „Poznańskie Słowiki” pod dyrekcją profesora Stefana Stuligrosza /45 minut/.

W holu Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza będzie można obejrzeć wystawę okolicznościową pt. „Wanda Błęńska – życie i działalność”. Wystawa będzie otwarta we wtorek, dnia 4 października w godzinach od 15:00 do 18:00 oraz w środę, dnia 5 października 1994 roku w godzinach od 10:00 do 15:00.

Uroczyste wręczenie doktoratu „honoris causa” Dr Wandzie Błęńskiej będzie miało miejsce w czasie inauguracji Roku Akademickiego Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu w dniu 5 października 1994 roku w Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza o godzinie 11:00.

Mam nadzieję, że koncert ten stanie się okazją do spotkania tych, którym nie jest obojętna sprawa organizowania pomocy medycznej dla polskich ośrodków misyjnych.

Do listu załączam „Zaproszenia”, które upoważniają do bezpłatnego wejścia na koncert oraz do zajęcia miejsc w sektorze przeznaczonym dla członków Fundacji.

Pozostaję z poważaniem



PREZES FUNDACJI
Norbert Rehlis
Norbert Rehlis



Fundacja Pomocy Humanitarnej «Redemptoris Missio» Medicus Mundi Poland

Biuro Fundacji: Akademia Medyczna ul. Dąbrowskiego 79, p. 503 60-529 Poznań
Centrum Wolontariatu Fundacji: ul. Grunwaldzka 86, 60-311 Poznań

MEDICUS MUNDI POLAND

Konto: Bank Zachodni WBK S.A. IX O/ Poznań nr r-ku: 09 1090-2255 0000-0005-8000-0192

tel. /0-61/ 8.477.458 wew.195 fax: /0-61/ 8.477.490
Centrum Wolontariatu Fundacji: tel. /0-61/ 8.621.321
e-mail: medicus@eucalyptus.usoms.poznan.pl
http://www.usoms.poznan.pl/medicus

Fundacja stowarzyszona jest
w **Medicus Mundi International**
- organizacji dla międzynarodowej współpracy
w dziedzinie opieki zdrowotnej w świecie

Poznań, dn. 25 października 2003 roku

Drodzy Sympatycy Fundacji „Redemptoris Missio”

Przygotowaliśmy kolejny numer „Raportu” - biuletynu informacyjnego Fundacji „Redemptoris Missio”. Mam nadzieję, że tak jak poprzednie numery przybliży on naszą obecną działalność.

Okres wakacyjny, nie był dla nas czasem odpoczynku. Zorganizowaliśmy wyjazdy wolontariuszy do ośrodków medycznych w Zambii, regularnie wysyłaliśmy paczki z pomocą humanitarną, organizowaliśmy wystawy fotograficzne propagując działalność polskich misjonarzy i lekarzy w najbardziej potrzebujących krajach świata. Trwały też przygotowania do wyjazdu grupy medycznej do misji Ojca Mariana Żelazka w Puri. Poznańscy lekarze zajmować się będą udzielaniem doraźnej pomocy medycznej trędowatym.

Udało nam się także uzyskać sporą ilość środków opatrunkowych oraz leków. Mamy więc co wysyłać do misyjnych szpitali i przychodni. Nasz magazyn jest pełny. W związku z powyższym zwracam się z prośbą o wpłaty, które pokryją koszty wysyłki. W przygotowaniu paczek do transportu bierze udział młodzież szkolna i akademicka, a także emeryci i wolontariusze.

Cieszy fakt, że nawet w okresie wakacyjnym znalazły się osoby, które cały swój wolny czas, od rana do wieczora spędzały w Centrum Wolontariatu Fundacji. Mieliśmy wolontariuszy, którzy w tym celu przyjechali na miesiąc z Krakowa. Taka postawa buduje, wzmacnia nas moralnie i wszystkim dodaje siły do dalszej pracy. Dziękujemy!

W wrześniu Fundację odwiedził Ojciec Marian Żelazek. Mieliśmy też wizytę biskupa z Czadu. Natomiast 17 października uczestniczyliśmy w uroczystości nadania Dr h.c. Wandzie Błęńskiej orderu Św. Sylwestra - najwyższego odznaczenia papieskiego. Dr Błęńska od 1992 roku jest członkiem Rady naszej Fundacji.

Nadchodzące tygodnie zapowiadają się pracowicie, głównie za sprawą wysyłanych paczek z pomocą medyczną. Na szczęście w czasie roku akademickiego nigdy nie brakuje we Fundacji studentów, którzy przychodzą w przerwach pomiędzy rannymi i popołudniowymi zajęciami, by przygotować lub obszyć paczkę. Centrum Wolontariatu Fundacji czynne jest teraz od poniedziałku do piątku od godziny 8.00 rano do 19.00 wieczorem. Chętnych do współpracy serdecznie zapraszamy!

Do listu załączyliśmy 2 numery biuletynu „Raport” drukowanego dzięki życzliwości firmy Druk-Intro z Inowrocławia oraz firmy TOTEM (także z Inowrocławia). Ten drugi egzemplarz „Raportu” prosimy przekazać rodzinie lub znajomym wraz z pustym blankietem wpłaty. Powiększamy w ten sposób grono sympatyków naszej Fundacji, a co za tym idzie możliwości i zakres naszej pomocy. Przypominam, że wpłaty na Fundację są dobrowolne, a wydrukowanie danych na przekazach ma tylko ułatwić Państwu przekazanie funduszy na prowadzoną przez nas działalność, jeśli będzie taka Państwa wola i możliwości. Nawet drobne wpłaty mają dla nas znaczenie.

W imieniu misjonarzy i ich podopiecznych serdecznie dziękujemy za każdy odruch serca i wszelką okazaną życzliwość.

Z poważaniem

PREZES FUNDACJI

Robert Kępcio
lek. med. Norbert Reubis

III / 5. Materiały związane z nadaniem
W. Bieńskiej Medalu „Pro Memoria”
i wizyta w Toruniu:

1. Komunikat prasowy z 3.11.2010
Marszałka Woj. Wielkopolskiego,
mpis, ksero (wzruszenie Medalu „Pro Memoria”)
k. 2 s. 1-2
2. art. Mastowska J., 100. urodziny
matki tradycjonalistów, mpis k. 4 s. 3-6
3. Program obchodów 100. Rocznicy
urodzin dr Wandy Bieńskiej,
oryg. k. 1 s. 7
4. Materiały związane z wizytą
dr W. Bieńskiej w Toruniu z okazji
103. rocznicy urodzin E. Zawackiej:
 - program uroczystości wraz z
reprosseniem k. 3 s. 8-12
 - materiały opublikowane na stronie
internetowej Urzędu Miasta (program
W. Bieńskiej, ksero zdj. z uroczystości
i spotkanie z W. Bieńską), mpisy k. 7 s. 15-19

1

Komunikat prasowy
z 3 listopada 2010 roku

Jako trudne, ale szczęśliwe określiła swoje życie Doktor Wanda Błęńska. 99. urodziny były okazją do spotkania Jubilatki z przyjaciółmi ze Światowego Związku Żołnierzy AK – Środowisko "Pałac". Podczas kameralnej uroczystości Marek Woźniak, Marszałek Województwa Wielkopolskiego wręczył Pani Doktor Medal "Pro Memoria", przyznany przez Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Składając życzenia Marszałek Woźniak powiedział, że Pani Doktor swoją działalnością zapisała piękną kartę życia i wszyscy jesteśmy Jej dłużnikami.

Okolicznościowe spotkanie odbyło się 3 listopada 2010 roku w Urzędzie Marszałkowskim w Poznaniu.

Urodzona w Poznaniu Doktor Wanda Błęńska jest absolwentką medycyny Uniwersytetu Poznańskiego. Pracowała w szpitalach w Toruniu i Warszawie. Po ogłoszeniu mobilizacji, w związku z wybuchem II wojny światowej została przeniesiona do Szpitala Morskiego w Gdyni. W czasie wojny odbywała służbę wojskową w szeregach Armii Krajowej w Okręgu Pomorze - Puszcza Tucholska i Obwód Toruń. Brała udział w szkoleniu zespołów sanitarnych, w zbieraniu i organizacji zaopatrzenia w materiały sanitarne dla Oddziału Armii Krajowej "Gryf Pomorski". 20 czerwca 1944 roku została aresztowana, a następnie więziona w Toruniu i Gdańsku. Zwolniona została 29 sierpnia tego samego roku. W Armii Krajowej uzyskała stopień podporucznika W.S.K. Za te zasługi została 1 sierpnia 1978 roku w Londynie odznaczona Krzyżem Armii Krajowej, ustanowionym przez gen. Tadeusza Bora - Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku Polski podziemnej w latach 1939 - 1945.

Po wojnie pracowała w Państwowym Zakładzie Higieny i Akademii Lekarskiej w Gdańsku. Pracowała również w polskich szpitalach wojskowych - w Niemczech i w Anglii. W roku 1947 ukończyła kurs medycyny tropikalnej dla lekarzy w Hamburgu. W roku 1950 wyjechała do Ugandy. Tam pracowała w Fort Portal w Szpitalu Misyjnym Sióstr Białych. W roku 1951 została lekarzem naczelnym w szpitalach w Buluba -

Neyenga. Pracowała też w tym samym czasie w dwóch dystryktach: Busoga i Buganda w ośrodkach dla trędowatych założonych przez Siostry Franciszkańki dla Afryki.

Przez większość czasu, w latach 1956 - 1982, w Leprosy Assistent's Training Course w Bulubie, ośrodku do pracy terenowej w Ugandzie prowadziła zajęcia z zakresu medycyny tropikalnej, pielęgniarstwa, pierwszej pomocy, leczenia trądu i rehabilitacji.

W latach 1986 - 1987 pracowała w leprozorium w Puri w Indiach w ośrodku założonym przez księdza Mariana Żelazka. Pracowała również do kwietnia roku 1993 jako lekarz konsultant. Prowadziła dział histologii i wykłady dla studentów, asystentów medycznych, pielęgniarek i lekarzy.

W dorobku Pani Doktor znajduje się szereg wykładów i publikacji dotyczących leczenia trądu i pracy misyjnej wśród ubogich społeczeństw Afryki i Indii.

Za swoje zasługi otrzymała wiele odznaczeń krajowych i zagranicznych. W 2007 roku została pierwszą laureatką ustanowionej przez Marszałka Województwa Wielkopolskiego Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego.

100. urodziny matki trędowatych

W Poznaniu hucznie obchodzono 100. urodziny legendarnej doktor Wandy Błęskiej, która przez ponad 40 lat leczyła chorych na trąd w Ugandzie.

- Dziękuję Bogu, że mogłam tam pracować. To były lata ciężkiej, ale szczęśliwej pracy, bo pomagałam ludziom. Miałam szczęśliwe życie, za co serdecznie dziękuję i Bogu, i ludziom, którzy mnie otaczali. Doznałam od nich wiele serdeczności i dobra – powiedziała wzruszona doktor Wanda Błęska, i dodała: - Czuję się dobrze, jestem zdrowa, bo tylu ludzi się za mnie modli.

Za swoje słowa zebrała rzesiste oklaski kilkuset osób, które przyszły świętować jej urodziny w auli Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.

200 lat dla pani doktor

Uroczystość rozpoczął film o jej życiu i pracy w Bulubie w Ugandzie. Życzenia złożyli przedstawiciele władz samorządu miasta i województwa, Uniwersytetu Medycznego, listy przesłali abp Stanisław Gądecki i premier Donald Tusk. Z życzeniami pospieszył prezes Okręgu „Wielkopolska” Światowego Związku Żołnierzy AK ppłk Jan Górski, także lekarz, który powiedział: Doktor Błęska walczyła i pomagała ludziom w czasie okupacji, a potem kontynuowała swoje dzieło, walcząc z biedą, odrzuceniem i chorobą. W obu sytuacjach działała z narażeniem życia. Jestem niezmiernie dumny, podobnie jak wszyscy żołnierze Armii Krajowej, że pani doktor Błęska jest w szeregach naszego związku. Jej życie stanowi wspaniały przykład dla młodzieży, jak należy postępować. Życzymy pani doktor wielu lat w zdrowiu.

Piękny bukiet czerwonych róż wręczyła pani doktor wiceprezes ŚZŻAK Maria Krzyżańska. W kularach solenizantka kontynuowała przyjmowanie życzeń i kwiatów. Poznaniacy obdarowali ją górą kwiatów. Po wpis do księgi pamiątkowej ustawiła się długa kolejka. Zachwyty wszystkich wzbudził występ uczniów Piątkowskiej Szkoły Społecznej, która obrała jej imię. „Muzyczny bukiet” zaśpiewały Poznańskie Słowiki, a zebrani goście gromko zaintonowali „200 lat”.

W holu uniwersytetu otwarto okolicznościowe wystawy: o życiu doktor Błęskiej i działalności Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Misio”, do której powstania się przyczyniła. Około południa solenizantka udała się na posiedzenie Senatu Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, w trakcie którego prezydent Bronisław Komorowski odznaczył ją Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pracy naukowo-badawczej w dziedzinie medycyny tropikalnej i leczeniu trądu.

Wieczorem na Most Jordana przyszli poznaniacy, którzy wypuścili w niebo sto białych balonów. Każdy symbolizował ofiarowaną cegielkę pomocy dla potrzebujących w Ugandzie.

„Szarotka” żołnierzem AK

Niewielu młodych ludzi, wie kim chce zostać w przyszłości, jaką obrać drogę. Wanda Błęńska wiedziała. Chciała pomagać chorym, potrzebującym pomocy w Afryce. Już na studiach medycznych na Uniwersytecie Poznańskim działała w Akademickim Kole Misyjnym, uczestniczyła w krajowych i zagranicznych kongresach misyjnych, prowadziła pismo misyjne. Po otrzymaniu dyplomu lekarza w 1934 r., podjęła pracę w szpitalu miejskim i Państwowym Zakładzie Higieny w Toruniu. Plany wyjazdu na misje pokrzyżowała wojna. 31 sierpnia 1939 r. została zmobilizowana do szpitala polowego na Helu. W październiku wróciła do Torunia do pracy w zakładzie higieny, już pod kierownictwem niemieckim.

Wojna wojną, a doktor Błęńska robiła swoje. Ze wszystkich sił pomagała potrzebującym. W 1940 r. przystąpiła do toruńskiej organizacji konspiracyjnej „Bataliony Śmierci”. Polskim jeńcom na fortach na Glinkach przekazywała listy, ubranie i jedzenie. W 1942 r. została zaprzysiężona do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, która później przyłączyła się do Armii Krajowej. Używała pseudonimów „Szarotka” i „Grażyna”. Była łączniczką, zbierała zapasy materiałów sanitarnych, szkolila nowo przyjętych. Doktor Błęńska leczyła także rannych akowców oraz chorych ukrywających się przed Gestapo. Jej brat Roman, który przebywał w ołgaju w Stargardzie, chorował. Jak gdyby nigdy nic przedostała się do obozu, by oddać dla niego krew. Aresztowana w 1944 r., jeszcze tego samego roku została zwolniona, dzięki ingerencji członków „Gryfa”. Po latach jej koleżanki wspominały, że „swoim uśmiechem wewnętrznej dobroci ujarzmiła szefów Niemców w Medizinuntersuchungsamt (Urząd Badań Medycznych)”.

Po wojnie na krótko wróciła do Państwowego Zakładu Higieny w Toruniu, wykładała także na Akademii Lekarskiej w Gdańsku. W 1946 r., ukryta pod pokładem statku, dotarła do Niemiec do chorego brata. Wstąpiła tam do 2. batalionu Wojskowej Pomocniczej Służby Kobiet i jako lekarz pracowała w szpitalu. W latach 1947-1948 odbyła kursy z zakresu medycyny tropikalnej w Hamburgu i Liverpoolu. Została członkiem Królewskiego Towarzystwa Medycyny Tropikalnej.

Ukochana Dokta

9 lutego 1950 r. wsiadła na statek w Anglii i popłynęła do Afryki. Przez Mombasę, Kampalę, dotarła do Fort Portal - szpitala misyjnego sióstr białych. Po tym, jak nie wybudowano tam obiecane leprozorium, przeniosła się do Buluby nas Jeziorem Wiktoriana.

gdzie siostry franciszkanki z Irlandii prowadziły ośrodek leczenia trądu. Przez pierwsze lata sama uczyła się tej choroby. Była jedyną lekarką na dwa szpitale; w Bulubie i Neyendze, po drugiej stronie Nilu. Odległe od siebie o jakieś 50 km. Pani doktor kupiła więc motor i nim dojeżdżała. Przed nią lekarze nie wytrzymywali w ośrodku dłużej niż rok. Ona została na całe 42 lata. W kartotece miała 24 tysiące pacjentów. Chorych było bardzo wielu, i to na różne choroby, nie tylko na trąd. Ośrodki cierpiały na brak personelu. Wkrótce zaczęła organizować kursy dla pomocników lekarzy, które kończyły się egzaminem państwowym, wykładała w szkołach pielęgniarskich. Od 1957 r. prowadziła zajęcia dla studentów medycyny dla studentów uniwersytetu w Kampali. W 1993 r. ośrodek w Bulubie nazwano na cześć ukochanej Pani Doktor jej imieniem. W latach 70. i 80. XX w. doktor Błęńska sprowadzała do pomocy lekarzy z Polski. W 1981 r. przekazała prowadzenie ośrodka w Bulubie swojemu wychowankowi - ugandyjskiemu lekarzowi Josephowi Kawumie. Sama nadal pracowała w ośrodku charakterze konsultanta.

Siostry w Bulubie miały w kartotekach zdjęcia chorych, by móc ich rozpoznać. Doktor Błęńska poprosiła, by dodały zdjęcia ran i obrzęków i następne fotografie zrobione po kilku tygodniach leczenia z zagojonymi ranami, by pacjenci zobaczyli poprawę. Nigdy nie badała ich w rękawiczkach, żeby nie odczuli, że boi się tej choroby. Wszystko to miało ogromne znaczenie dla ich szybkiego zdrowienia. Żeby zrozumieć, jak niesamowite i niespotykane było jej podejście do trędowatych, trzeba wiedzieć, że w tamtych czasach, nikt ich nie chciał leczyć, nie przyjmowano trędowatych do zwykłych szpitali, wykluczano ze społeczeństwa. Powiedzenie „traktować kogoś jak trędowatego” miało tam dosłowne znaczenie. A Dokta, jak ją nazywali pacjenci, oswajała lęk przed trądem. Nie tylko leczyła, ale okazywała serce. Dbała nie tylko o wyzdrowienie, ale by mogli w miarę normalnie żyć. Pod jej kierownictwem powstał nowoczesny szpital, ale także miasteczko dla chorych, z kościołem i szkołą dla dzieci.

W 1994 r. pożegnała się z Afryką. Czy, jak pisarce Karen Blixen, było jej żal opuszczać Czarny Ląd? Na pewno. Jednak w przeciwieństwie do duńskiej pisarki, doktor Błęńska wróciła jeszcze kilka razy do Afryki. Żegnając ukochaną „Doktę”, jak ją pieśczośliwie nazywali Ugandyjczycy, dyrektor ośrodka w Bulubie dr Joseph Kawuma powiedział: - Chciałbym przedstawić doktor Błęńską jako wielką córkę Polski, która równocześnie jest wielką Ugandyjką i której drugi dom jest tutaj w Bulubie. Jako jeden z wielu jej uczniów, chciałbym poświadczyć, że doktor Błęńska jest najlepszym przykładem jaki powinien być lekarz, który całe swoje życie i siły poświęca pacjentom. Dlatego nie jest przypadkiem, że centrum kształcenia otrzymało jej imię.

Teresa Maślowska

Podpisy pod zdjęcia:

DoktorBlenska1: Życzenia składa ppłk Jan Górski, prezes Okręgu „Wielkopolska” ŚZŻAK

Fot. Dorota Gąsior-Jagła

DoktorBlenska2: - Czuję się dobrze, jestem zdrowa, bo tylu ludzi się za mnie modli -
powiedziała dr Błęńska

Fot. Dorota Gąsior-Jagła

DoktorBlenska3: Solenizantka (z bukietem kwiatów) w gronie rodziny i przyjaciół z AK

Fot. Teresa Maślowska



**Program obchodów 100. Rocznicy
Urodzin dr Wandy Błęńskiej**

Prezydent Miasta Poznania

23 października 2011 r. (niedziela)

**Uniwersytet Medyczny
im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu**

godz. 10.00
Msza Św. w intencji dr Wandy Błęńskiej
– Bazylika Archikatedralna, Ostrów Tumski

Komitet Organizacyjny Obchodów

28 października 2011 r. (piątek)

mają zaszczyt zaprosić

godz. 10.00
Rozpoczęcie uroczystości
– Aula Centrum Kongresowo-Dydaktycznego
Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu,
ul. Przybyszewskiego 37

**na uroczystości
z okazji 100. Rocznicy Urodzin
dr Wandy Błęńskiej**

Projekcja filmu dokumentalnego
o dr Wandzie Błęńskiej

Wystąpienia okolicznościowe

Część artystyczna uczniów
Piątkowskiej Szkoły Społecznej w Poznaniu

które odbędą się

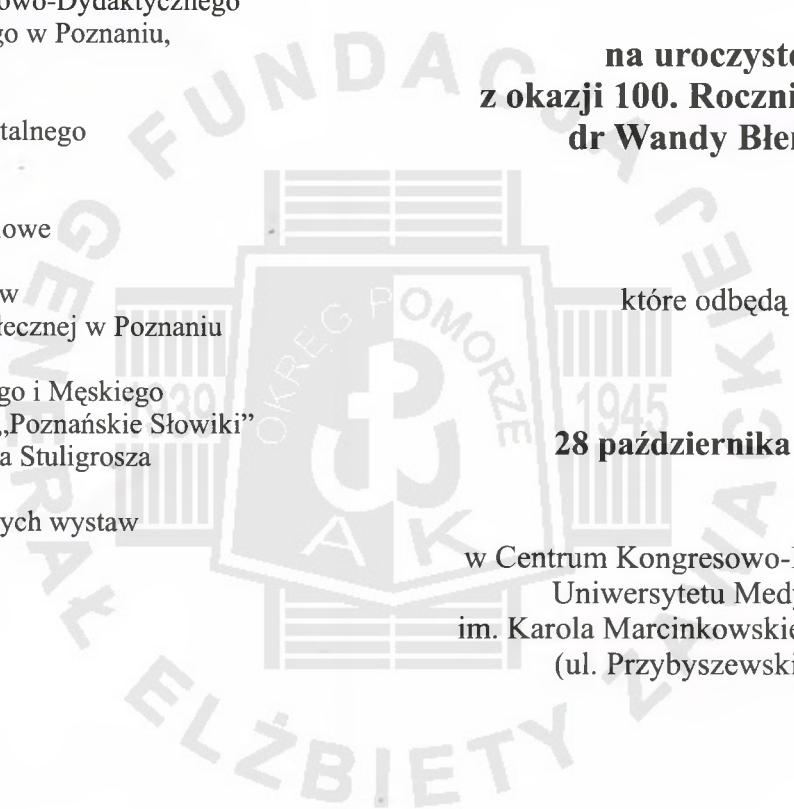
Występ Chóru Chłopięcego i Męskiego
Filharmonii Poznańskiej „Poznańskie Słowiki”
pod dyrekcją prof. Stefana Stuligrosza

28 października 2011 r.

Otwarcie okolicznościowych wystaw

w Centrum Kongresowo-Dydaktycznym
Uniwersytetu Medycznego
im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu
(ul. Przybyszewskiego 37)

Bankiet



OBCHODY
103. ROCZNICY URODZIN 8
GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Zaproszenie



ELŻBIETA MAGDALENA ZAWACKA

Zelma, Sulica, Żo
(19.III.1909 – 10.I.2009)
Generał Brygady Wojska Polskiego
Profesor Zwyczajny Nauk Humanistycznych
Honorowa Obywatelka Miasta Torunia i Piastowa
Odznaczona Odznaką Honorową za Zasługi
dla Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Nauczycielka matematyki (1923-1939, 1955-1965); instruktorka Organizacji Przynosobienia
Wojskowego Kobiet (1930-1939, 1946); oficer Komendy Głównej Służby Zwycięstwu Polski
– Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej (1939-1945); emisariuszka komendanta Armii
Krajowej gen. Stefana Grot-Roweckiego do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie (1943);
cichociemna (1943); działaczka Delegatury SzlZbrojnych i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”
(1945); więzień polityczny (1951-1955); nauczycielka akademicki (1965-1978); działaczka NSZZ
„Solidarność”; współzałożycielka Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej (Światowego
Związku Żołnierzy AK) i inicjatorka powstania Fundacji „Archiwum Pomorskie AK” w Toruniu
(od 2009 r. Fundacji Generali Elżbiety Zawackiej); społecznik. W 2002 r. uhonorowana przez
Prezesa Instytutu Pamięi Narodowej tytułem Kustosza Pamięci Narodowej. Od 2006 r.
General Brygady. Odznaczona m.in. dwukrotnie Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari
i pięciokrotnie Krzyżem Walecznych, a w 1995 r. Orderem Orła Białego.

PROGRAM OBCHODÓW:

- 19.03.2012 r. (poniedziałek)**
- 9.00 Złożenie kwiatów na grobie śp. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej [Cmentarz Św. Jerzego przy ul. Gałczyńskiego 41]
- 10.00-10.10 Powitanie gości (Sala Wielka Dworu Artusa, Rynek Staromiejski 6 w Toruniu)
- 10.10-10.25 Prezentacja multimedialno-filmowa dotycząca Klubu Odkrywców Historii Regionu
- 10.25-11.15 Wręczenie nagród laureatom Wojewódzkiego Konkursu im. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej „Oni tworzyli naszą historię”
- 11.15 Poczęstunek

Wydarzenia towarzyszące:

- Uroczystości organizowane przez Prezydenta Miasta Torunia
- 19.03.2012 r. godz. 12.00-14.00 (Teatr Baj Pomorski, ul. Piernikarska 9 w Toruniu)
Monodram pt. „Elizabeth Watson – cichociemna” połączony ze spotkaniem z dr Wandą Błęską – żołnierzem Armii Krajowej, członkiem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, kierownikiem Szpitala Miejskiego w Toruniu oraz wieloletnim lekarzem na misjach w Afryce
- Wystawy:
- 19.03.2012 r. godz. 8.00-15.00 Wystawa stała „Minęło sto lat (1909-2009). Kilka obrazów z życia gen. Elżbiety Zawackiej „Żo” (Fundacja Generali Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, Toruń, ul. Podmurna 93). Wstęp wolny
- 10.03.2012 r. godz. 10.00-19.00 Wystawa prac laureatów IV edycji Wojewódzkiego Konkursu im. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej „Oni tworzyli naszą historię” (Biblioteka Pedagogiczna im. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej w Toruniu, ul. gen. J. H. Dąbrowskiego 4). Wystawa będzie czynna do 24 marca 2012 r. Wstęp wolny

Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Catbecki

Prezes Fundacji Generali Elżbiety Zawackiej
Dorota Zawacka-Wakarecy

zapraszają na

**obchody 103. rocznicy urodzin
Generali Elżbiety Zawackiej**

oraz

uroczyste wręczenie nagród laureatom
Wojewódzkiego Konkursu
im. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej
„Oni tworzyli naszą historię”



Kontakt z sekretarzem Kapituły Wojewódzkiego Konkursu im. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej „Oni tworzyli naszą historię”, Anna Hotub, Departament Edukacji i Sportu Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu, tel. kom. 660-697-049, e-mail: a.holub@kujawsko-pomorskie.pl

OBCHODY 103. ROCZNICY URODZIN GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Organizatorzy obchodów:

11



Urząd Marszałkowski
Województwa Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Urząd Miasta Torunia



Fundacja General Elzbiety Zawackiej.
Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
w Toruniu



Biblioteka Pedagogiczna
im. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej
w Toruniu

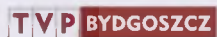
Grupa Rekonstrukcji Historycznej
63. Toruńskiego Pułku Piechoty

Patronat Honorowy



MINISTER
EDUKACJI
NARODOWEJ
Krystyna Szumilas

Patronat medialny



Wojewódzki Konkurs im. general Elżbiety Zawackiej
„Oni tworzyli naszą historię” realizowany jest
przez Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
w ramach Edukacji Regionalnej.



EDUKACJA
REGIONALNA
WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO



Klub Odkrywców Historii Regionu
www.kohr.kujawsko-pomorskie.pl
e-mail: kohr@kujawsko-pomorskie.pl

„Elizabeth Watson-Cichociemna”

Program spotkania w Teatrze Baj Pomorski

19 marca 2012 r. godz. 12:00

1. Powitanie gości J.P.

W imieniu Prezydenta Miasta Torunia Pana Michała Zaleskiego oraz Prezes Fundacji gen. Elżbiety Zawackiej Pani Doroty Zawackiej-Wakarecy witam Państwa bardzo serdecznie w Teatrze Baj Pomorski na spotkaniu z okazji 103. rocznicy urodzin gen. Elżbiety Zawackiej. Szanowni Państwo dzisiejszą uroczystość miał uświetnić monodram pt. „Elizabeth Watson-Cichociemna”, jednak z powodu pobytu w szpitalu aktorki odgrywającej główną rolę Teresy Stępień-Nowickiej spektakl musiał zostać zastąpiony filmem zawierającym wspomnienia gen. Elżbiety Zawackiej połączonym z występem kwartetu smyczkowego Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej.

W drugiej części spotkania wysłuchają Państwo rozmowy z niezwykle gościem: żołnierzem Armii Krajowej, członkiem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, kierownikiem Szpitala Miejskiego w Toruniu oraz lekarzem z wieloletnim doświadczeniem misyjnym w Afryce – dr Wandą Błęską.

- 2. O zabranie głosu poproszę Prezydenta Miasta Torunia Pana Michała Zaleskiego **J.P.**
- 3. Dziękuję Panu Prezydentowi **J.P.**
- 4. Zaproszenie do obejrzenia filmu zawierającego wspomnienia gen. Elżbiety Zawackiej połączonych z występem kwartetu smyczkowego Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej **J.P.**
- 5. Zaproszenie na scenę dr Wandy Błęskiej, Elżbiety Skerskiej oraz Prezydenta Miasta Torunia **J.P.**
- 6. Wywiad z dr Błęską (na scenie dwa krzesła, stolik i woda) – wywiad poprowadzi Elżbieta Skerska
- 7. Pytania zebranych gości do dr Błęskiej – E. Skerska
- 8. Podziękowanie z udział w spotkaniu – **J.P.**

godz. 13.00

Wanda Maria Błęńska urodziła się 30 października 1911 roku w Poznaniu - córka Teofila i Heleny z domu Brunsz. Ojciec pani Wandy był wizytatorem szkół średnich. Był też członkiem Komisji Edukacji, która działała już na przełomie roku 1919/1920 między innymi robiąc starania o przyłączenie Warmii do Polski.

Przed wojną w latach 1928 - 1934 studiowała na wydziale lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego i uzyskała 20 czerwca 1934 roku dyplom lekarza. Poza podstawowym wykształceniem lekarskim ukończyła jako lekarz kilka kursów specjalistycznych; 1937 rok - wyższy kurs mikrobiologii lekarskiej w Warszawie, 1947 rok - kurs medycyny tropikalnej w Hamburgu, 1948 rok - The University of Liverpool, Faculty Medicine and Hygiene (Medycyna i Higiena Tropikalna), 1981 rok - kurs Mezoterapii w Paryżu, 1983 rok - kursy szkolenia i prowadzenia w trądzie w Carville - USA.

Pracę zawodową rozpoczęła 1 lipca 1934 roku jako lekarz stażysta w Szpitalu Miejskim w Toruniu, przechodząc po roku pracy na stanowisko lekarza asystenta, odbyła kolejno praktyki na wszystkich oddziałach szpitala. Potem przeszła do pracy w Państwowym Zakładzie Higieny w Toruniu, gdzie pracowała do wybuchu wojny. 30 sierpnia 1939 roku otrzymała przeniesienie do Państwowego Zakładu Higieny w Gdyni, a ponieważ zakład był już w trakcie ewakuacji, zgłosiła się do pracy w Szpitalu Morskim Marynarki Wojennej w Gdyni, gdzie pracowała do czasu poddania się Helu w październiku 1939 roku. Po kilku dobach walki szpital został przejęty przez władze niemieckie.

W październiku 1939 roku wróciła do Torunia i podjęła pracę w Państwowym Zakładzie Higieny jako "technische Asistentin". W tym czasie wstąpiła do tajnej organizacji wojskowej "Gryf Pomorski", zaprzysiężona 13 października 1942 roku prawdopodobnie przez panią Skorubską, nauczycielkę spod Torunia. Używała w organizacji pseudonimów "Szarotka" i "Grażyna". Pełniła funkcję komendantki oddziału żeńskiego w Toruniu. Udzielała potajemnie pomocy lekarskiej chorym Polakom, organizowała i zbierała materiały sanitarne. Wykonała plany organizacji służby sanitarnej. Werbowała nowych członków do organizacji. Zajmowała się również pomocą społeczną, m.in. wysyłką paczek do stałagów i obozów, pomoc rodzinom uwięzionych.

23 czerwca 1944 roku Pani Wanda Błęńska została aresztowana przez Gestapo i więziona w Toruniu i Gdańsku. 29 sierpnia 1944 r. dr Błęńska została wykupiona przez organizację z więzienia i powróciła do pracy w laboratorium w Toruniu. W Armii Krajowej uzyskała stopień podporucznika W.S.K. nadany 1 października 1944 roku, co potwierdził b. dowódca Armii Krajowej, gen. dywizji Bór- Komorowski.

Po wkroczeniu wojsk sowieckich na Pomorze podjęła od 1 lutego 1945 r. pracę w Szpitalu Miejskim w Toruniu, gdzie do 5 marca 1945 r. pełniła funkcję kierownika. Jednocześnie pracowała w P.Z.H. w Toruniu, a następnie przeniosła się do Państwowego Zakładu Higieny w Gdańsku-Wrzeszczu i Akademii lekarskiej w Gdańsku-Wrzeszczu.

W listopadzie 1946 roku wyjechała do Niemiec odwiedzić chorego brata. Przekroczenie granicy było nielegalne, na wojskowym stateczku, który przywoził do Polski zagrabione konie. Pani Błęńska była ukryta w składnicy węgla. Wsiadła w Lubece i została skierowana do obozu przesiedleńców i przymusowych robotników różnych narodowości.

W Niemczech została włączona w szeregi Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet; od 11.12.1946 do 2 Batalionu P.W.S.K. i pracowała kolejno jako lekarz: od 8.01 do 13.07.1947 r. w szpitalu w Pappenburgu XI Kompania Sanitarna, X Kompania Sanitarna w Lastrup od 13.07 do 3.10.1947 r.

4 października 1947 roku przybyła do Wielkiej Brytanii. Pracowała w Polskich Szpitalach Wojskowych: Ontario Camp (4.10 - 17.11 .1947), Haydon-Park Camp (17.11 - 17.12.1947). Rok 1948 -Diddington - szpital wojskowy - lekarz, 11 szpital wojskowy - jako kierownik laboratorium. Od 20.09.1949 roku do 5.01.1950 r. po zdemobilizowaniu pracowała w szpitalu Billericay-Essex koło Londynu.

Od 1950 roku Pani dr Błęńska rozpoczęła swą pracę, lekarską wśród trędowatych w Ugandzie w Afryce. Szpital Misyjny Sióstr Białych Fort Portal od 25.4.1951 roku Buluba i Neyenga, jako jedyny lekarz naczelny (medical superintendent).

Pracę w Afryce kontynuowała przez 42 lata, osiągając w dziedzinie leczenia trądu duże sukcesy i zyskując wielkie uznanie wśród miejscowej ludności i kolegów lekarzy. W 1951 roku w dystrykcie Busoga i Buganda zorganizowała ośrodki terenowe leczenia trądu, które po wybudowaniu przekazano oficjalnie Ministerstwu Zdrowia. Opiekę nad ośrodkami nadal sprawowało centrum w Bulubie i Beynega. W tym czasie dr Wanda Błęńska posiadała tytuł Medical Leprosy Adviser (doradcy). W 1985 r. roku placówki te przejęli inni polscy lekarze. Dr Wanda Błęńska pracowała jednak dalej jako lekarz konsultant oraz prowadziła dział histologii i wykłady w programie szkoleniowym dla lekarzy, studentów, asystentów medycznych i personelu paramedycznego np. pielęgniarek - do 1992 roku.

W swym dorobku naukowym dr Błęńska posiada 17 publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu leczenia trądu, udział w kongresach i zjazdach międzynarodowych leprologów oraz współpracę z ośrodkami naukowymi z tej dziedziny medycyny. Należy do stowarzyszeń lekarskich w Polsce (Toruń, Poznań) i zagranicą (Londyn, USA, Afryka). Jest członkiem Rady Fundacji Pomocy Humanitarnej "Redemptoris Missio" w Poznaniu. Jej dorobek lekarski oraz poświęcenie w pracy wśród trędowatych znajduje odbicie w publikacjach innych autorów na całym świecie. Za całokształt pracy dr Wandy Błęńskiej jako lekarza leprologa Senat Akademii Medycznej w Poznaniu nadał jej stopień naukowy doktora honoris causa tej uczelni.

Obecnie dr Wanda Błęńska jest na emeryturze. Zamieszkała w swym rodzinnym mieście w Poznaniu. Jest nadal czynna jako konsultant i doradca osób wyjeżdżających na misje do Afryki i młodych lekarzy, pragnących zajmować się leczeniem chorych w Afryce.

Dwie bohaterki wojny

Toruń wspominał zmarłą przed trzema laty gen. prof. Elżbietą Zawacką. 19 marca 2012 roku minęła 103. rocznica urodzin Honorowej Obywatelki Torunia, twórczyni fundacji badającej dzieje AK i wojennej służby kobiet. Na uroczystości z tej okazji przyjechała druga zasłużona Polka – dr Wanda Błęska.

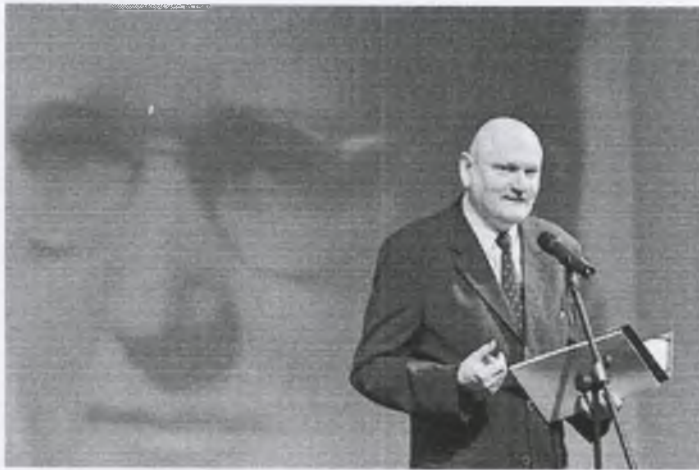


Kwiaty na grobie gen. Elżbiety Zawackiej



Dr Wanda Błęska na 103. urodzinach śp. gen. Zawackiej

Rocznica urodzin była okazją do wspomnień licznych zasług gen. Elżbiety Zawackiej dla Polski i rodzinnego Torunia. Gościem obchodów była dr Wanda Błęska, wybitna lekarka i żołnierz AK. Choć prawdopodobnie nie spotkała się nigdy osobiście z Panią Profesor Zawacką, prowadziła z nią korespondencję związaną z okresem działalności w konspiracji.



- Dwie niezwykle Polski, dwie bohaterki – **mówił podczas uroczystości prezydent Torunia Michał Zaleski.**
 - Obie były wielkimi polskimi patriotkami, obie pracowały i walczyły w służbie Polski - choć każda nieco inaczej. Generał Zawacka poświęciła się przysposobieniu wojennemu kobiet, działalności kurierskiej w konspiracji i pracy nauczycielskiej, dr Wanda Błęńska - z oddaniem pracowała przez całe życie jako lekarz, najpierw w Toruniu, potem przez ponad 40 lat na misji w Afryce.



Na konferencji prasowej dr Wanda Błęńska
 mówiła nawet po afrykańsku

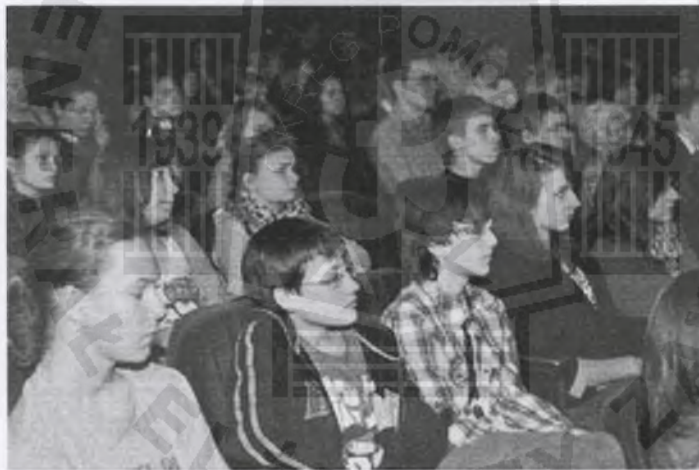


Wspomnienie o gen. Zawackiej w montażu filmowo-muzycznym

Obchody 103. rocznicy urodzin **gen. Elżbiety Zawackiej** rozpoczęły się już w niedzielę, 18 marca. W Forcie IV Kurkowe Bractwo Strzeleckie zorganizowało IV Memoriał jej imienia. W poniedziałek na cmentarzu św. Jerzego przy ul. Gałczyńskiego delegacje złożyły kwiaty na grobie Honorowej Obywatelki Torunia. W Dworze Artusa odbyło się wręczenie nagród laureatom wojewódzkiego konkursu im. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej "Oni tworzyli naszą historię".



Spotkanie z dr Błęską poprowadziła Elżbieta Skerska z Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej



Potem uroczystości przeniosły się do Baja Pomorskiego, gdzie po konferencji prasowej odbyła się projekcja filmu o gen. Elżbiecie Zawackiej i spotkanie dr **Wandy Błęskiej** z toruńską młodzieżą, poprowadzone przez **Elżbietę Skerską**. Prezydent Michał Zaleski ofiarował honorowemu gościowi obchodów upominek – toruńskie pierniki i obraz Krystyny Szalewskiej, przedstawiający Matkę Boską Piękną z toruńskiej katedry.



Z młodzieżą klas mundurowych VI LO

Związki dr Wandy Błęńskiej z Toruniem przede wszystkim pierwsze lata jej pracy zawodowej. Absolwentka wydziału lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego 1 lipca 1934 roku rozpoczęła staż w Szpitalu Miejskim w Toruniu, a następnie pracowała w Państwowym Zakładzie Higieny. 30 sierpnia 1939 roku otrzymała przeniesienie do Państwowego Zakładu Higieny w Gdyni, a ponieważ zakład był już w trakcie ewakuacji, zgłosiła się do pracy w Szpitalu Morskim Marynarki Wojennej w Gdyni, gdzie pracowała do czasu poddania się Helu. W październiku 1939 roku wróciła do Torunia i podjęła pracę w Państwowym Zakładzie Higieny jako "technische Assistentin". W tym czasie wstąpiła do tajnej organizacji wojskowej "Gryf Pomorski", zaprzysiężona 13 października 1942 roku, prawdopodobnie przez panią Skorubską, nauczycielkę spod Torunia. Używała w organizacji pseudonimów "Szarotka" i "Grażyna". Pełniła funkcję komendantki oddziału żeńskiego w Toruniu. Udzielała potajemnie pomocy lekarskiej chorym Polakom, organizowała i zbierała materiały sanitarne. Wykonała plany organizacji służby sanitarnej. Werbowała nowych członków do organizacji. Zajmowała się również pomocą społeczną, m.in. wysyłała paczek do stałagów i obozów, pomoc rodzinom uwięzionych.

23 czerwca 1944 roku została aresztowana przez Gestapo i więziona w Toruniu i Gdańsku. 29 sierpnia została wykupiona przez organizację z więzienia i powróciła do pracy w laboratorium w Toruniu. W Armii Krajowej uzyskała stopień podporucznika. Po wkroczeniu wojsk sowieckich na Pomorze podjęła od 1 lutego 1945 r. pracę w Szpitalu Miejskim w Toruniu, gdzie do 5 marca 1945 r. pełniła funkcję kierownika. Potem przeniosła się do Gdańska.

Jeszcze na studiach lekarskich miała kontakty z akademickimi organizacjami misyjnymi. Stąd jej późniejsza decyzja wyjazdu do Afryki. Od 1950 roku Pani dr Błęńska rozpoczęła swą pracę lekarską wśród trędowatych w Ugandzie. Przez 42 lata stworzyła w Afryce centrum leczenia tej choroby, noszące dzisiaj jej imię. Jest także Honorową Obywatelką Ugandy. Obecnie mieszka w rodzinnym Poznaniu, którego jest również Honorową Obywatelką. W tym roku skończy 101 lat.

>>> **TUTAJ** życiorys dr Wandy Błęńskiej.

Obchodom towarzyszą dwie wystawy. W Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej przy ul. Podmurnej 93 czynna jest wystawa stała "Minęło 100 lat" (1909-2009) Kilka obrazów z życia gen. Elżbiety Zawackiej ZO". Wystawa czynna w godz. 8.00-15.00, wstęp wolny. Natomiast w Bibliotece Pedagogicznej przy ul. Dąbrowskiego 4 do 24 marca można oglądać prace laureatów IV edycji wojewódzkiego konkursu im. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej "Oni tworzyli naszą historię". Wstęp wolny.

[19.03.2012



IV/1. Korespondencja W. Bteńskiej z
E. Zawacką i Fundacją:

1. list W. Bteńskiej do E. Zawackiej,
nyp. z 24.09.1975, onyp. k. 1 s. 1
2. Pismo Fundacji z 3.10.1994
- gratulacje, mpis kop. k. 1 s. 2
3. Pismo Fundacji do W. Bteńskiej
z 30.10.2010, mpis, ksero k. 1 s. 3



Ww 27 9.75 A

159 Pcm

Kaworu i Doga Paul!
Preprossom, ze tak pozno pise
to na latwisku, odlokuje
do Ugandy. Stojacu sie ustalic
rozne fakty z ordinalsiniami
frytu Utoie Galkotam.

Przyjacielko moja znowa.

Pratko wybacz mi i pomil
Zycie prowadzenie w tej trudnej
i Waszej pracy

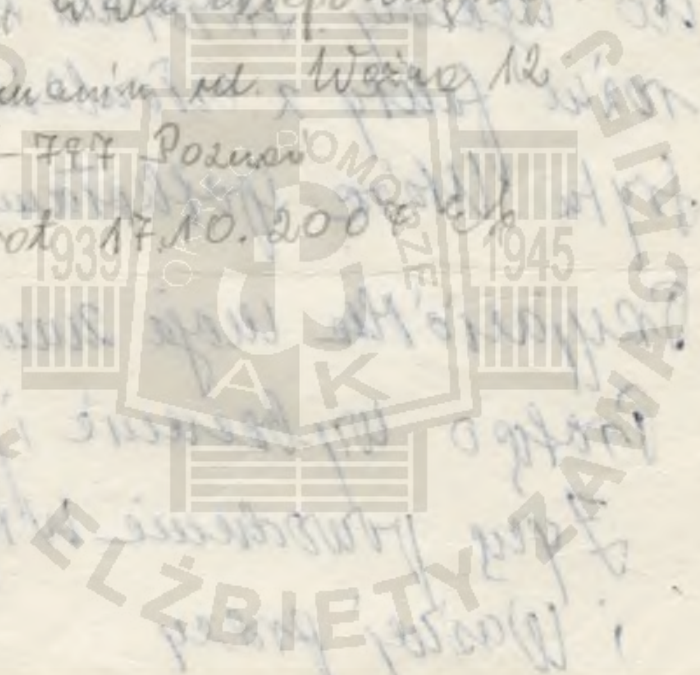
Wanda Bień

29.9.79
1979

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Pr
87-100 Toruń, ul. Podmurza 9?
tel 55 22 186, e-mail: archiw@um.t
REGON 970502732

Wypisy z...
Muzeum Walki Niepodległościowych
ul. Posnania 12, Wejście 12

61-797 Poznań
Krotki 17.10.2000



Wanda Brak

T. osob. K: 159/159. Pom. Wanda
Beniska

Ldn 761/2/94

W. Pani

Dr Wanda Błęńska

Wielce Szanowna Pani !

Z okazji otrzymania doktoratu "honoris causa" Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, proszę przyjąć od Fundacji "Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" w Toruniu serdeczne gratulacje.

Wspominamy w Toruniu po dziś dzień ofiarną Pani pracę w konspiracji podczas okupacji hitlerowskiej, którą to pracę okupiła Pani więzieniem gestapowskim w Toruniu i w Gdańsku.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku

Za Zarząd Fundacji

Toruń 3.X.1994 r.



FUNDACJA

GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

3

Toruń, 30 X 2010

L. dz. 3531/Pom-510/10

Pani
Dr Wanda Błęńska
ul. Miła 8 m. 1
60-586 Poznań

Szanowna Pani Doktor !

W imieniu Zarządu i pracowników Fundacji składamy Pani najserdeczniejsze życzenia z okazji urodzin.

Jesteśmy pełni podziwu dla Pani życiowych dokonań zarówno tych podczas II wojny światowej jak i w dalszym życiu.

Życiu Pani na pewno towarzyszy wdzięczność i pamięć ludzi, którym poświęciła Pani swoje życie. Jest Pani jedną z niewielu osób, dla których życie drugiego człowieka jest najcenniejsze.

Z okazji tak pięknego jubileuszu życzymy Pani wielu pogodnych dni, by mogła Pani jak najdłużej dawać przykład młodym pokoleniom, mówiąc o szczytnych ideałach, którymi Pani kierowała się w swoim życiu.

Z wyrazami głębokiego szacunku i poważania

Elżbieta Skerska

Elżbieta Skerska dokumentalistka

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ
UL. PODMURNA 93
TEL. 0048 56 65 22 186

www.um.torun.pl/AK, www.zawacka.pl, fapak@wp.pl

KONTO:
82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

KRS 00000 41692

IV/2. Korespondencja w sprawie Wandy
Błeniskiej ze Światowym Związkiem
Żołnierzy AK:

1. Pismo ŚZŻAK Okr. Wielkopolska
do Fundacji z 21.01.1993 - dot.
weryfikacji, napis oryg. k. 1 s. 1
2. Jak wyżej, z 1.03.1993 - dot.
pragnienia uprawnienia kombatanckich,
napis, ksero oryg. k. 1 s. 2
3. Pismo Fundacji z 10.03.1993 do
ŚZŻAK Okr. Wielkopolska - dot. wysta-
nych przez Fundację zaświadczeń, napis
kop. k. 1 s. 3
4. Pismo Fundacji z 10.03.1993
do Zar. Gł. ŚZŻAK w Warszawie
w sprawie W. Błeniskiej, napis kop. k. 1 s. 4



**ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKA**

**61-713 POZNAŃ, AL. NIEPODLEGŁOŚCI 18 pokój 330 tel. 696-918
KONTO BANKOWE: PKO I O.POZNAŃ Nr 63513-9436-132**

Wysłano dnia 1.02.93
Liczba 100/1/193

L. dz. 206 /9³...

Poznań, dnia 21 stycznia 1993...

Fundacja Archiwum
Armii Krajowej
w T o r u n i u

Dotyczy weryfikacji kol. Wandy, Marii Bżeńskiej

W związku z przygotowaniem dokumentów do weryfikacji kombatantki kol. dr Wandy Bżeńskiej uprzejmie prosimy o poświadczenie jej działalności konspiracyjnej. Kol. Bżeńska po wielu latach wróciła do Kraju u Ugandy, gdzie była lekarzem trędowatych i nie posiada poza zaświadczeniem Komisji Weryfikacyjnej w Londynie innych dowodów przynależności do Gryfa Pomorskiego. Będziemy zobowiązani za pomoc i szybkie przesłanie poświadczenia działalności na podstawie posiadanych dokumentów.

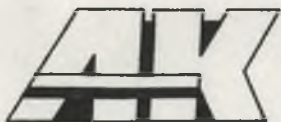
Z kombatantką pozdrowieniem

PRZEWODNICZĄCY
Kom. Powiatowej

[Signature]
mgr. Maria Krzyżalska

PREZES
Zarządu Okręgu Wielkopolska

[Signature]
mgr. rez. mgr. Stefan Ignaszak



**ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKA**

61-713 POZNAŃ, AL. NIEPODLEGŁOŚCI 18 pokój 330 tel. 696-918
KONTO BANKOWE: PKO I O.POZNAŃ Nr 63513-9436-132

Wpłynęło dnia 5.03.93.

L.dz. 233/A193

K
L. dz. 673 / 1993

Poznań, dnia 1 marca 1993

**Archiwum Pomorskie A.K.
w T o r u n i u
ul. Piekary 49**

Przekazuję wniosek ubiegającej się o przyznanie uprawnień kombatanckich kol. Wandy BŁENSKIEJ z prośbą o opinię Środowiska.

Działalność kombatancka wnioskodawczyni udokumentowana jest załączonym zaświadczeniem Głównej Komisji Weryfikacyjnej A.K. w Londynie, które zasadniczo nie wymagają potwierdzenia przez wiarygodnych świadków.

Ponieważ jednak nie wiemy czy wnioskodawczyni jest notowana w ewidencji żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Pomorskiego, dla ewentualnego jej uzupełnienia, wniosek za Waszym pośrednictwem do załatwienia przekazujemy.

Ewentualną opinię prosimy załączyć do druku kwestionariusza i dla uproszczenia sprawy całość przekazać prosimy bezpośrednio do Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy A.K. w Warszawie, ul. Nowowiejska 26.

Z AKowskim pozdrowieniem

Otrzymuje: Adresat
a/a *[Signature]*

Załącznik: 1 komplet wniosków-3 druki

FUNDACJA
Archiwum Państwowe Armii Krajowej
ul. Piłsudskiego 49, tel. 211-86
87-300 TORUŃ

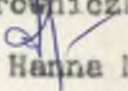
Toruń 10.03.1993 r.

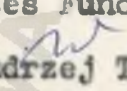
Lds. 243/A/93

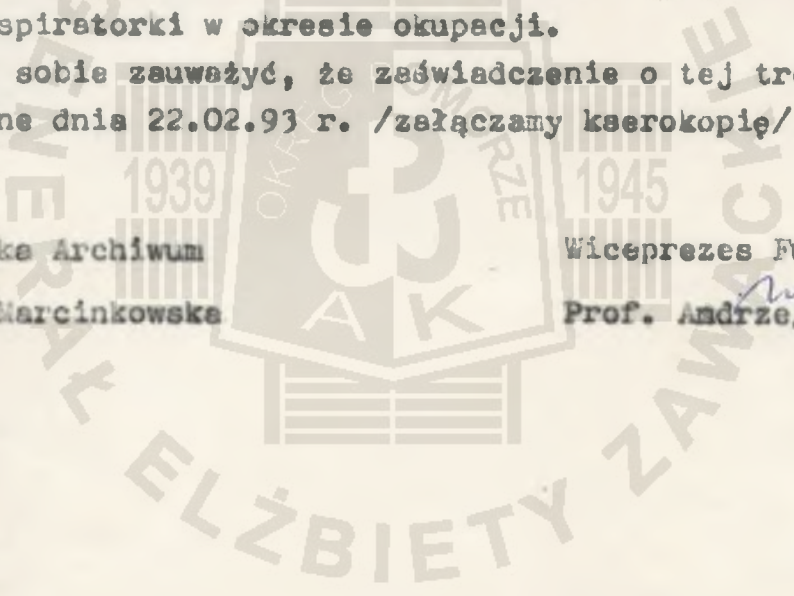
Światowy Związek Żołnierzy
Armii Krajowej
Okręg Wielkopolska
61-713 Poznań
Al. Niepodległości 18

W odpowiedzi na Wasze pismo z dn. 1.03.93 r. Ldz.675/93 informujemy, że zgodnie z Waszą prośbą odesłaliśmy akta p. Wandy Bieńskiej do Warszawy, uzupełnione przez nasze zaświadczenie nr 126/93, stwierdzające fakt występowania p. Wandy Bieńskiej w aktach naszego Archiwum jako konspiratorki w okresie okupacji.

Pozwalamy sobie zauważyć, że zaświadczenie o tej treści zostało do Was wysłane dnia 22.02.93 r. /załączamy kserokopię/.

Kierowniczka Archiwum

mgr Hanna Marcinkowska

Wiceprezes Fundacji

Prof. Andrzej Tomczek



Handwritten: *Handwritten p. Błęskiej*

4

FUNDACJA
„Archiwum Pomorskie Armii Krajowej”
ul. Piekary 49, tel. 271-86
87-100 TORUŃ

Ldz. 242/17/93

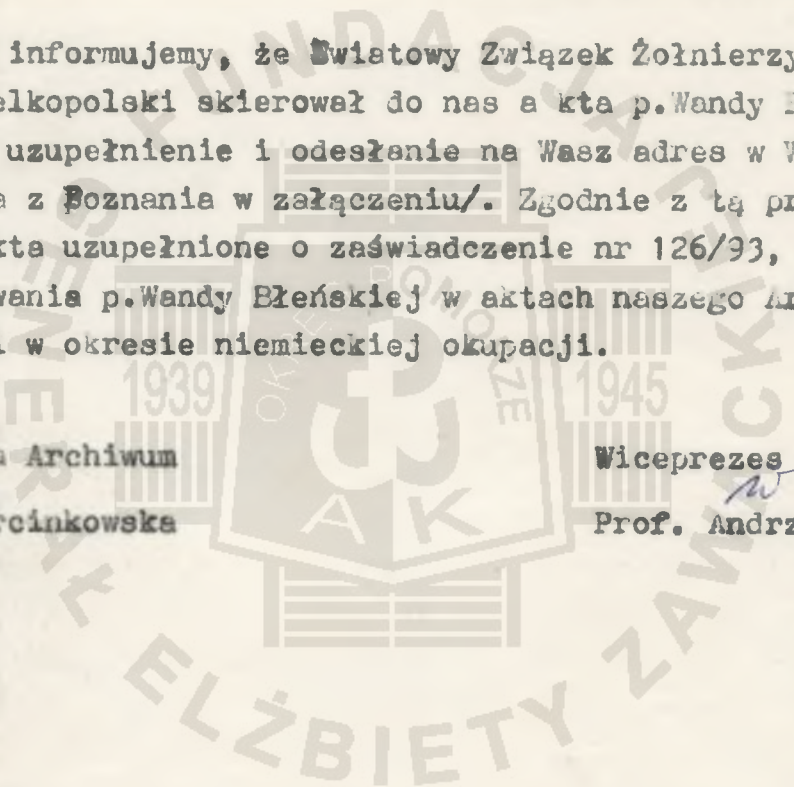
Toruń 10.03.1993 r.

Zarząd Główny
Światowego Związku Żołnierzy
Armii Krajowej
WARSZAWA
ul. Nowowiejska 26
Komisja d/s Uprawnień Kombatanckich

Uprzejmie informujemy, że Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolski skierował do nas a kta p. Wandy Błęskiej z prośbą o ich uzupełnienie i odesłanie na Wasz adres w Warszawie /kserokopia pisma z Poznania w załączeniu/. Zgodnie z tą prośbą odsyłamy do Was w/w akta uzupełnione o zaświadczenie nr 126/93, stwierdzające fakt występowania p. Wandy Błęskiej w aktach naszego Archiwum jako konspiratorki w okresie niemieckiej okupacji.

Kierowniczka Archiwum
H
mgr Hanna Marcinkowska

Wiceprezes Fundacji
w
Prof. Andrzej Tomczak



IV/3. Korespondencja w sprawie
W. Błeińskiej - Poznań

1. List Fundacji do Hanny Nowickiej
z 19.04.1993 - dot. odpr. pamiątkowej
Okr. Pom. A K, mpis kop. k. 1 s. 1
2. List Hanny Gajewskiej do
Fundacji z 28.05.2001, mpis oryg. k. 1 s. 2
3. List Hanny Nowickiej do Fundacji
z 31.05.2005 - dot. telegramu W.
Błeińskiej, mpis, ksero k. 1 s. 3
4. List Fundacji do H. Nowickiej z
14.06.2005 - dot. przestania melacji
W. Błeińskiej, mpis, ksero k. 1 s. 4
5. Korespondencja elektroniczna z
J. Mastowskim - dot. W. Błeińskiej k. 2 s. 5-6

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armię Grudnia
ul. Piekary 49, tel. 271-86
87-100 TORUŃ

Ldz. 453/19/93

19.04.1993

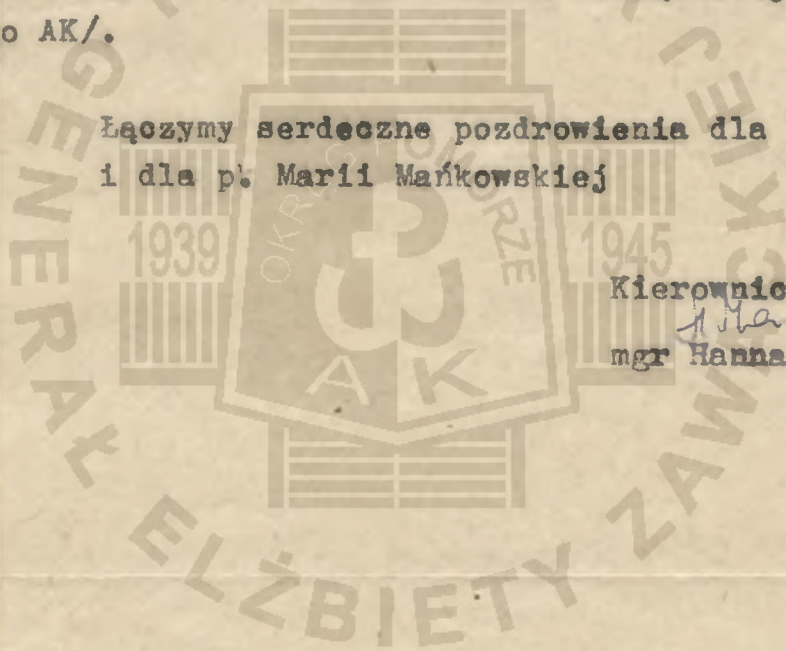
Szan. Pani
Hanna Nowicka
60-331 Poznań
ul. Hutarska 11/17

Szanowna i Droga Pani !

W nawiązaniu do rozmowy z dnia 16.04.br, przesyłamy legitymacje z prośbą o przekazanie p.dr Wandzie Bżeńskiej /leg. Krzyż AK oraz leg. Odznaki Pamiątkowej Okr. Pomorskiego AK/.

Łączymy serdeczne pozdrowienia dla Pani
i dla p. Marii Mańkowskiej

Kierowniczka Archiwum
Hanna
mgr Hanna Marcinkowska



Torun, 28.05.2004 -

2

Wpłynęło dnia 30.05.
Ldz 463 Pom 2001
R. U.

Fundacja
"Archivum Pomorskie
armii Krajowej"

w Toruniu

W imieniu p. dr. Wandy Gęsińskiej,
mieszkającej obecnie w Toruniu przy ul. Witej 8,
uprzejmie proszę o zaświadczenie stwierdzające
że dr. Wanda Gęsińska, w okresie okupacji
mieszkała i pracowała w Toruniu, w Toruniu
została 23.06.1944 r. aresztowana i osadzona
w więzieniu przy ul. Warty, a następnie wywieziona
na do Gdajnska.

Zaświadczenie to polebnie jest
dr. Gęsińskiej celem złożenia go Fundacji
"Polsko - Niemieckie Pojednanie".

6623194

rozważałem z
Gajewskim synem
Gajewskim ze
gdy będzie gotowe
zaświadczenie to
wskierze

JH
10.10.2004

Hanina Gajewska
ul. Własenna 3 m. 1
87-100 Toruń

Omyłk. w temacie osob. Hannie Dulsko
- Brodnica

3

Hanna Nowicka
ul. Gałczyńskiego 22
60-194 Poznań

Poznań, dnia 31.05.2005 r.

Fundacja "Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w TORUNIU

ul. Wielkie Garbary 2

87-100 Toruń

Szanowna Pani mgr Elżbieta Skerska

9.06.2005
1376/Pom-410/05
Droga Pani Elu!

Zobowiązałam się dostarczyć w krótkim czasie pani prof. Krystynie Kabzińskiej biogram pani dr Wandy Błęńskiej, celem umieszczenia go w II tomie "Sylwetek Kobiet Żołnierzy".

Proszę bardzo o przysłanie mi kserokopii materiałów zteczki osobowej dr Wandy Błęńskiej o działalności w czasie wojny w Toruniu i okolicy, oprócz relacji, którą ja przesłałam. Walezała w czasie okupacji do "Gryfa Pomorskiego", połączonego potem z AK. Czy w literaturze o "Gryfie" jest wspomnienie o niej? Była komendantką oddziału żeńskiego w Toruniu. Jeśli są jakieś dokumenty w tej sprawie, proszę o skserowanie i przysłanie mi. Pani prof. Kabzińska pili!

Ponawiam również moją prośbę o materiały dotyczące pana Zygmunta Domke ps. "Szczapa" z Brodnicy. Chcę opracować jego biogram do następnej części "Słownika..". Mam materiały tylko od córek. Łączę wiele serdeczności i moc pozdrowień dla całego Zespołu

ELŻBIETA SKERSKA
Hanna Nowicka

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń 14.06.2005 r.

*copy 1.2.2005
L. dz. 13 93/Pom-410/05*

Pani
Hanna Nowicka
ul. Gałczyńskiego 22
60-194 Poznań

Droga Pani Haniu !

Dziękuję za listy i pozdrowienia. W załączeniu przesyłam materiały dotyczące śp. Zygmunta Domke ps. "Szczapa", „Wacław” oraz relację pani dr Wandy Błęskiej. W Jej teczce osobowej znajduje się wiele artykułów opublikowanych w różnych czasopismach, jednak ich nie kserowałam, ponieważ sądzę, iż Pani je posiada.

Jestem Pani bardzo zobowiązana za napisanie biogramu śp. Z. Domke, gdyż w 2007 r. planujemy wydać cz.7 „Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej 1939-1945” i cieszę się, że jeden biogram będzie już gotowy.

Łączę bardzo serdeczne pozdrowienia od wszystkich pracowników Fundacji.

Przepraszam za zwłokę w odpowiedzi, ale byłam między innymi na urlopie.

Z wyrazami szacunku i poważania

Elżbieta Skerska

Elżbieta Skerska-dokumentalistka



DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Od: Teresa Masłowska <t.masłowska@wp.eu>**Do:** Skerska Elżbieta <fapak@wp.pl>**Data:** Poniedziałek, 7 Listopada 2011 11:33**Temat:** Dla Pani Skerskiej

Szanowna Pani,

Z tego co wiem, Pani Maria Krzyżańska rozmawiała z Panią o moim artykule do Biuletynu Fundacji o 100. urodzinach doktor Wandy Błęńskiej.
W załączeniu znajduje się rzeczony tekst ze zdjęciami.

Pozdrawiam serdecznie

Teresa Masłowska

Szanowna Pani Tereso!
Serdecznie dziękuję za artykuł i
zdjęcia.
Proszę także o podanie, jeżeli możliwe,
swego adresu oraz przysłanie Pani
zdjęcia; powiem w "Biuletynie"
publikujemy zdjęcia autorów
"Biuletynu".
Serdecznie pozdrawiam
E. Skerska



DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Od: <fapak@wp.pl>
Do: Teresa Masłowska <t.maslowska@wp.eu>
Data: Poniedziałek, 15 Listopada 2010 11:14
Temat: Odp: Dla Pani Skerskiej 2

Szanowna Pani,
Bardzo serdecznie dziękuję za materiały i zdjęcia. Cieszę się z poznania Pani. Zdjęcia wykorzystamy zgodnie z Pani życzeniem. Chyba autor "komunikatu prasowego" Marszałka nie jest historykiem, ponieważ popełnił w notatce nieścisłości.

Łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku

Elżbieta Skerska

dokumentalistka działu: Archiwum Pomorza

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej

www.zawacka.pl

Dnia 7-11-2010 o godz. 14:36 Teresa Masłowska napisał(a):

Szanowna Pani,

Załączone zdjęcia Wandy Błęskiej są mojego autorstwa. Zezwalam na ich wykorzystanie, proszę tylko o podanie mojego nazwiska jako autora fotografii. Zdjęcia przedstawiają wręczenie Medalu "Pro Memoria" Pani Doktor Wandzie Błęskiej przez Marszałka Województwa Wielkopolskiego Marka Woźniaka (3.XI.2010r.).

W załączniku znajduje się także życiorys Pani Doktor opracowany przez biuro prasowe marszałka.

W przyszłym tygodniu postaram się także przesłać książkę "Bohaterowie żelaznych szlaków", w dalszej przyszłości moje artykuły historyczne.

Łączę wyrazy szacunku
Teresa Masłowska

P:K-159/159 Pom.

Tamni

Bien'sha Wande

V. Party informacyjne

n. 21



Rel. 159.

Aryst. 1
2

БТениске Wanda du

Uganda Afryka

zaprosy zima 1942 przez Skompolna Dembinska (?)

5 vi 75 na min

Współpracowała z Dembinską następujące Kwasowickiej
sprawy relacji w polu z Gajewskimi z Torunia

aryst. 23 vi 1944 - w karetce byłem z Skompolna?

5000

z Zofią Hlizią w Toruniu zabrano ją razem z
Wroblewskim, potem pojechali po K-tę toruni-
ską - na woty, potem do Gdaińska

wykupione po 10-ciu tyg za 20. tysięcy i
Skompolna do oboru

K

444

1.

2. 159^g P.

3. Gryf. 4
Torun

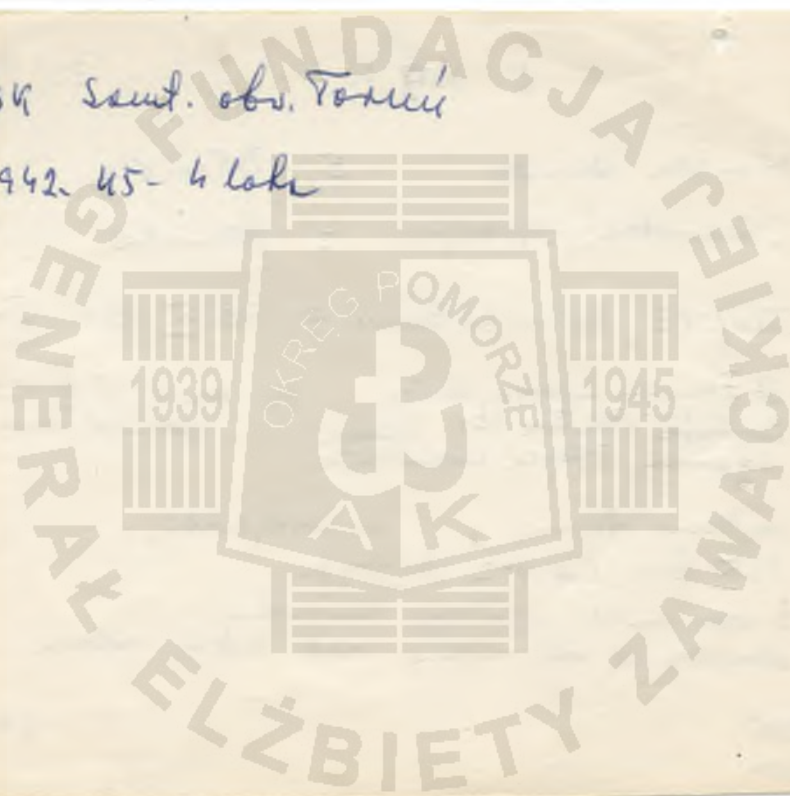
- 4. Botaniske Wanda
- 5. Botaniske
- 6. "Swarotha", "Gwarigwa"
- 7. Botaniske
- 8. Teofil B., Helene zd. Bromis
- 9. 30 X 1911 Poznan
- 10. St. Francis Leprosy Centre
Buluba P.O. Box 151 Iganga
Uganda, Poczta Wschodnia
- 11. ewang. 23 VI 1944 w Toruni
Gdansk; ewangeliczna
- 12. 1. relacja w sprawie, do Kardynała
13 X 1941 lub 1942 do Gryfa
- 2. wspomnienie w relacji Kuro w sprawie
dowodzenie ml. niektore rob. karta nalezene

K 18/19265
uw 23067

verte

13. WSK Samt. obs. Toruń

14. 1942-45 - 4 lata



Tom 5

dr Bieńska Hanna
roku 1933 na stronie przedostatniej
„Komunikacji” 52 AK w Poznaniu została odznaczona
krzyżem AK i odznaczą honorową Pomorskiego
Kryża AK.

niepomyślnie od H. Miodowej

MSy

Błędzka Wanda, Sosnowiec, 9 6
60 586 Pomarańcza Mi. Ta 8 tel 47 - 031 43
43143

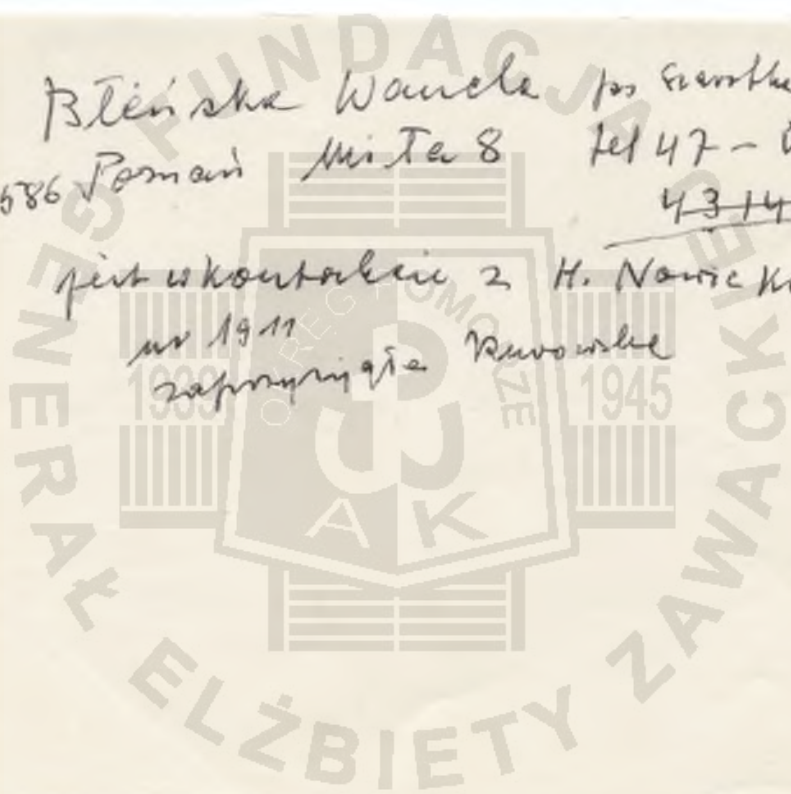
list w kontroli z H. Nawicki

nr 1911

zaproszenie

Kowalski

1945







Tam
gryt g

Błeniska Wanda

Poznań, ul. Nika 8, tel. 431-43

Uczestniczka uroz. odst. tabl. pam.

na domu przy ul. Dąsławskiej 8

2 dnia 26.09.91r.

R. Jędo.

20 5-22-5-22

159-Poz

Pomona

Gryf a 100

Dr. Stefka Nanda

Nezwisko i imię

Nezwisko pańskie

Pseudonimy

Nezwiska okupacyjne

Imiona rodz. nazwis. matki

Data i miejsce urodz.

Aganda, Stryka, Npatal dla

Adres obecny Hydrotytel

Data i miejsce smierci

Zródła i zapisy biograficzne:

zapnycizone 1942

pru Bembriskij, K-Hu Medowitu, z mig wspotprac-
vata - warty parucij Kurwostiej. arestovana 23. VII 44
w karetce byta z skompitki, z zaklada lizicim
u Borunin zobrano 19 rarem z wroblewskim, 7.
verte

potem pojechali razem po K-ta toruńskiego
na Narty, potem Gdańsk Wykupiona
w 10-tych tygodniu za żywność i wprzebie
w Gdańsku. Skompletowa posła do obozu



Toruń 11

Pieniśka Wanda dr

nauczycielka do "Hojki" Jodurki Kuyrczynskiej

T.: Kuyrczynska Jodurka - K-98 k. 2, 5, 6, 8

KP - VII/94

Pieniążka

Toruń

126

w 1943 r. przydzielona do Heleny Kacińskiej
siostry

T.: Kacińska Heleny, k. V/1, 3

12P - VIII/1944

Bieńska Wanda

Tomu!

13

WŚRÓD TRĘDOWATYCH

Przykładem bezinteresownego i ofiarnego lekarza polskiego pracującego w najtrudniejszych warunkach wśród trędowatych w Afryce wschodniej, jest dr Wanda Bieńska. Po ukończeniu studiów medycznych w Poznaniu specjalizowała się już po wojnie w zakresie medycyny tropikalnej w Anglii. W 1950 r. osiadła w Ugandzie i odtąd pracowała w ośrodku dla trędowatych w Bulubie. Szpital sprawował opiekę lekarską nad ok. 300 trędowatymi, lecząc dodatkowo ambulatoryjnie ok. 400 chorych. Dr Wanda Bieńska otrzymała wyróżnienia i odznaczenia angielskie oraz od Jana XXIII papieski order „Pro Ecclesia et Pontifice”.

WANDA CYTOWSKA

SK. P. 20. IV 1978 r.
nr. 90.

Toruni
AK 14
Bleniska Wanda
pracowała razem z



1939 OKRĘG TORUŃ 1945
Zob. T. Kordyberka L. inas. Toruni
GM-92 I/1,2

Toruni¹⁵

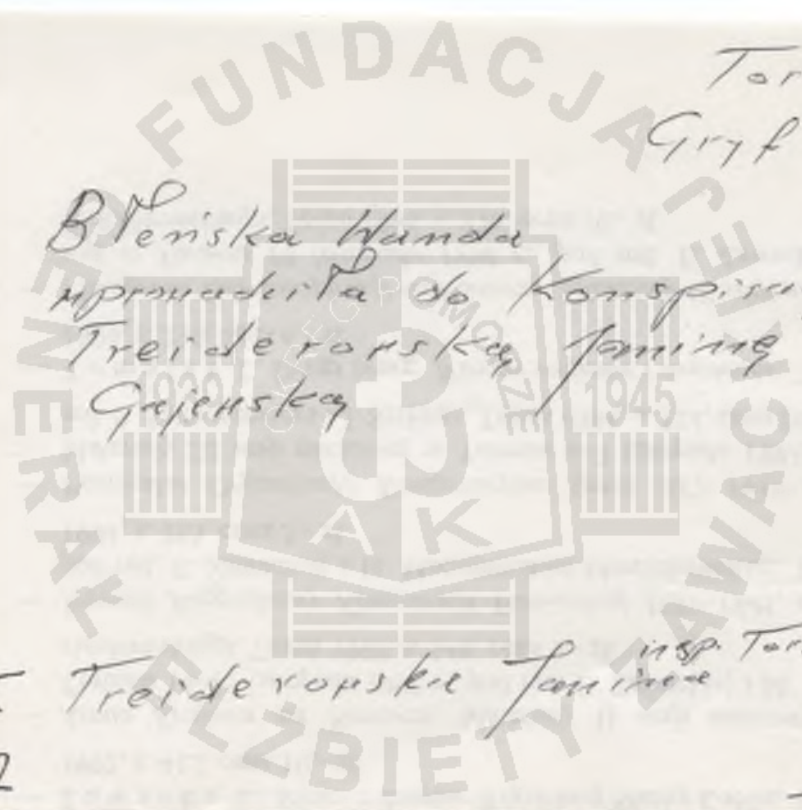
Gryf - AK

Bielska banda
uprowadzona do konspiracji
Troirowskiej Jarminej
Gajenskiej

Zob. T. Troirowskie Jarmine ^{isp. Toruni}

om.-77

Takt



Bieńska Wanda

or
Toruń 16
TOW Grupa
Pom.

- Podzięk
- urodzona w Toruniu, córka nauczyciela,
 - lekarz, pracowała w Chetmie,
 - pomagała partyzantom w Borach
Tuchońskich.

zob: relacja Haliny Kurońskiej
t.os. nr inw. B-51

Wsk. 1998

FUNDACJA Staroziemi 17

Błeniska Maria
Honorowa Obywatelka
Pomianin
Tępa Justyna

16

2 VII 2001

M. Ojark.

Biteńska Wanda

Toruń

18

K-159/159 Pom

Informacje dotyczące współpracy polkiem z polskimi
lekarzami.

Zd. Muszkiewicz "Udział kobiet." str 97
praca magisterska, biblioteka FAPAK
29.VIII.2005 ak

AK
19

WANDA BŁEŃSKA, dr, świecka misjonarka,
ukończona w 2010 r., 99 lat. Przez ponad
40 lat opiekowała się osobami trędowatymi
w Ugandzie. Studia medyczne
ukończyła w Poznaniu, następnie pra-
cowała w Toruniu, w Gdyni i w Gdań-
sku. Była członkiem AK. W marcu
1950 r. wyjechała na misję do Ugandy
do miejscowości Buluba nad jezio-
rem Victoria. Dzięki jej pracy tamtejsza
placówka SS. Franciszkanek zyskała
światową sławę i nosi dziś nazwę

2. "Wanda Błencka Training": Wanda 20
Błencka nazywana była Matką Trędowatych.
Założyła pierwszą szkołę dla dzieci
Trędowatych.

Od papieża Jana Pawła II otrzymała
najwyższe odznaczenie przyznawane
Świeckim zaangażowanym w życie
Kościoła - Order Świętego Sylwestra.
Od dzieci otrzymała Order Usuniechni.
Posiada też Krzyż Komandorski z
Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.
Jest honorową obywatelką Ugandy
i miasta Poznania, 16 grudnia 2010r.

3.

otrzymała Nagrodę Honorową Rzeczniczki²¹
Praw Dziecka w Poznaniu w Poznań-
skiej Szkole Społecznej jej imienia.

Na podst. notatki w „Niedzieli”, Nr 4,
2.I. 2011r., str. 20

Prm. D.

*Bleńska
Wanda*

